
UNIVERSITY OF TORONTO
3 1761 00487127 3

HISTORYA ROZWOJU RUCHU KOBIECEGO.

Druk Piotra Laskauera i S-ki. Warszawa, Nowy-Świat 41.

BIBLIOTEKA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO Nr. 10.

LILY BRAUN



HISTORYA ROZWOJU RUCHU KOBIECEGO

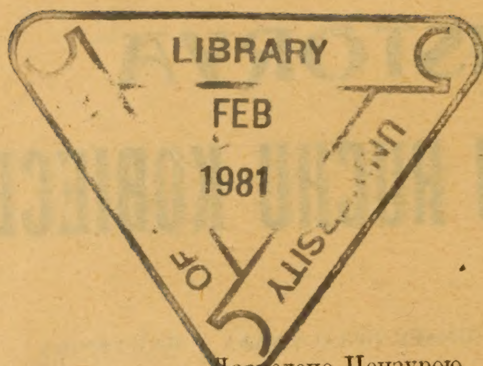
PODŁUG ORYGINAŁU OPRACOWAŁA I UZUPEŁNIŁA

J. Oksza



BEZPŁATNY DODATEK DLA PRENUMERATORÓW TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW—G. GEBETHNER i Sp.
1904.



Дозволено Цензурою.
Варшава. 17 Августа 1904 года

PRZEDMOWA.

Teoretyczne wywody w kwestyi kobiecej, pochodzące z założeń moralizatorskich, czy doktrynerskich, nie mają ani wartości naukowej, ani praktycznego znaczenia. Wielu bezowocnych dyskusyi uniknąćby można, gdyby gruntowna znajomość przedmiotu od podstaw, na tle historycznem, zajęła miejsce dyletanckiego rezonerstwa.

To też wobec ogólnego zainteresowania się sprawą kobiecą, przenikającą w życie jednostek i w życie rodzinne, okazała się gwałtowna potrzeba książki, któraby w treściwym zarysie dawała obraz tego ruchu, jego początku i historyi. Na oryginalną pracę o takiem założeniu trzebaby poświęcić kilka lat przedwstępnych studyów; istniejące zaś w obcych językach dzieła albo nie obejmują całokształtu przedmiotu, albo rozmiarami swymi, czy brakiem objektywizmu w traktowaniu, niezupełnie odpowiadają wyżej określonemu celowi.

Gdy więc redakcya „Tygodnika Illustrowanego" powierzyła mi zadanie wyboru i przygotowanie pracy tego rodzaju, w niemałym znalazłam się kłopocie. Obrałam tedy drogę pośrednią wolnego przekładu i z dwutomowego dzieła pani Lily Braun, p. t. „Kwestya ko-

bieca, jej historyczny rozwój i jej ekonomiczne podstawy", wzięłam całą część historyczną, uzupełniwszy ją krótkim poglądem na stanowisko kobiety u nas, a skreślając ustępy, mające na względzie lokalne sprawy niemieckie.

Praca pani Braun oparta jest na poważnem zbadaniu literatury przedmiotu, a napisana w sposób zwięzły, jasny, wysoce zajmujący, tendencyjny bez doktrynerstwa, entuzyastyczny bez zaślepienia, wreszcie w sposób wybitnie kobiecy, co niemałą zasługę i wdzięk tej książki stanowi.

Część pierwsza, obejmująca historyczny pogląd na przebieg sprawy od czasów starożytnych do końca rewolucyi francuskiej, stanowi skończoną w sobie całość i poprzedza właściwe dzieje ruchu emancypacyjnego w XIX stuleciu, uzupełnione do ostatnich czasów, o ile szczupłe rozmiary pozwalały.

Książkę niniejszą uważać należy za rodzaj przewodnika dla łatwiejszego zoryentowania się w przedmiocie; przy końcu tomu zamieszczam spis dzieł, które służyły za źródła autorce, w nadziei, iż osoby, goręcej interesujące się kwestyą kobiecą, zechcą z tej literatury skorzystać. W przekonaniu, że dziełko to odpowiada istotnej potrzebie myślącego ogółu, polecam je uwadze czytelników i czytelniczek z życzeniem, aby na gruncie zrozumienia i porozumienia się wzajemnego śledzić mogli postępy kwestyi kobiecej, w nowych fazach jej rozwoju.

J. Oksza.

Część pierwsza.

ROZDZIAŁ I.

Kwestya kobieca w starożytności.

Owe dzieje ludzkości, których nas w dziecięcym wieku uczono, nie wspominały wcale o losach kobiety. Były to przeważnie opowiadania o wojnach, królach i bohaterach; wogóle do niedawna zajmowała się historya nawet na wyższym stopniu niemal wyłącznie stroną polityczną i dopiero w połowie XIX stulecia przyszedł zwrot, zapewniający wybitne miejsce dziejom kultury. Obok czynów i przygód rycerskich wyłoniły się na widownię losy ludu, jego obyczaje, prace, cierpienia i ewolucye duchowe; punkt ciężkości przeniósł się z dziedziny spraw państwowych i wojennych na teren cywilizacyjnego pochodu ludzkości. Jak wodzowie jedynie zbierają wawrzyny ze zwycięstw odniesionych przez bezimienne szeregi żołnierzy, tak i w historyi, wybitne, uprzywilejowane jednostki skupiały na sobie całe światło, całą uwagę potomności. Ale stosunek ten zmienił się z chwilą, gdy olbrzymie masy ludowe, których praca przygotowywała wielkie wypadki dziejowe, zbudziły się do życia politycznego; ze zniesieniem poddaństwa i służebności znikła zasadnicza racya możnowładztwa; wprawdzie różnica między bogactwem a ubóstwem ludzi wolnych zaostrzyła się ogromnie, ale poziom wy-

kształcenia klas pracujących podniósł się tak znacznie, że ze świadomością tych warstw, ich pragnieniami i żądaniem stanowienia o własnej doli należało się liczyć poważnie.

Wtedy i nauka zwróciła się w tym kierunku, odkryła istnienie ludu, poczęła badać życie jego, uczucia i sposób myślenia, przeszłość jego i teraźniejszość i tak otworzyła się nowa dziedzina badań naukowych, socyologia, przed którą leży jeszcze wielkie bogactwo materyału i wiele zadań do spełnienia.

Podobną do mas roboczych ewolucyę przebyła w ciągu dziejów naszej kultury kobieta. We wszystkich krajach cywilizowanych na kuli ziemskiej odbywa się w obecnej dobie walka, a raczej konsekwentna praca, mająca na celu zdobycie dla kobiety stanowiska prawnego, ekonomicznego i obyczajowego, któreby odpowiadało jej ludzkiej godności. Jak wielkie znaczenie ma ten ruch emancypacyjny dla przyszłości, z jakim nakładem wysiłków doprowadził do tak poważnych rezultatów, o tem może mieć pojęcie ten jedynie, kto śledził od podstaw historyę rozwoju kwestyi kobiecej, poprzez wszystkie długie, mozolne, krwawe stadya tej drogi. Z najtajniejszej głębi kobiecej istoty, z dziejów jej serca i umysłu w ciągu całych wieków wyrosła ta sprawa paląca, trzeba ją zatem od źródła, od korzenia zbadać i poznać, aby sobie dokładnie zdać sprawę z trudności, jakie wypływają z zagadnień przez nią objętych, i aby zoryentować się w sposobach, najwłaściwszych dla rozwiązania owych problemów.

Na gruncie historycznym przedstawia się cała ewolucya uświadomienia kobiety jako jeden ciąg dziejów prześladowania i ucisku. Ale nawet, gdy zejdziemy w dziedzinę badań czysto socyologicznych, aby sobie utworzyć obraz położenia kobiety w zamierzchłej przeszłości, to i na tym najpierwszym stopniu rozwoju znajdujemy ją w stanie upośledzenia. Sama natura jej organizacyi fizycznej przyczyniła się do tego. Przez ma-

cierzyństwo bowiem i jego obowiązki (mimo, iż prawdopodobnie wszystkie funkcye odbywały się normalniej, bez objawów chorobliwych, u tych silnych kobiet pierwotnych) do pewnego stopnia ograniczona była kobieta w swobodzie ruchów, zmuszona do dźwigania małego dziecka, zostawionego całkowicie jej staraniu, nie mogła więc dorównać mężczyźnie w łowach, w których jednak brała zapewne udział. To związanie swobody matki przez dziecko wyłania się jako pierwotne prawo natury; z jednej strony stanowi ono o przewadze mężczyzny w innych dziedzinach i sprowadza na kobietę cierpienia i trudy jemu nieznane, z drugiej jednak zawiera w sobie zarodek wszelkiej cywilizacyi i wszelkiego uspołecznienia, opartego na obowiązku naturalnym. Miłość macierzyńska jest zatem pierwszym przebłyskiem ducha w pierwotnej ciemności, przez miłość macierzyńską kształtują się pierwsze pojęcia moralne. Gdyż nie związek między mężczyzną a kobietą, ale węzeł, łączący matkę z dzieckiem, był pierwszym uczuciowym stosunkiem w ludzkiem plemieniu.

Poczęcie się nowego życia w łonie kobiety było zarazem pierwszą tajemnicą stworzenia, jaka się człowiekowi objawiła. W mitologii wielu ludów znajdujemy przeto cześć boską dla kobiecego pierwiastku w naturze: Egipcyanie wielbili płodną matkę-ziemię pod postacią bogini Izydy; tajemnicza bogini z Sais, Neith, była personifikacyą wszechrodzącej siły macierzyńskiej. Pra-matka Temida odkrywa Zeusowi sobie jedynie wiadomą tajemnicę wszechbytu. Ponad Wotanem, ojcem wszystkich bogów, stoją u Germanów Norny, władające losem bogów i ludzi. I napój mądrości najwyższej przechowuje kobieta Gunnlöd, i ona go dopiero Wotanowi udziela.

Ale znaczenie kobiety jako matki, wzajemna zależność matki i dziecka, nietylko w religiach pierwotnych znajduje swój wyraz, ale także i w pierwotnych ideach prawnych. Naturalną drogą instynktu dziecko, uro-

dzone, wykarmione, odchowane przez matkę, należało do niej jako własność. To też nic dziwnego, że w ogromnej liczbie plemion pierwotnych wykazać można epokę matryarchatu — czyli prawa matki. Zrazu rozumiano to urządzenie jako równoznaczne z panowaniem kobiety; istnieją nawet teoretycy kwestyi kobiecej, którzy w pierwotnym matryarchacie upatrzyli wiek złoty wolności i równości kobiecego rodzaju i tęsknią do owego raju utraconego. W istocie jednak badanie Morgana, Bachofena i innych wykazały dowolnie, że ów stan matryarchatu, spotykany na najniższych stopniach kultury, stanowił pierwszą naturalną organizacyę społeczną, ale nie polegał bynajmniej na jakiemkolwiek wywyższeniu kobiety.

Spróbujmy nakreślić sobie obraz takiego urządzenia.

Po długich latach powolnego rozwoju przebył człowiek stadya, w których żył podobnie do zwierząt; spuścił się więc z gałęzi drzew na ziemię, odniósł pierwszy tryumf ducha przez obrobienie kamienia na broń ochronną, wreszcie z walki odpornej przeszedł do zaczepnej. Kobieta narówni z nim stawała do walki ze zwierzętami i do polowania, była silna i dzika, jak on i jak otaczające ich bestye; ale z chwilą, gdy jej przybyło dziecko, musiała myśleć przedewszystkiem o jego ochronie. Stąd pierwszy podział pracy: mężczyzna dostarcza skór i mięsa ubitych zwierząt, kobieta sporządza szałas nad głową maleństwa, okrywa je od zimna i sama przez to wpada na pomysł zrobienia sobie odzieży. Głód własny i konieczność nakarmienia dzieci uczy ją przysposabiania potraw z mięsa, jakie jej mąż przynosi, a także z korzeni i owoców, jakie sama znajduje— to wreszcie prowadzi do uprawy roślin.

Kobieta więcej miała pociągu do życia osiadłego od mężczyzny, który między walką a polowaniem chronił się chwilowo do jej szałasu, będącego nietylko miejscem odpoczynku, posiłku i wytchnienia, ale zarazem

i składem zdobytego łupu. Daleko większą wartość zyskała chata dla mężczyzny i daleko ważniejszą stała się rola kobiety w domu z chwilą, gdy człowiek pierwotny nauczył się obchodzić z ogniem. Prawdopodobnie odkrycie to przyszło drogą pożaru od pioruna; jako tajemniczy, cenny dar niebios odbierał ogień cześć boską, z wielkiem staraniem podtrzymywano go i przechowywano, aby nie zagasł — gdyż sztuka krzesania go w znacznie późniejszym czasie została zdobyta.

Kobieta stała się więc naturalną opiekunką domowego ogniska, w dosłownem tego słowa znaczeniu. Właściwie zatem najpierwsze, niezbędne potrzeby fizyczne przyciągały człowieka pierwotnego do chaty, czy szałasu, nie zaś poetycznie mu przyznawane uczucia rodzinne, t. j. przywiązanie do żony i dzieci, uczucia, które mogły dopiero pojawić się na wyższym stopniu intelektualnego rozwoju. O małżeństwie w naszem pojęciu nie mogło też wogóle być mowy; po takim stanie, w którym życie umysłowe nie podlegało żadnym regułom, nastąpiła epoka wyrabiania się pojęć pokrewieństwa, na zasadzie których generacye rodzeństwa przestały się łączyć między sobą i tworzyły gromady, szukające związków w gromadach sąsiednich. Powstania tej organizacyi familijnej nie można także przypisywać jakimś wyrabiającym się pojęciom moralności, ale raczej naturalnym popędom instynktu, z którego powstał zwyczaj, a ze zwyczaju dopiero wyłoniło się prawo.

I w tej nowej formie familijnej nie znane było małżeństwo. Mężczyzna z pewnego szczepu, biorąc sobie z innej gromady kobietę, poślubiał tem samem wszystkie jej siostry, a ona jej braci. Z tego powodu nie mogło być mowy o prawie ojcowskiem: dzieci należały wyłącznie do matki i do jej szczepu, a naturalnym opiekunem męskim był wuj, brat matki. Mężczyzna nie zabierał kobiety do swego domu, jako własności, ale sam do jej ogniska przybywał. Jak z tego widzimy,

powstania rodziny macierzystej nie można przypisywać jakiemuś wyjątkowemu stanowisku kobiety w społeczeństwie pierwotnem, ale poprostu bardzo prymitywnym potrzebom ekonomicznym i różnicy w sposobie życia mężczyzny a kobiety. Urządzenie to coraz silniej przywiązywało kobietę do miejsca, co stało się w dalszym rozwoju początkiem życia osiadłego, a zarazem podstawą odwieczną do przekonania, że gospodarstwo domowe jest jedynem polem pracy właściwem dla kobiety.

Z wynalezieniem i udoskonaleniem rozmaitych rzemiosł, z coraz bardziej rozpowszechniającem się osiedlaniem człowieka i uprawą roli, zakres pracy kobiecej ogromnie się rozszerzył. Stała się więc jako siła robocza w gospodarstwie niezbędna, stanowiła pierwiastek twórczy — podczas gdy mężczyzna, coraz bardziej zagrożony przez sąsiadów, musiał bronić dopiero co zdobytej własności, której pojęcie właśnie w tych starciach poczęło się wyrabiać i ustalać. W walkach dawniejszych, gdy chodziło tylko o zwierzynę, o łup na wyżywienie z dnia na dzień, wrogowie albo zabijali się bez miłosierdzia, albo też pojmanego przyjmowali do szczepu dla zyskania siły wojennej. Z chwilą, gdy powstała idea posiadania i gromadzenia bogactw, okazała się potrzeba rąk do pracy; nieprzyjaciela zatem schwytanego na wojnie obracano w niewolnika, aby mieć z niego korzyść, tak jak z dzikich zwierząt oswojonych i hodowanych przy domu. Tak więc bezpośredniem następstwem powstania osobistej własności stało się niewolnictwo. Zanim jednak pierwszy niewolnik musiał ugiąć karku pod biczem pana, już kobieta stała się własnością jego i niewolnicą.

Jak już widzieliśmy z wyżej przedstawionych stosunków, kobieta wyrobiła się na zręczną robotnicę, zajmując się przetwarzaniem surowych produktów, dostarczanych przez męża. Im bardziej rozszerzała się posiadłość i zmysł posiadania, tem cenniejszą stawała

się siła robotnicza kobiety, a podział pracy coraz wyraźniejszy ograniczył jej działalność do strony gospodarskiej; zdobywaniem materyałów i łupów zajmuje się odtąd wyłącznie mężczyzna. Szałas z gałęzi, przez kobietę sporządzony, stanowił tylko przygodne schronisko, chata, wzniesiona z belek lub kamieni, zawierająca naczynia, skóry, broń i narzędzia, przedstawiała już niemałe bogactwo. Zwierzyna, dla zaspokojenia głodu codziennie zabijana, była środkiem utrzymania się przy życiu, ale trzody, pasące się na pastwisku, reprezentowały już znaczny kapitał, którego trzeba było silną pięścią bronić od pożądliwości sąsiadów. A dzieci, które przedtem były bezsprzeczną własnością matki, stały się obecnie cennym czynnikiem ekonomicznym, pomocą w zajęciach rozlicznych i w obronie przeciw napastnikom. Do tego przyłączył się jeszcze wzgląd bardzo ważny. Pojęcie własności i żądza posiadania wyrobiły w człowieku ten rodzaj egoizmu i to pragnienie trwania, które sięga poza granice śmierci, i wtedy nawet obcemu nie chce on oddać za darmo owoców swej pracy: posiadający zatem zapragnął własnych potomków, dziedziców dla swego majątku.

Tak więc rodzina macierzysta musiała ustąpić miejsca porządkowi patryarchalnemu. Jako pracownica i matka prawowitych potomków, zyskała kobieta pewną wartość konkretną, której wyrazem była cena jej kupna, uiszczana ojcu w bydle, kruszcu lub broni. Ma się rozumieć, równocześnie stracić musiała wszelką wolność osobistą; najsroższe zaś kary, ustanowione za niewierność, miały zabezpieczać jej władcy pewność prawowitych dziedziców.

Tak więc to przejście do rodziny monogamicznej, które w dziejach ludzkości zaznacza tak ważny krok naprzód w jej moralnym rozwoju, dla kobiety połączone było z pogorszeniem położenia; gdyż rodzina ta nie powstała na zasadzie ewolucyi duchowej, rozeznającej wyższą jej wartość obyczajową, ale na zasadzie po-

trzeb ekonomicznych, na korzyść silniejszego. Monogamia zresztą i wierność małżeńska, w przeciwstawieniu do pierwotnego wielomęstwa, obowiązywały jedynie kobietę; mężczyzna mógł kupować tyle żon, na ile mu jego bogactwo pozwalało; tym sposobem pomnażał swój dobytek. Ci, których to jednostronne wymaganie wierności i ograniczenie kobiety w tym względzie oburza jako niesprawiedliwość etyczna, zdają się nie wchodzić w przyczyny takiego obrotu rzeczy, których szukać należy przedewszystkiem w warunkach ekonomicznych, w tworzeniu się pierwszej gospodarczej społeczności, zanim się jakiekolwiek pojęcia etyczne ustalać poczęły.

To, co z potrzeby stało się zwyczajem, usankcyonowała następnie religia i uczyniła prawem. Ponieważ na Wschodzie każde prawo, od Manawy aż do Koranu, spoczywało na religijnej podstawie, jako objawiona wola Boża, więc też przechowywało się niewzruszenie przez całe wieki — i tym sposobem poddaństwo kobiety, przyjęte za prawo porządku religijnego, utrwaliło się tak gruntownie aż do naszych czasów. Wszystkie ustawy wschodnich prawodawców mają ten wspólny charakter, że uważają kobietę jedynie za matkę prawych potomków, urodzenie syna usprawiedliwia dopiero jej egzystencyę. Niebawem, z wyrabianiem się organizacyi państwowej, posiadanie wielu męskich potomków stało się nietylko miarą bogactwa, ale zasługą wobec pokolenia, chlubą dla ojca. W interesie państwa stało się małżeństwo obowiązującem, tak, że w niektórych krajach, np. w Chinach, co wiosnę nakładano surowe kary na nieżonatych młodzieńców od lat 30 i panny od 20-tu. Istniały też ścisłe przepisy, tyczące obowiązku małżeńskiego dostarczania państwu ludności. U Hindusów kobieta bezpłodna mogła być oddalona przez męża po ośmiu latach pożycia, matka, której dzieci pomarły, po dziesięciu, a ta, co miała same córki, po jedenastu latach. W Izraelu obowiązkiem męża było

żonę bezdzietną usunąć, a przybrać sobie jej służebnicę, której dzieci, za wiedzą prawej małżonki zrodzone, otrzymywały uprawnienie. (Historya Hagar w Biblii). Bezdzietność za tak wielki wstyd była uważana na Wschodzie, że gdy zwykle niewierność żony śmiercią srogą karano, w tym jednym wypadku przeciwnie wybranie zastępcy dla męża z pośród członków jego rodziny stanowiło obowiązek religijny, połączony z uroczystą ceremonią. W Izraelu, po śmierci męża, bezdzietna wdowa przypadała w udziale jego najstarszemu bratu, aby zmarłemu dał potomstwo. Kobieta narówni z niewolnikiem nie mogła posiadać na Wschodzie własnego majątku; święte prawa indyjskie zastrzegają wyraźnie, że wszystko, cokolwiekby kobieta lub niewolnik odziedziczyli lub dostali darem, przypada jako prawowita własność temu panu, do którego oni należą. Od urodzenia aż do śmierci pozostają kobiety pod opieką mężczyzny: najprzód ojca, potem męża, jako wdowy podlegają synom lub krewnym męża.

Z tego wszystkiego wynika, że kobieta na Wschodzie była uważana wyłącznie za narzędzie do rodzenia dzieci. Macierzyństwo jej nawet nie było otoczone taką czcią głęboką, jaką spotykamy u ludów zachodnich, a która się przejawia w mitologii germańskiej; na Wschodzie, z wyjątkiem Egiptu, ten rodzaj pobożnego szacunku był zupełnie nieznany. W pojęciach wschodnich uważana jest kobieta jako „Zło konieczne". Temu wyobrażeniu odpowiada historya Ewy, matki rodu ludzkiego, przez którą grzech i nieszczęścia na świat przyjść musiały. Kobieta — utrzymuje Manu, prawodawca indyjski — jest podstępna i fałszywa, winna być wraz z dziećmi i szalonymi trzymana na wodzy, karana biczem i powrozem. Podług Chińczyków jedynie mężczyzna posiada duszę nieśmiertelną. Brahma zabrania kobietom czytania Wedy, świętej księgi indyjskiej; Koran uczy, że bramy raju dla kobiet na wieki są zamknięte. I u Izraelitów kobieta do nabożeństwa

nie była dopuszczona z mężczyznami. W Talmudzie nawet znajduje się szczególny przepis, że jedynie ta kobieta uważaną być powinna za prawowitą żonę, która mężowi wnosi posag, w przeciwnym razie związek jest nieprawy.

Wobec ludów oryentalnych przedstawiają Grecy ogromny postęp kulturalny pod wszystkimi względami, dotyczącymi polityki, filozofii i sztuki; jeżeli jednak weźmiemy na uwagę ich urządzenia rodzinne, to w pewnej mierze nawet wydadzą się nam niższe od wschodnich. Rodzina patryarchalna stanowi organizacyę zamkniętą w sobie, małe państwo, którego patryarcha jest królem. W Grecyi rodzina traci zupełnie swoje znaczenie — państwo, „polis", przejmuje najgłówniejsze jej obowiązki, ojciec nie jest panem, ale przedewszystkiem poddanym i obywatelem, życie jego obywatelskie odbywa się poza domem; jako prawodawca, żołnierz, mówca, filozof i artysta, oddaje się obowiązkom publicznym, starania zaś domowe i interesy prywatne pozostawia kobietom i niewolnikom. Gdy człowiek wschodni, zwłaszcza Izraelita, nie wstydzi się pracy i zajmuje się tak rolą, jak hodowaniem i pasieniem trzód licznych, gdy punkt ciężkości jego starań przypada na rodzinę, na majątek i jego pomnożenie — w Grecyi człowiek wolny za hańbę uważa sobie zajęcia domowe i cały zwraca się ku sprawom większej wagi. Stąd też kobieta, chociaż uciemiężona, na Wschodzie przez wspólność interesów bliższa jest jeszcze mężowi, gdy tymczasem w Grecyi ginie prawie wśród służby i niewolników. Zresztą, podobnie jak na Wschodzie, stanowi i w Grecyi absolutną własność mężczyzny. Ojciec czy opiekun może ją bez jej woli wydać za mąż, małżonkowi wolno ją oddać, darować lub zamienić, a bezdzietną obowiązany jest oddalić, a pojąć inną.

Państwo nakładało mężom dorosłym obowiązek żenienia się dla dostarczania prawych potomków; w ustawodawstwie jest kara na nieżonatych. Dla dobra

kraju było jeszcze potrzeba wzrostu ludności, to też prawodawcy troszczą się niepomiernie o tę kwestyę.

Monogamia była w Grecyi zasadą; jedną tylko mógł mieć mężczyzna żonę prawowitą, ale obok niej liczbę niezliczoną niewolnic, które utrzymywał w domu i których dzieci dopiero na mocy aktu legitymacyi mogły być przyjęte do rodziny; w tem leżała właściwie główna różnica z poligamiczną rodziną wschodnią, której wszystkie dzieci były prawe.

Wcześnie z domu rodzicielskiego za mąż wydana, żyła kobieta grecka w zamkniętem gyneceum odcięta od świata, nie biorąc udziału ani w sprawach publicznych, ani w życiu towarzyskiem. Właściwemi towarzyszkami biesiad, życia umysłowego i dysput filozoficznych znakomitych mężów były wykształcone, wolne, pociągające hetery.

Początek tej instytucyi był religijny. Jeszcze w starożytnym Egipcie istniała świątynia bogini Wszechpłodnej Natury, której na ofiarę co roku dziewictwo swoje oddawać musiały dziewczęta; później przy świątyniach Izydy, Astarty, Anahity i Mylitty przez cały rok piękne i ku rozkoszy chowane kobiety spełniały służbę miłosną, związaną z kultem bogini. I coraz liczniejsze zastępy garnęły się pod skrzydła opiekuńczych świątyń, albowiem los służebnic i niewolnic bardzo był ciężki, na zamążpójście zaś liczyć mogły te tylko dziewczęta, które miały posag, a i tych los nie był do pozazdroszczenia.

Natomiast prostytucya, uświęcona przez religię, zapewniała względnie najlepszy los kobiecie, na własną rękę.

Prawie wszystkie znakomite hetery urodziły się w niewoli; pięknością, energią i sprytem zdołały się wydobywać ze swej przykrej pozycyi i dobić stanowiska w świecie greckim w tej epoce, na którą przypada najświetniejszy rozwój sztuk pięknych, filozofii i kult piękna, zastępujący wprost religię.

Wszystkie więc kobiety, które czuły w sobie bujne życie i pęd ku wolności, te, których duszna atmosfera gyneceum nie zdołała całkowicie ogłupić i przytępić, chwytały się tego jedynego ratunku, tej jedynej drogi, która je mogła na świat wyprowadzić i przywieść do obcowania z wielkimi ludźmi, do blasków wielkiej kultury, do wolności osobistej pośród atmosfery piękna, artyzmu i użycia. To też jedynie hetery, kobiety wolne, brały udział w sprawach kraj obchodzących, a były między niemi takie, jak Aspazya, kochanka Peryklesa, Diotyma, mistrzyni Sokratesa, która mu tłomaczyła rzecz o miłości najwyższej, i Lasthencya, uczennica Platona, i Leontion, zwolenniczka Epikura — wszystkie tak niezwykłego umysłu, tak wyjątkowe kobiety, że nietylko osobiście zasłużyły na wspomnienie owych znakomitych mężów, ale i cały stan, liczący wiele bardzo bystrych i wykształconych piękności, podniosły w oczach współczesnych wysoko ponad dolę i stanowisko kobiet uczciwych, zgnębionych bierną i nudną egzystencyą.

Niema pomiędzy kobietami ani jednej, o którejby nam historya doniosła, że oburzyła się buntem przeciw obyczajom, tak niesprawiedliwie karzącym cnoty domowe; Ifigenia Goethego mówi w imieniu ich wszystkich: „Pożałowania godna jest dola kobieca", w istocie jednak żadna kapłanka słonecznej Hellady nie podniosła głosu dla wypowiedzenia skargi uciśnionych.

Platon i Arystoteles zdają się mieć wszakże pojęcie o niezasłużonem poniżeniu kobiety greckiej. Gdybyśmy nawet bez związku ideowego z całością tekstu wzięli na uwagę takie zdania Platona, jak np.: „mąż i niewiasta mają taką samą naturę, czyniącą ich w równej mierze zdolnymi do zawiadowania sprawami państwa", albo: „urzędy mają być przez mężczyzn i kobiety wspólnie piastowane", moglibyśmy wyrobić sobie wyobrażenie, iż wielki ten filozof był gorliwym

zwolennikiem równouprawnienia kobiet w duchu współczesnym.

W rzeczywistości jednakże przedstawia się rzecz nieco inaczej. Platon dzieli obywateli swej idealnej republiki na trzy klasy, z których najwyższa, mająca za zadanie strzeżenie praw i ich wykonywanie, winna być pod względem fizycznym i duchowym najdoskonalsza, i w tym celu z największem staraniem wychowana. Nie dość na tem, że do tych odpowiedzialnych i trudnych stanowisk naczelnych mieli ci obywatele specyalną przygotowywać się edukacyą, ale wprost przez urodzenie swoje winni być już wyjątkowo do przyjęcia ważnych obowiązków uzdolnieni. I dlatego to matki tych przyszłych wybrańców, zarówno jak ich ojcowie, musiały być z najznakomitszych, najlepiej rozwiniętych jednostek stosownie wychowane. Platon utrzymuje, że kobiety mają równe z mężczyznami zdolności umysłowe, a że państwo ma w tem najwyższy interes, aby dzieci rodziły się zdolne i silne, więc samo musi mieć straż nad dobrem rodziców, i stosownie do tego celu łączyć pary przymusowo, dla obowiązku patryotycznego.

Tak samo urzędowo powinna być regulowana liczba dzieci, które narodzić się powinny, „aby państwo nie uszczuplało się i nie przeludniało". Dzieci, któreby przyszły na świat bez zezwolenia starszyzny, miał spotykać podobny los, jak kaleki i słabowite istoty, które gładzono bez litości. Państwo miało mieć wyłączne prawo dawania wybranej kobiety wybranemu mężczyźnie, i to nie zawsze: stosownie do uznania mogło ją potem połączyć z innym. Karmienie i pielęgnowanie dziecka nie należało wcale do matki: mamki i piastunki, wyznaczone przez państwo, miały się zajmować wychowywaniem przyszłych obywateli. Kobieta zdrowa i piękna miała od dwudziestego do czterdziestego roku życia „rodzić dla ojczyzny". Tak więc i troska o wykształcenie kobiety i przyznanie jej władz

duchowych wypływają u Platona ze stanowiska państwowego, doprowadzonego w jego idealnej republice do najwyższego punktu.

Mniejszą uwagę zwraca na położenie kobiet Arystoteles, choć jak Platona za pierwszego orędownika feminizmu uważać nie podobna, tak Arystoteles nie jest owym wrogiem praw kobiecych, za jakiego nieraz uchodzi.

Przeciwnie, w kwestyi wychowania zajmuje to samo co Platon stanowisko, domaga się nauk, gimnastyki i muzyki, zarówno dla kobiet, jak dla mężczyzn. W sprawie małżeństwa jednak za najwyższą formę uważa monogamię i ma pod tym względem pojęcia więcej do nowożytnych zbliżone.

Jeżeli z Grecyi przejdziemy do Rzymu, to dla zestawienia roli, jaką tu i tam odgrywały kobiety, wystarczałoby obrazowe porównanie Kornelii, matki Grakchów, z Penelepą, matką Telemaka; z jednej strony pełna godności pewność siebie, stanowczość i niezależność, z drugiej lękliwa skromność, potrzeba opieki i podpory; z jednej strony synowie przejęci najwyższym szacunkiem, z drugiej syn, rozkazujący jako pan i opiekun, odsyłający matkę do jej zamkniętych apartamentów.

Już w podaniu o Egeryi, dającej mądre rady Numie Pompiliuszowi, przejawia się cześć pierwotnych Rzymian dla kobiety. Prawdopodobnie źródłem tego szacunku był do pewnego stopnia i wzgląd ekonomiczny, w pierwszych bowiem czasach kolonizacyi brakowało Rzymianom kobiet, tak że musieli je sobie zdobywać od sąsiadów, czego ślad przechował się w porwaniu Sabinek. Z tego powodu nie mogło być mowy o poligamii i stosunki rodzinne ukształtowały się na zasadzie ścisłego jednożeństwa. Żądano przestrzegania wierności małżeńskiej nietylko od kobiety, ale i od mężczyzny, gdyż przestępstwo jednego z towa-

rzyszów groziło tem samem któremuś z małżonków zdradą jego połowicy.

Rzymianie przedstawiają się nam w początkach swych dziejów jako rosły, dzielny, zahartowany lud wieśniaczy. Bogowie ich są uosobieniem wiosny, światła, zbiorów.

Pojęcie familii obejmuje rodziców, dzieci i sługi zarazem. Wszyscy siadają do jednego stołu i oddają się pracy, która nikogo nie hańbi. Rzymska matrona stoi na czele gospodarstwa domowego i zajmuje się wychowaniem dzieci, stanowisko jej już przez to samo wybitne jest i szanowne, że jest ona w domu panią i nie ma obok siebie rywalki. Uszanowanie, jakie jej okazywano, zapewniało kobiecie rzymskiej także i większą wolność. Gości przyjmuje w domu wspólnie z mężem. Nie bywa zamykana ze służebnicami, owszem może brać udział we wszystkich uroczystościach publicznych, uczęszczać do teatru i do cyrku. Pod względem prawnym jednakże zostaje przez całe życie pod opiekę męską. Nie może własnowolnie zarządzać swym majątkiem, właściwie nawet z racyi posiadania majątku dostaje się pod opiekę prawną. Tak, naprzykład, dziewczyna, w domu ojcowskim nie mająca swej własności, może rozporządzać dobrowolnie swą osobą, natomiast sierota, dziedzicząca majątek ojcowski, ze wszystkich czynności zdawać musi sprawę przed opieką. Nie może zatem kobieta robić długów, dawać darów, ani testować bez zezwolenia opiekuna, a sami prawnicy rzymscy przyznają, że urządzenie takie więcej korzyści przynosi opiekunom, niż pupilce. W jednym tylko względzie używała kobieta w czasie rozkwitu republiki tych samych praw, co mężczyzna: miała przystęp do forum i mogła we własnej albo i cudzej sprawie występować jako strona, jako świadek i jako obrońca. I tak opowiadano o Amnezyi z Sentyi, że przy niebywałym napływie ciekawych słuchaczów musiała sprawę swoją z wielką wymową, mądrością i energią

przedstawić, tak że jednomyślnie została uwolniona. Hortensya, córka mówcy Hortensyusa, w ten sam sposób obroniła kobiety od nałożonego na nie podatku.

Szybko bardzo i nagłym wzrostem fortuny zmienili się Rzymianie z narodu prostych oraczów z dumnych władców świata, i to nagłe przejście niosło już w sobie zarody przyszłego rozkładu. Świetne zwycięskie wyprawy, olbrzymie podboje całych narodów pociągały za sobą nieuniknione a zgubne skutki, nietylko dlatego, że przeszczepienie na grunt barbarzyński i surowy dekadencyi greckiej, czy wschodniej perwersyi i żądzy użycia musiało oddziałać w bardzo silny sposób (jak zwykle przy zetknięciu narodów pierwotnych z przekwitłą już kulturą), ale jeszcze i dlatego, iż urządzenie społeczne na podstawie niewolnictwa znalazło w Rzymie najszersze zastosowanie i do najwyższego doszło rozkwitu.

Niesłychane bogactwa płynęły do Rzymu ze wszystkich części świata i gromadziły się w rękach niewielu wybranych. Miejsce wolnego wieśniaka, osobiście uprawiającego rolę, zajął dziedzic olbrzymich obszarów, uprawianych przez niewolników, rzemieślnika handlarza i drobny przemysł domowy zabiły wielkie firmy kupieckie, posługujące się również własnymi ludźmi. Całe tłumy niewolników pracowały dla panów swych po pałacach, a takie społeczeństwo, złożone z milionerów i nędzarzy, musiało popaść w najwyższy rozstrój obyczajowy.

Pierwszym tego zadatkiem było zohydzenie pracy. Podobnie jak w Grecyi, każdą pracę, wymagającą wysiłku fizycznego, poczęto uważać za hańbiącą, biedak, który żywił się z pracy rąk swoich, popadł w zupełną pogardę — a przyzwoitość wymagała, aby człowiek lepszego stanu żył z pracy swych niewolników. Szkodliwiej jeszcze oddziałało to przesilenie finansowe i moralne na żeńską ludność wiecznego miasta.

Obywatel rzymski poza pracą ręczną znaleźć mógł in-

ny sposób zużytkowania swej energii umysłowej i sił fizycznych, czy to jako polityk, filozof i artysta, czy jako żołnierz i urzędnik. Kobieta zaś, której zbrakło zajęcia w domu, bo nawet pielęgnowanie niemowląt i wychowywanie dzieci spadło, skutkiem obyczajów zmienionych, na barki niewolnych służebnic, kobieta bez obowiązków i bez wyższych interesów w życiu, wychowana w lenistwie i zbytku, bogactwem i nudą znieprawiona, szukała w użyciu, w szalonych zabawach i rozpuście ujścia dla swej energii.

Z drugiej strony okropny ucisk, w jaki popadły niewolnice, powiększał z roku na rok zastępy prostytucyi. Kult miłosny bogiń wschodnich i greckich, importowany do Rzymu, znalazł tam grunt podatny wśród kobiet, które wprowadziły doń najdziksze orgie.

Nie pomogły ostre prawa przeciw zbytkowi, jak prawo apijskie ani występowanie Katona i Wokoniusza: kobiety miały w ręku władzę przez intrygi i potrafiły obejść wszystkie przepisy.

Obraz świata kobiecego w Rzymie Cezarów przedstawia się z początkiem naszej ery w najsmutniejszem świetle moralnego rozbicia. Nawet poeci obarczają współczesne damy wyrazami szyderstwa i pogardy, albo opiewają kobiety złego życia, niepodobne zresztą w niczem do ukształconych i wyjątkowo rozumnych heter dawnej Hellady.

Jeden Cyceron zdaje się występować w obronie kobiet, radząc, aby nie wprowadzano osobnej komisyi do nadzoru obyczajów niewieścich, ale raczej wybrano cenzora, „któryby mężów pouczał, jak mają żony swe ku dobremu prowadzić". Nie jest to jednak bynajmniej popieraniem owego żądania o niesieniu opieki nad majątkiem, nie trzeba więc przeceniać wystąpienia wielkiego mówcy i uważać go za poprzednika emancypacyi, tak jak i Korneliusza Neposa, którego przedmowa do „Biografii" zaznacza jedynie wolność Rzymianek w zestawieniu z kobietami greckiemi. Wa-

żniejsze od tych dwóch wzmianek, tyczących sprawy kobiecej, jest pismo Plutarcha o cnotach kobiet. W wielkiej liczbie przykładów pisarz ten przywodzi na pamięć czyny bohaterskich niewiast, a w przedmowie stara się udowodnić, że cnota kobiety godna jest stać obok cnoty męskiej, której dorównywa w zupełności. Ale i on daleki jest od wniosku, że równe zasługi do równych praw upoważniają.

Daleko goręcej od tych wszystkich bierze do serca smutny stan świata kobiecego najwyżej z rzymskich pisarzy stojący pod względem moralnym historyk Germanów, Tacyt. Obraz, jaki stworzył wyobraźnią na podstawie wyidealizowanej obserwacyi, przedstawia owe ludy północne, żyjące wśród natury w prostocie i pierwotnej czystości obyczajów, w świetle tak pięknem, że mimowoli nasuwa się porównanie ze stanem ówczesnym zgrzybiałego Rzymu, a zarazem idea, iż autor pragnął za pomocą przykładu podziałać na własne społeczeństwo.

Dobrą wolą jednostek nie naprawiły się wszakże nigdy złe obyczaje — a prostota i dzielność mogą jedynie ze zdrowego pnia na zdrowym naturalnym gruncie zakwitnąć.

U wszystkich ludów zbliżonych sposobem życia do stanu pierwotnego, tam, gdzie praca kobiety odgrywa najważniejszą rolę, a rodzina monogamiczna zapewnia jej uszanowanie, jak to było i u dawnych Rzymian, położenie żony i matki staje się względnie korzystne, zapewnia jej wpływ na sprawy domowe i wychowanie dzieci. Kobieta germańska w wierności swej, pracowitości i skromności wydała się Tacytowi ideałem w przeciwstawieniu do leniwej i rozrzutnej damy rzymskiej.

Dziewczynę rozpustną biczami wypędzają z obozu, niewierność małżeńska śmiercią bywa karana, „uwiedzenia nikt nie nazywa objawem ducha czasu” — do

daje historyk — „a więcej znaczą tutaj dobre obyczaje, niż gdzieindziej dobre prawa”.

Istotnie klimat i sposób życia zahartowały kobietę germańską do znoszenia trudów obozowania i przenoszenia się z miejsca na miejsce w wędrówkach bitnego ludu, w licznych utarczkach szczepów między sobą i w nieustannych wojnach o nowe siedziby. Jednakże, pomimo pochlebnego obrazu Tacyta, nie była Germanka typem kobiety wolnej, szczęśliwej, dobrze uposażonej od losu. I tutaj stanowiła bezwolną własność mężczyzny, a przeciążona była nadmierną pracą, gdy mąż w czasie pokoju wylegiwał się na skórze niedźwiedziej. Do niej należała orka sochą czy pługiem i mielenie zboża na ręcznych żarnach, ona musiała chatę pokrywać, piec chleb i warzyć piwo, prząść wełnę i tkać sukno. Nawet gdy po wędrówkach narodów mężczyzna począł oddawać się rolnictwu, zajęcia kobiece jeszcze bardzo ciężkie były i rozliczne, albowiem, oprócz obchodu domowego i pilnego obsługiwania mężczyzny, obejmowały hodowlę bydła, strzyżę owiec, uprawianie i przyrządzanie lnu na odzież.

W całym świecie starożytnym znajdujemy zatem, co do stanowiska kobiet, różnice jedynie w stopniowaniu niewolnictwa. Zrazu ustrój fizyczny i obowiązki macierzyństwa ograniczyły swobodę kobiety i uczyniły ją poddaną; religia,prawo i obyczaje uświęciły stan taki i utrwaliły go bardzo silnie. Stosunki ekonomiczne nie wywołały potrzeby samodzielnej pracy i troski o wyżywienie dla kobiety, nie mogło być mowy o walce konkurencyjnej.

Co zaś do równouprawnienia kobiet w wyższych sferach, zaledwie ślady podobnego ruchu znajdziemy w Rzymie, i to tylko w bardzo ograniczonym zakresie interesów finansowych.

Dopiero z upadkiem starożytnego świata, z urabianiem się nowych podwalin społecznych, nowych form życia i sposobów zarobkowania, wyłania się coraz wy-

bitniej kwestya kobieca na gruncie ekonomicznym i w sferze duchowej równocześnie; przez długie wieki tli się przyduszonym ogniem, aż wreszcie wybucha płomieniem w różnych punktach i wydobywa się z ukrycia na widownię dziejową.

ROZDZIAŁ II.

Chrześcijaństwo wobec kobiety.

W czasie gdy państwo rzymskie pozornie u szczytu potęgi, wewnątrz jednak toczone strasznym jadem korupcyi, przygotowywało powoli nieuniknioną chwilę swego upadku, w małem mieście Betleem, wśród ujarzmionego narodu żydowskiego, zajaśniała owa gwiazda, której blask przywrócić miał Rzymowi na nowo panowanie nad światem.

Trudno na tem miejscu rozwodzić się obszerniej nad związkiem logicznym, jaki zachodzi pomiędzy początkowem rozkrzewieniem się chrześcijaństwa a stosunkami ekonomicznymi i politycznymi owych czasów. W całem państwie rzymskiem grunt na przyjęcie religii miłosierdzia doskonale był przygotowany ideowo przez filozofów i moralnie przez masy, żyjące w ucisku.

Już Platon mówił o braterstwie między bliźnimi, stoicy uczyli pogardy dla dóbr doczesnych i pierwsi rzucili ideę o obowiązkach człowieka wolnego wobec niewolników, oczekiwanie mistycznego objawienia ze Wschodu stawało się powszechne wśród anarchii moralnej wiecznego miasta.

A „pracujących i obciążonych” było tak wiele, tak niezliczenie wiele; dla nich stawało się chrześci-

jaństwo dźwignią, wynoszącą duchowo ponad wszelką nędzę, promieniem nadziei, rozpraszającym ciemności. Nie była to owa nieokreślona nadzieja późniejszych wyznawców kościoła, oczekujących w przyszłem życiu nagrody za doczesną wędrówkę i przebyte cierpienia, ale bardzo gorąca wiara w blizki koniec świata, powtórne przyjście Chrystusa na świat z mocą wielką i w panowanie Królestwa Bożego, Królestwa Sprawiedliwości.

Pomiędzy tłumem tych biednych i uciśnionych, którzy garnęli się do krzyża, były i owe najbardziej uciśnione z istot ludzkich i najbardziej pragnące wyzwolenia — kobiety. Dla nich, prócz pociechy i nadziei, osobny dar jeszcze przynosiła „dobra nowina" ze Wschodu: równanie kobiety z mężczyzną pod względem duchowym, pod względem praw i obowiązków moralnych, jako jedną cenę odkupienia „Dziecko Boże".

Ogromna panuje różnica w zapatrywaniach na stosunek chrześcijaństwa do sprawy wyzwolenia kobiet. Jedni opierają się na zdaniu św. Pawła: „Tu ani Żyda, ani Greka niema, sługi ni pana, niema męża i niewiasty".

Utrzymują, że chrześcijaństwo oświadczyło się tem samem za zupełnem wyrównaniem praw między ludźmi obydwóch rodzajów; inni znowu, przywodząc sentencyę tego samego apostoła: „Niechaj milczy niewiasta w zgromadzeniu", wyciąga wniosek, iż chrześcijaństwo nietylko nie wyzwoliło kobiety z dotychczasowego ucisku, ale bardziej jeszcze przyczyniło się do jej ujarzmienia.

Obie te teorye jednakże zupełnie są fałszywe w stosunku do chrześcijaństwa z pierwszych wieków. Pojęcie wyzwolenia kobiet we współczesnem znaczeniu tego słowa było mu równie obcem, jak myśl o wyzwoleniu niewolników w tamtych czasach. Cierpienie, nędza i ucisk gnębiły tak strasznie ową najniższą war-

stwę społeczną, zrównaną ze zwierzętami roboczemi, że nie było podziału na rodzaje, dla wszystkich też wspólnie nowa wiara jednakowe miała zasady, jednakową litość i jednakowe otwierała horyzonty.

Gdy św. Paweł mówi: „Tu niema męża ni niewiasty", to zaraz potem dodaje: „Wszyscy jesteście zjednoczeni w Jezusie Chrystusie" i wyraźnie zaznacza: „Wszyscy jesteście dziećmi Bożemi przez wiarę w Jezusa Chrystusa". A więc przed Bogiem jedynie, a nie wobec państwa i prawa równym jest pan i niewolnik, mężczyzna i kobieta. Tę różnicę zaznaczało chrześcijaństwo od samego początku bardzo wyraźnie, oddzielając porządek rzeczy idealny, duchowy, od porządku społecznego, którego nie chciało ani burzyć, ani naprawiać.

Z drugiej strony pogarda dla kobiety, jako dla istoty nieczystej, nie leżała zupełnie w duchu nauki apostołów. Jeżeli zalecali zupełną dziewiczość jako stan wybrany, prawdziwie godny gorliwego wyznawcy, to w równej mierze czynili to dla płci obydwóch: dziewiczy młodzieniec obok czystej dziewicy był wzorem doskonałości. Było to uczczeniem duchowego pierwiastku w człowieku, a zarazem reakcyą przeciw wyuzdanej rozpuście świata rzymskiego.

A zatem nie ostrzegał kościół pierwotny mężczyzny przed dotknięciem kobiety, jako złej siły dyabelskiej, ale zarówno jednej jak drugiej połowie swych owieczek zalecał celibat, jako drogę najpewniejszą ku zbawieniu i najbardziej podobającą się Bogu.

U ludów starożytnych złamanie wiary małżeńskiej przez kobietę karane było śmiercią, mężczyźnie zaś uchodziło bezkarnie. Chrystus postawił grzesznego mężczyznę w jednym rzędzie z grzeszną niewiastą, mówiąc: „Kto z pośród was jest bez grzechu, niech pierwszy na nią kamień rzuci", i nie potępił żałującej. Od małżonków obojga żądał wiernej miłości, a uczniowie jego zalecali mężowi, aby tak żonę miłował, jak ona

jego. W dziejach apostolskich wymienione jest wyraźnie, że „Duch święty zstąpił na synów i na córki".

W tem więc moralnem zrównaniu kobiety z mężczyzną leży całe znaczenie chrześcijaństwa w stosunku do sprawy kobiecej, dalej wszakże rola jego nie sięga. Przeciwnie, pod względem wszystkich zastosowań praktycznych, życiowych utrzymuje chrześcijaństwo w zupełności stan, przekazany przez tradycye starożytne.

Tak więc kobieta winna słuchać męża i być mu poddaną; cicha, cierpliwa, domem zajęta, nie potrzebuje uczyć się, ani innych nauczać, a przez wydawanie dzieci na świat skarbić sobie zasługi do zbawienia. Wszystko to razem nie znaczy wprawdzie postępu wobec przeszłości, ale też nie narzuca kobiecie cięższego jarzma.

W drugim i trzecim wieku po Chrystusie zapanował duch ascetyczny bardzo ostry i egzaltowany; wśród coraz cięższej atmosfery rozkładu starożytnej kultury, prostota i miłość braterska pierwszych chrześcijan słodkich i słonecznych ustąpiła miejsca uniesieniom samotników, walczących z mocą piekielną, litość i miłosierdzie zostały usunięte na drugi plan wobec umartwienia ciała i ekstazy dusz umęczonych. Wtedy to wyrodził się kierunek, który kobietę zepchnął ze stanowiska dziecka Bożego do roli „służebnicy szatana".

Na takich zdaniach św. Pawła, wyrwanych z całości, jak: „Dobrze jest człowiekowi nie tykać niewiasty", albo: „Nie Adam został uwiedziony, ale niewiasta uwiedzioną została i przez nią grzech przyszedł na świat", oparli ojcowie Kościoła ową teoryę, potępiającą małżeństwo jako stan nizki i kobietę jako tę, przez którą szatan włada światem. Prawo kanoniczne skrystalizowało i utrwaliło te pojęcia między innemi w takiej sentencyi: „Kobieta nie była stworzona na obraz i podobieństwo Boże. Adam został przez Ewę skuszony do grzechu, a nie Ewa przez Adama. Słu-

sznem przeto jest, aby mąż panem był niewiasty, co go do złego pobudziła, iżby po raz wtóry nie upadł. Prawo nakazuje, aby żona mężowi była poddana i aby mu służyła”.

W miarę wszakże, jak pierwiastek germańskiej czci dla macierzyństwa wsiąkał w nowe życie duchowe, zaczęło wzrastać uwielbienie dla Matki Chrystusa, Matki Bożej, i przerodziło się w ciągu wieków średnich w gorący kult, który z jednej strony ogarnął najszersze masy ludowe i stał się dotykalną wiarą tłumu o pogańskich reminiscencyach, z drugiej zaś sięgnął po najwyższy symbolizm, wyrażający najczystszy ideał w postaci Matki-Dziewicy.

Całe wieki średnie przedstawiają w stosunku do kobiety najsprzeczniejszą mieszaninę dwóch żywiołów, z których jeden rycerski, poetyczny wynosi postać jej pod niebiosa, otacza ją niebywałym nimbem, stwarza dworność i piękne maniery, wprowadza do miłości nieznany dawniej pierwiastek sentymentalizmu, drugi zaś żywioł klasztorny, ascetyczny, znajduje wyraz w pogardzie dla kobiety, jako istoty niebezpiecznej, usidlającej zmysły, istoty przewrotnej, złej, czarownicy w służbie szatana.

Odkąd celibat, w pierwszych wiekach obowiązujący jedynie zakonników, rozciągnięty został za Grzegorza VII na całe duchowieństwo, wielka ilość mężczyzn, najwybitniejszych, najbardziej uzdolnionych, poszła na wyłączną służbę Kościoła, którego celem było zapewnienie sobie takiej armii, oderwanej od interesów życiowych. Równocześnie jednak wielka liczba kobiet samotnych pozostała bez oparcia i utrzymania. Zakładanie klasztorów żeńskich i coraz liczniejsze ich zapełnianie było zatem zarówno przez ducha czasu, jak i przez materyalną konieczność podyktowanym sposobem do rozwiązania tej kwestyi.

Tłumnie dążyły kobiety ku opiekuńczym murom. Nie miały innego wyboru; najczęściej od urodzenia prze-

znaczane bywały dla świata, czy do służby Bożej. Jeżeli wszakże tysiące całe szukały tam jedynie dachu nad głową i sposobu utrzymania, to coraz więcej mnożyło się takich, które pragnęły w cichej pracy i głębokiej kontemplacyi wyższe, duchowe znaleźć życie i uciec od pospolitości, usunąć się od stosunków światowych. Istotnie w klasztorach otrzymywały zakonnice względnie do uczoności swych czasów bardzo wysokie wykształcenie. Uczyły się łaciny i doskonaliły w wielu gałęziach nauki, zwłaszcza w filozofii; niejedna uczona przeorysza miała wpływ na sprawy państwa i Kościoła, gdyż zasięgano jej rady. Taką była, naprzykład, Hildegarda z Bockelheimu, przełożona klasztoru w Rupprechtshausen, która w XI wieku oprócz żywotów świętych opracowała tematy z dziedziny fizyki i zoologii. Na tym samym stopniu wykształcenia stała owa podziwiana powszechnie „Sybilla północna", św. Brygida, i słowiańska Hroswita, poetka łacińska z czasu Ottonów. Zakonnice uczone i artystki zajmowały się przepisywaniem cennych manuskryptów, z inicyałami i miniaturami subtelnej roboty, inne oddawały się nauczaniu dzieci w szkółkach klasztornych czy pielęgnowaniu chorych, inne wykonywały artystyczne roboty dla kościołów i wielkich domów, wspaniałe hafty, lekkie tkaniny, to znowu przyrządzały leki dla ubogiej ludności. Tak więc w średnich wiekach przyczyniły się klasztory w znacznej mierze do rozwiązania kwestyi kobiecej, dając przytułek ogromnej liczbie niezamężnych kobiet, a zarazem zapewniając im wyższy stopień umysłowego rozwoju i otwierając pole do użytecznej pracy. Nie trzeba wszakże zapominać, że tylko przez kilka wieków trwał ten stan moralnego i umysłowego podniesienia się kobiet niezależnych w życiu klasztornem; już od XIII wieku poczyna się upadek obyczajów, którego następstwem było obniżenie poziomu umysłowego i rozprzężenie reguły. Z przybytków uczoności

i pracy stały się zakony miejscami uciech światowych, plotek, głupoty i rozpusty, zbiorowiskiem kobiet leniwych, którym bogactwo domu i własny posag zapewniały łatwe życie. W Hiszpanii zostały w XVI wieku z gruntu przeobrażone przez św. Teresę, w Niemczech zniosła je reformacya, nie zastępując żadną odpowiednią instytucyą religijną czy społeczną, co znaczną szkodę wyrządziło sprawie kobiecej, pozbawiając wiele istot przytułku koniecznego, zwłaszcza wobec niepokojów trzydziestoletniej wojny, i popychając tym sposobem całe zastępy w otchłań prostytucyi.

Wyobrażenie, jakie miał o kobiecie Marcin Luter, a za nim większość reformatorów, nie mogło przyczynić się do uwolnienia jej z jarzma i podniesienia pod względem społecznym czy umysłowym. W jaskrawem przeciwstawieniu do katolicyzmu widzieli oni wprawdzie ideał w związku małżeńskim i naturalnem życiu zmysłowem, potępiali celibat i umartwienie ciała, lecz wracali w tym względzie do punktu widzenia dawnych ludów patryarchalnych. Kobietę stworzoną mieć chcieli dla mężczyzny, dla jego wygody i rozkoszy; Luter zalecał nieposłuszną żonę odtrącać, a landgrafowi Heskiemu pozwolił na dwużeństwo, uważając zawarcie drugiego małżeństwa za rzecz moralniejszą, niż utrzymywanie oficyalnej metresy, co już wchodziło w zwyczaj u panujących.

Widzimy z tego, że chrześcijaństwo ani w kościele katolickim, ani w protestanckim nie spełniło dla sprawy kobiecej tych zapowiedzi, jakie można było wyciągnąć z pierwszych jego początków, z nauk apostolskich i z przykładu pierwotnych gmin chrześcijańskich

Prawo starogermańskie, oparte na uczuciu pobożnego szacunku dla kobiety, jako matki, ustępowało miejsca we wszystkich krajach zachodnich owemu prawu rzymskiemu, na którego powstanie złożył się dawny Rzym pogański i nowy papieski, a prawo to nie-

przychylne wobec kobiet zajęło stanowisko. Mając wogóle za podstawę nietykalność i świętość własności prywatnej, zaznaczało silnie ową tendencyę w stosunku męża do żony, która stanowiła część mężowskiego majątku. Ojciec mógł córkę swoją wydać za mąż bez jej woli, opiekun posiadał najzupełniejszą władzę nad mieniem i osobą swej pupilki. Mężowi wolno było żonę darować komu chciał, do XIII wieku mógł ją nawet sprzedać w razie potrzeby, wdowę zaś zapisać testamentem komukolwiek, jak każdą inną część swej majętności.

Charakterystycznem jest według punktu widzenia owego prawa, iż kobieta jedynie złamać mogła wiarę małżeńską, gdyż przez to popełniała występek naruszenia własności mężowskiej, mężczyzna zaś miał pod tym względem wolność nieograniczoną i mógł mieć obok małżonki jawny konkubinat bez najmniejszej przeszkody. Ale i wobec syna zajmowała kobieta stanowisko podrzędne: do siedmiu lat jedynie przysługiwało jej nad nim prawo opieki, potem zaś przechodził w ręce męskie; w niektórych krajach, np. we Fryzyi, mógł się w razie śmierci ojca od siódmego roku życia ogłosić pełnoletnim i w takim razie stawał się opiekunem matki.

Jak w rodzinie, tak i na wszystkich polach społecznych pozbawioną była kobieta praw wszelkich: nie mogła samodzielnie prowadzić żadnego interesu, istniały dokładne przepisy, za jaką sumę mogła robić zakupy domowe bez zezwolenia małżonka. Według prawa papieskiego nie mogła stawać w sądzie jako świadek, świadectwo jej było nieważne. Tam zaś, gdzie prawo dozwalało jej świadczyć, jak np. w kantonie Berneńskim świadectwo dwóch kobiet miało dopiero tę samą wagę, co świadectwo jednego mężczyzny.

Posłuszeństwo, skromność, uległość, bierność — były to cnoty wpajane w kobietę od dzieciństwa.

ROZDZIAŁ III.

Ekonomiczne położenie kobiet w średnich wiekach.

Dopóki chrześcijaństwo ograniczało się do gmin nielicznych, rządzonych osobiście przez twórców przejętych jednym duchem, dopóki walczyło z prześladowaniem i nie miało steru rządów świeckich, miłość, równość i braterstwo stanowiły istotną podstawę wszelkiej hierarchii w tej wielkiej, życiem duchowem harmonijnie połączonej rodzinie. Z chwilą jednak, gdy na barki Kościoła spadła ciężka spuścizna po rozbitem państwie rzymskiem i cała praca organizacyjna w świeżo nawróconych krajach barbarzyńskich, postulaty idealne poczęły jedne po drugich ustępować względom praktycznej natury, wymaganiom ekonomicznym i politycznym. Tak więc w pierwszym rzędzie zasada braterskiej równości pierwszych chrześcijan zaniknąć musiała wobec potrzeby taniego, posłusznego, pokornego robotnika przy tworzeniu się średniowiecznego społeczeństwa.

Każdy dwór, każdy zamek warowny razem z otaczającą go ziemią i lasem stanowił pewną całość gospodarczą, której ludność musiała wytworzyć sama wszystko, czego wymagały jej potrzeby. Pan tej ziemi i tego zamku był zarazem właścicielem wszystkiego, co się na ziemi tej znajdowało: roślin, zwierza i ludzi; osobiście jedynie odpowiadał przed swym zwierzchni-

kiem, panem feudalnym; ale w zakresie swego małego państwa posiadał władzę absolutną i absolutne prawo własności, prawo do pracy, do rodziny, do życia swych poddanych. Kodeks angielski z XIII-go wieku jaskrawo maluje ten stosunek pana do jego „ludzi". „Nie mogą oni nic zarobić, coby nie było dla pana; wieczorem nie wiedzą, jaki los czeka ich rano, pan może każdego z nich ćwiczyć, ranić i więzić... Nie mają innej woli, prócz woli pana, a jeśli on im pozwala mieszkać w swej posiadłości, to czyni to z łaski, z dnia na dzień może im wszystko odebrać i co zechce z nimi uczynić".

Duchowieństwo, od początku tworzenia nowych organizacyi społecznych, stanęło po stronie silniejszego, licząc się z wymaganiami tak zwanego porządku publicznego. Biskupi, kanonicy i opaci posiadali olbrzymie dobra duchowne, a w nich te same prawa nad ludnością, co świeccy panowie feudalni, wszędzie też używali ich w podobny sposób, ku największemu pomnożeniu majątku.

Pan miał prawo zakazać małżeństwa swej poddanki z poddanym innego pana, albo pozwolić na nie pod warunkiem uzyskania zastępstwa na miejsce utraconej siły roboczej. Z czasem utworzył się w miejsce tego pewien rodzaj daniny, którą można było także zastąpić sumą wykupna. Za Karolingów wolno było panu, w razie nieuiszczenia umówionej zapłaty, lub nieprzysłania zastępcy, gwałtem odebrać żonę mężowi, co wtedy zwłaszcza stawało się korzystnem, jeżeli już miała kilkoro dzieci, ponieważ połowa ich wraz z matką przechodziła na własność pana.

Kobieca siła robocza w wysokiej była cenie, albowiem służyła do wykonywania najcięższych i najkonieczniejszych robót domowych. Panowie świeccy i duchowni mieli na zamkach swoich, dworach i kla-

sztorach rozległe warsztaty, w których pracowało nieraz około 300 kobiet służebnych, zajętych przędzeniem nici i robotą tkacką, szyciem i haftem. Materyału dostarczały nietylko strzyże owiec i uprawa lnu w dobrach pańskich — a prace te znowu należały do kobiet — ale i liczne czynsze i daniny tak poddanych, jak i czynszowników. Jak obecnie robotnica do fabryki, tak szła wtedy poddanka do dworu. Czas pracy trwał od wschodu do zachodu słońca, dopiero w końcu wieków średnich zaczęto pracować i przy sztucznem oświetleniu. Wynagrodzenia nie dostawała żadnego, prócz utrzymania często bardzo niedostatecznego, albo zamiast tego cztery grosze dziennie na kupienie żywności. Nad robotami wszystkiemi stała przełożona, mistrzyni, bardzo często sama pani; rysowniczki dawały wzory do haftów, którymi ozdabiano suknie męskie i kobiece, bieliznę, pokrycia mebli i makaty ścienne. Częstokroć były to roboty wysoce artystyczne. Zręczne hafciarki bardzo były cenione, również jak pracownice biegłe w wyrobie jedwabnych wstążek, służących do obramiania szat.

Ponieważ pracowano nietylko na potrzebę domową, ale także dla gości, którym dawano cenne upominki, na wyprawy ślubne dla córek, na zapas wreszcie, aby mieć czem przyjąć liczne zjazdy w czasie turniejów i uroczystości, roboty nie brakowało nigdy, szła nieprzerwanie przez rok cały i sił roboczych nie było nigdy za wiele. Sama pani i córki domu bardzo czynny brały udział w tej pracy, której kierunek do nich należał. Kądziel stała się symbolem kobiecości. „Była pobożna i przędła” — taki napis spotyka się nieraz na starych grobowcach. „Mężowie mają walczyć, a kobiety prząść”, upomina pobożny mówca ludowy, Bertold z Regensburga. A u nas wyrażenie: „po mieczu i po kądzieli” z tego samego pochodzi źródła.

Ten rodzaj pracy w warsztatach dworskich nie był najuciążliwszym. Dużo cięższa była robota w polu, na

służbie u męża, gdyż nieraz kobiety używane były wprost zamiast zwierząt pociągowych. Lord Mahon w swojej „Historyi Anglii”, opowiada, że wieśniak, gdy mu wół zdechnie, żeni się, aby w ten sposób najtaniej przyjść do inwentarza, a ta anegdota dość jest chyba charakterystyczna.

I usługa domowa po dworach i zamkach, wyłącznie prawie przez dziewki odrabiana, bardzo była przykra z powodu pierwotnych urządzeń. Przed wynalezieniem młynów wodnych musiały kobiety mleć zborze na żarnach, albo koło młyńskie ręcznie obracać. Na olbrzymich kominach palono całymi siągami i pniami smolnymi, wodę trzeba było ze studni w podworcu, lub ze źródła w dolinie nosić wiadrami pod górę, bieliznę prać u brzegu stawów. Nietylko pańskie komnaty, sienie i kuchnie sprzątane były przez dziewki dworskie: do nich także należało czyszczenie stajni i utrzymywanie ogrodu.

Było ich nieraz po sto i więcej na zamku; spały w ogromnej izbie obok warsztatów i wraz z czeladzią męską żywione były we dworze. Oprócz usługiwania państwu, niańczenia dzieci, służby kuchennej i kredensowej, należała jeszcze do nich obsługa gości, przygotowywanie dla nich kąpieli, pomaganie przy ubieraniu, a co stąd poszło, posłuszne przyjmowanie od rycerzy łask wszelkiego rodzaju. Ku końcowi średnich wieków rozpowszechnił się zwyczaj oddawania każdemu gościowi jednej z dziewczyn dworskich na czas jego pobytu w dowód gościnności.

Tak więc dworskie izby czeladne wcześnie już stanowiły ogniska prostytucyi, były rodzajem haremu dla rycerzy i książąt, a osławione prawo „jus primae noctis”, którego istnienie podawane bywa w wątpliwość, rozpowszechniło się zwyczajowo, choć nigdy nie było spisane i statutami objęte.

Przez nieustanne wojny, walki domowe i napady panów między sobą, ludność dochodziła do strasznej

nędzy, za którą w ślad szło zwyrodnienie i rozpusta; zepsucie obyczajów przybierało zatrważające rozmiary. Długie, całe lata trwające opuszczanie domów przez rycerzy, ciągnących na wyprawy krzyżowe, ich życie awanturnicze w obcych stronach, przyczyniało się też znacznie do rozbicia wszelkiego porządku i do skażenia dawnej pobożnej prostoty. Zamiłowanie zbytku i rozkoszy, przywiezione ze Wschodu, coraz bardziej rozluźniało obyczaj rycerski. Za wojskiem krzyżowców ku Palestynie ciągnęły całe zastępy dziewczyn publicznych, powiększające się w każdem z miast złupionych, w którem ludność męska bywała mordowana, a kobiety przemocą zabierane w dalszy pochód.

W przepysznych szatach, zdobnych klejnotami, konno lub w karocach ciągnęły hucznie i dworno konkubiny biskupów i panów świeckich na koncylia, zjazdy, sejmy i na wyprawy wojenne. Za wojskiem księcia Alby do Niderlandów naliczono 400 jadących konno i 800 pieszych towarzyszek. Na dworze francuskim i angielskim ustanowiono osobnych marszałków nad owemi pannami; na wyprawach zaś porządek wśród nich sprawowali umyślnie wybrani urzędnicy, tym więc sposobem otrzymywała ta niepowołana armia kobieca jakby sankcyę władzy.

Na życie rodzinne wpływały wyprawy krzyżowe bardzo ujemnie; podczas nieobecności męża i niepewnych wieści o jego zgonie, niejedna pani szukała pociechy w objęciach młodego pazia, lub wzdychającego minstrela. Wtedy to szukać należy początków owej miłości silniejszej nad śmierć, silniejszej nad strach i moc obowiązku (Tristan i Izolda), miłości, która łamie wszelkie tamy, żyje tylko oddaniem i poświęceniem się dla ukochanego. Podczas gdy w małżeństwie miłość uważana była za zgoła zbyteczną, a nawet niewłaściwą (roztrząsano ten temat obszernie w dyskusyach trubadurów na t. z. „cours d'amour"), rozpowszechniła się cześć pełna poezyi dla idealnych ko-

chanków, tęskniących wiecznie ku sobie, wiernych uczuciem, a rozdzielonych losem. Częstokroć jednak wybuchała ta miłość żywiołowo ziemskim płomieniem, zrywała konwenanse i stawała w tragicznym konflikcie z sumieniem społecznem, które ujęło wszystkie stosunki między mężczyzną a kobietą w ramy małżeństwa lub prostytucyi, a wyklęło wolną miłość. W ideach i stosunkach średniowiecznych leży zarodek tej kwestyi, która dotąd stanowi jedno z najważniejszych zagadnień sprawy kobiecej: miłość i namiętność, napiętnowane jako zło i skażenie natury, wybujały wprawdzie tem silniej, ale nie w radości i chwale, tylko jako kwiat trujący, noszący w sobie przeklęte owoce tragicznej rozterki.

Z rozkwitem miast, przy wzrastającym dobrobycie i spokojnym, pracowitym trybie życia obywateli, zdawało się, iż stosunki się polepszą, a obyczaje poprawią. Stało się to może do pewnego stopnia, ale raczej pozornie, albowiem gwałtowne przesilenie, zmiana rodzaju pracy i jej warunków, zastąpienie robotnic dworskich przez rzemiosło i przemysł wywołały poważną rewolucyę ekonomiczną, pozbawiając dachu i utrzymania liczne zastępy pracujących kobiet, rzuconych odtąd na pastwę nędzy i bezradności. To też zacni ojcowie miast, wobec coraz bardziej wzrastającej prostutucyi, nie wiedzieli jak złemu zaradzić i wpadli na pomysł ufundowania domów, na wzór antycznych lupanaryów, co nietylko służyło im do ukrycia publicznego zgorszenia, ale zarazem dawało sposobność do ujęcia instytucyi w dobrze uregulowane karby i ułatwienia szanownym obywatelom wygodnego, nie rzucającego się w oczy do niej przystępu. Mianowicie wydzierżawiał magistrat owe schroniska rajfurom i rajfurkom, którzy obowiązywali się „miastu wiernie i uprzejmie służyć, a niewiasty werbować”. Znakomici goście bywali przez magistrat do owych domów miejskich zapraszani, lub uroczyście przyjmowani przez

najpiękniejsze, w strojne szaty odziane kurtyzany. Od powstania miast z ich organizacyą cechową, z ich dzielnicami żydowskiemi, z ich wyraźną fizyonomią hierarchiczną, datuje się uregulowanie prostytucyi jako rzemiosła, mającego ściśle przepisany ubiór i noszącego jawnie na sobie piętno niezatartej hańby.

Przejść w sposób uczciwy przez życie było rzeczą niezmiernie trudną dla większej części żeńskiej ludności miast owych, głównie dlatego, iż związki cechowe, w których mocy znajdowały się wszystkie rzemiosła, wyłączały z grona swego kobiety... Mimo tego rozumie się samo przez się, że żona i córka rękodzielnika pomocne mu były w rzemiośle. Już w roku 1276 prawo miejskie augsburskie wspomina o „synu i córce", uczących się rzemiosła; księga cechowa krawców moguckich w 1363 roku pozwala wyraźnie zatrudniać szyciem żonę, dzieci i służącą; statut norymberski mówi o „chłopcach i dzieweczkach" w terminie, a proklamacya londyńska z XIV wieku do terminatorów zwraca się do płci obojga. Ale współpracownictwo kobiet nie było uważane za przygotowanie do samodzielnego prowadzenia rzemiosła, gdyż mimo owych postanowień, dozwalających im nauki, cechy pozostały dla nich nadal zamknięte. Gdy jednak wzrastała liczba kobiet, które wyuczywszy się rzemiosła u ojca lub u majstra, poczynały zarabiać na własną rękę poza cechem i przez nizkie ceny stawały się groźne w konkurencyi, postanowiła starszyzna przyjmować je do cechu, a nawet zmuszać do należenia sposobami, jakie stosowano zwykle do tak zwanych fuszerów. Tak w roku 1317 zmusiła rada miasta Soest wszystkie szwaczki do przyłączenia się do cechu. W kilka lat później, wskutek skargi tkaczów, postanowiła rada Strasburga objąć regułą cechową zarabiające na swoją rękę pracownice, a także i te, co na domową potrzebę wyrabiały płótno i welony, musiały wnieść do cechu prośbę o pozwolenie i zameldować ilość swoich warsztatów.

Mimo uznania konieczności włączenia kobiecych rękodzielników do cechów, prawa tychże nie były bynajmniej równe z prawami uczestników męskich. Wyłączone były kobiety z tych rzemiosł, które wymagały znaczniejszej siły fizycznej, ponieważ przyjęto za zasadę, iż nie wolno było zrobić majstrem tego, kto wszystkich części rzemiosła nie mógł wykonać własnoręcznie.

Ale i w rzemiosłach, które w zasadzie odpowiednie były dla kobiet, rzadko której udawało się zostać samodzielną mistrzynią cechową; tu i owdzie w cechu krawieckim, przeważnie jednak zdarzało się to w tym wypadku, gdy wdowa po śmierci męża dziedziczyła jego warsztat, w którym już za jego życia pracowała. Tak, naprzykład, znajdujemy w uwagach cechu krawieckiego z 1585 roku, tyczących wychowania sierot po majstrze przez wdowę, że ma ona mieć wszystkie te same prawa i przywileje, jakie mąż jej posiadał, aby się mogła z dziećmi swojemi wyżywić. W wielu jednak miastach postanowienie to znacznie było ograniczone w ten sposób, iż wdowie przysługiwało jedynie prawo zatrzymania terminatorów mężowskich, ale nie wolno jej było nowych przyjmować. Po paru latach zatem interes musiał być zwinięty dla braku sił roboczych. Niektóre cechy, ze względu na opłakane położenie wdów, obarczonych dziećmi, dozwalały im uczyć się nowego rzemiosła, które po uzyskaniu stopnia majstra mogły samodzielnie prowadzić i dzieciom zostawiać w spadku. Ale i to nie było środkiem dostatecznym, gdyż przebywanie długiego czasu nauki i praktyki wielce było utrudnione dla kobiety, mającej małe dzieci.

Jedynym środkiem ratunku było powtórne wyjście za mąż za czeladnika, który tem samem odrazu zostawał majstrem. Było to tem korzystniejsze, że w takim razie małżonkowie, oboje będąc majstrami tego samego cechu, mogli przyjmować podwójną liczbę ter-

minatorów. Ten sam zresztą przywilej przysługiwał czeladnikowi, żeniącemu się z córką majstra, która dziedziczyła po ojcu warsztat. Cechy pragnęły w ten sposób utrzymać monopol rękodzielniczy w tych samych rękach i zwalczać wzrastającą w obrębie rzemiosła konkurencyę; przedłużanie lat nauki i ograniczanie liczby terminatorów to samo miały na celu. Idealne pobudki nie były zupełnie brane pod uwagę: że egoizm rozwijał się niepomiernie, że chciwość wzrastała wśród mieszczan, że małżeństwo schodziło do roli interesu—o to nie troszczyli się czcigodni ojcowie burżuazyi, w czasach zamkniętych organizacyi cechowych, tak jak nie troszczą się ich wnukowie wśród zażartej walki wolnej konkurencyi.

Najwięcej kobiet znajdujemy w cechach tkackich i w przemyśle przędzalnym. Na Śląsku już w XIV wieku liczba kobiet zatrudnionych przędzeniem nici przewyższała liczbę męskich robotników. W Bremie, Kolonii, Dortmundzie, Gdańsku, Spirze, Ulmie i Monachium, liczono w zawodzie tkackim wielką ilość kobiet, wyrabiających sukno, materyały wełniane, płócienne i cienkie zasłony. W rejestrach celnych z Bazylei w 1453 roku jest mowa o cechowych fabrykantach dywanów; prócz tego znajdujemy kobiety w innych rzemiosłach: w rymarstwie, białoskórnictwie, złotnictwie, sukiennictwie, nie mówiąc już o piekarstwie i hafciarstwie. Szczególniej we Francyi, gdzie dzięki statutom cechowym, zebranym w roku 1254 przez Stefana Boileau, mamy najwięcej danych do zestawienia pracy kobiecej na różnych polach, widzimy, jak rozległą była ta działalność w różnych gałęziach przemysłu. W przędzalniach jedwabiu, przy szlifowaniu kryształu, przy fabrykacyi igieł i innych, spotykamy wielką ilość kobiet, jako terminatorów i czeladników. W niektórych zawodach, jak np. w tkactwie i szmuklerstwie, mogły kobiety zostawać mistrzyniami i przyjmować terminatorów; a gdy w początkach organizacyi cechowych

jedynie żona, córka i sługa majstra miały prawo uczyć się rzemiosła, z czasem coraz więcej kobiet obcych napływało do nauki, coraz też częściej znajdujemy o nich wzmianki w przepišach cechowych. Rekrutowały się one przeważnie z ludności wiejskiej, ciągnącej do miast wskutek upadku dawnych dworów i niepewności losu w czasie nieustannych napadów, wojen domowych; w miastach zatem szukała ludność bezpieczeństwa i pracy. Jednakże wskutek wielkiej podaży kobiecych sił roboczych, obniżyły się znacznie płace czeladników, a majstrowie, posiłkujący się taniemi pracownicami, ciągnęli większe od innych zyski. Z tego względu wcześnie już bardzo powstała wśród czeladników ostra nienawiść przeciw kobietom, na razie jednak bezsilna wobec żywiołowego prądu; coraz liczniejsze zastępy garnęły się do rękodzieł, szukając chleba; wobec wojen, w których ginęło wielu mężczyzn, wobec celibatu duchowieństwa, zostawała znaczna ilość kobiet zmuszonych do samodzielnej pracy na utrzymanie. Do powiększenia tej liczby przyczyniało się postanowienie wielu cechów, zabraniające czeladnikom małżeństwa; według tego przepisu nie powinien był mieć czeladnik „własnego komina", ale żyć w domu majstra, gdzie robota jego mogła być lepiej wyzyskana, a zapłata częściowo żywieniem uiszczana, co znowu stanowiło korzyść dla pani majstrowej. Mularze, sukiennicy i cieśle, których warsztaty wymagały nakładu znacznego kapitału, mogli się wprawdzie żenić, gdyż widoki zostania majstrami dla niewielu były dostępne ale i oni liczyć musieli na zarobek żony, gdyż sami, pracując jako podmajstrzy, nie mieli wystarczających na utrzymanie domu dochodów. Niebawem też i oni, i czeladnicy, którzy pożenili się wbrew zakazowi i za to z cechu wyłączeni zostali, poczęli osiadać w pomniejszych miejscowościach lub w zaułkach miast większych, i prowadzili tak zwaną „fuszerkę", konkurując z cechmistrzami obniżaniem cen; wkrótce więc utwo-

rzyli proletaryat rzemieślniczy, którego udziałem stała się czarna nędza. Ażeby szkodliwą konkurencyę zniweczyć, obostrzyły jeszcze cechy zakaz żenienia się dla czeladników, jak to widać z przepisów norymberskich z roku 1530.

Z tych wszystkich okoliczności razem wziętych wynikło niebawem, że nietylko liczba kobiet dorosłych w ogólności przewyższała liczbę mężczyzn, ale że i z dnia na dzień wzrastała ilość kobiet niezamężnych, zmuszonych do zarabiania na życie. Wprawdzie nie posiadamy danych statystycznych dla określenia tego stosunku w całości, na obszarze różnych krajów, ale obliczenia pojedyńczych miast dają nam cyfry, z których można mniej więcej wyciągnąć przybliżone do prawdy wnioski. I tak we Frankfurcie nad Menem, według spisu ludności z 1385 roku, na tysiąc mężczyzn przypadało tysiąc sto kobiet, w Norymberdze z 1449 roku na tysiąc dorosłych mężczyzn tysiąc dwieście siedem kobiet, w Bazylei z 1454 roku na tysiąc mężczyzn powyżej lat czternastu tysiąc dwieście czterdzieści siedem kobiet. Wynikała stąd bardzo poważna kwestya kobieca, której skutkiem był zastraszający wzrost prostytucyi. Pierwszym krokiem samopomocy było tworzenie się cechów czysto kobiecych, z zupełnem wyłączeniem mężczyzn, lub z wyjątkiem dla jednego czy dwóch przełożonych cechmistrzów. Francuskie prządki jedwabiu i tkaczki, hafciarki, modystki i szmuklerki (wyrabiające złote woreczki i t. p.) w XIII i XIV wieku połączyły się już w takie cechy, na których czele stały cechmistrzynie: „prendefemmes". W Kolonii powstały w XIII wieku liczne stowarzyszenia kobiece: szwaczek, prządek, hafciarek i t. p.

Wyrabianie nici, a w szczególności przędzenie nici złotych, stanowiło wyłączne rzemiosło kobiece, mające uczennice i czeladniczki. Była to już znaczna próba samoobrony, ale jeszcze nie wystarczająca wobec ogromnej potrzeby; najbiedniejsze dziewczęta nie mogły

brać się do rzemiosła, którego nauka trwała długo, zwłaszcza że liczba czeladników była ograniczona. I klasztory nie wystarczały w tym względzie, tem więcej, że wiele z nich żądało wnoszenia pewnego kapitału od wstępującej nowicyuszki.

Przytułkiem prawdziwym ubogich kobiet stały się w połowie XIII wieku zakłady tak zwanych beginek (Les béguines. Die Beginen). Były to stowarzyszenia, zawdzięczające swój początek dobroczynności obywateli, lub poparciu miasta.

Dziewczęta i kobiety, wstępujące do tych zakładów, nie składały ślubów zakonnych, ale poddane były ściśle określonej regule: mieszkały razem po kilka w domach na ten cel przeznaczonych, nosiły jednakowe suknie i czepeczki, na życie zarabiać musiały pracą ręczną i w dzień jedynie wolno im było wydalać się z domu na robotę, niektóre zresztą pracowały u siebie. We wszystkich większych miastach rozpowszechniły się te zakłady, w Kolonii samej liczono w XV wieku sto domów, mieszczących po osiem do dziesięciu pensyonarek, w Bazylei w tym samym czasie było około 1500 beginek, w Paryżu 2000, we Frankfurcie nad Menem w XIV wieku 6 procent całej ludności żeńskiej miasta stanowiły te świeckie zakonnice. Podaż tanich sił roboczych była zatem ogromna. Boginki przędły, tkały, szyły i prały, przychodziły do domów usługiwać i pomagać we wszelkich zajęciach gospodarskich, a zadawalały się niezwykle skromnem wynagrodzeniem, ponieważ mieszkanie dostawały darmo i nie miały rodziny do utrzymywania.

Poza cechami, klasztorami i zgromadzeniami znajdujemy jeszcze pewną ilość kobiet, pracujących samodzielnie. I tak znajdujemy wzmianki o kobietach-lekarzach; we Frankfurcie nad Menem w końcu XIV wieku praktykuje 15 lekarek; edykt francuski z 1311 roku mówi o lekarzach i lekarkach, mających się poddawać egzaminowi; widać zatem, że i tam kobiety do-

puszczano do tego zawodu; wprawdzie ilość ich nie była wielka w porównaniu do masy pracownic rzemieślniczych i konkurencya na tem polu nie groziła męskim kolegom, skoro nie było żadnej walki w tym kierunku; ale wzmianka należy się tym pionierkom, choćby dla pokazania, że tak konieczność, jak i zdolności popychały kobietę bardzo wcześnie do próbowania swych sił w wyższych zawodach.

Systematyczna walka przeciw coraz wzrastającej przewadze pracy kobiecej wyszła z łona cechów. Jak przedtem, bojąc się konkurencyi pobocznej, zmuszały cechy czeladź żeńską do wstępowania w ich ramy, tak później, gdy konkurencya wzrosła wewnątrz cechów między mężczyzną a kobietą, gdy powstawać poczęły cechy wyłącznie kobiece, zmieniono zupełnie taktykę, a cechy jedne po drugich poczęły kobiety z grona swego wyłączać. Zrazu motywowały ten wyrok pozorem, iż praca ich za ciężka jest dla niewiast — jak, naprzykład, tkacze dywanów, którzy już w XIII wieku usunęli pracownice ze swych warsztatów; sukiennicy i kapelusznicy z Kolonii oświadczyli uroczyście, iż rzemiosło ich „należy do mężów". Wkrótce jednak nie usiłowano już nawet usprawiedliwiać się takiemi sentencyami, zwłaszcza gdy walka przeszła na grunt rękodzieł dla kobiet zupełnie właściwych. W XVI wieku wystąpili przedewszystkiem krawcy przeciwko pracy kobiecej i dokazali tyle, że kobietom zakazano szyć ubiory męskie, a zarazem ograniczono liczbę uczennic w tym fachu.

Dalej jeszcze poszli tkacze norymberscy, którzy wogóle zabronili przyjmować kobiety do terminu, i farbiarze, którzy je z cechu zupełnie wyłączyli.

W walce tej głównym żywiołem były dochodzące do coraz większej władzy stowarzyszenia czeladników, dla majstrów bowiem używanie tańszego robotnika oraz możliwość zatrudniania przy rzemiośle żony i córek były rzeczą korzystną. Z chwilą jednak, gdy czela-

dnicy przez swoje organizacye zyskali w cechach przewagę, nienawiść przeciw pracownicom przybrała ostrą formę: stały się one groźnym wrogiem, którego należało pokonać, aby swój byt poprawić.

Tak pewien rymarz strasburski, który w połowie XVI wieku wyuczył rzemiosła swoje dwie pasierbice, wzbudził tem oburzenie związku czeladników do tego stopnia, że zaprzestali u niego roboty strejkiem, trwającym około dwóch lat, zmusili majstra do kapitulacyi i położyli tem koniec konkurencyi kobiecej. W innym wypadku zamiast bezrobocia używano bojkotu: koszykarze strasburscy, zarzucając norymberskim, iż ci zatrudniają dziewki w swych warsztatach, zagrozili im, iż wszystkich w Norymberdze wyuczonych czeladników uważać będą za fuszerów nieuczciwych, dopóki kobiet od pracy nie usuną.

Mężczyzna uważał odtąd za rzecz niegodną siebie pracować obok kobiety. Introligatorzy norymberscy ogłosili wyraźnie, iż mają za nieuczciwego tego, co się nie wstydzi razem z kobietami w warsztacie pracować. A to, co zapoczątkowały zgromadzenia czeladników i cechy, zostało później włączone do przepisów i praw rady miejskiej; nietylko więc zakazano pracy kobiecej w obrębie cechów, ale wprost uważano ją za hańbiącą dla współpracujących mężczyzn.

Z końcem XVII wieku wszędzie już wyparto kobiety z rękodzielnictwa cechowego. Tak więc zdawało się, iż wróg został pokonany, w rzeczywistości jednak dla cechów wybiła ostatnia godzina, a nieprzyjaciel cofnął się jedynie z placu boju, aby ową tanią pracą w dalszym ciągu podminowywać egzystencyę rzemieślników, dążących do lepszego bytu. Albowiem zakazać pracy kobietom w zupełności nie było można; nędza zmuszała je do tego nieprzeparcie, gdy więc jedno pole zostało zamknięte, trzeba było stworzyć sobie nowe warunki i zastosować się do nich. Zaczęły więc

kobiety pracować u siebie po domach i za marną cenę odstępowały robotę swą pośrednikom, na sposób kupiecki robiącym obstalunki. Ponieważ ten rodzaj zatrudnienia nie podlegał żadnym ograniczeniom cechowym i, mimo nędznej zapłaty, stanowił dla kobiet sposób do życia, a dla ajentów przedstawiał znakomity interes, przeto w krótkim czasie rozpowszechnił się nietylko w miastach, ale i po wsiach odległych i zaprzągł wielkie masy ludności kobiecej do nowego jarzma, stokroć gorszego od poprzednich. Nie była to już bowiem owa praca domowa dla dworu, w dworskim budynku, pod okiem pani, ani też robota porządna, ujęta w ramy cechowej organizacyi, w której przecież były pewne stopnie otworem dla ambicyi, pewne widoki wybicia się w górę i zajęcia samodzielnego stanowiska; była to praca najemników, zdanych na łaskę i niełaskę kapitalizmu, praca ciężka, mechaniczna, wiecznie ta sama, nie dająca żadnych widoków na przyszłość, praca, przez którą znaczna część ludności zeszła do wegetacyi, aby utworzyć kadry licznego proletaryatu. Przez nią upadło rękodzielnictwo i zamieniło się poczęści w przemysł domowy, gdyż nietylko kobiety, ale i zubożeli rzemieślnicy poczęli na żołdzie ajentów, dostarczających materyału, pracować po domach, przyczem i dzieci, przez cechy do pewnych lat wyłączone z udziału w pracy, poczęto od małego wprzęgać do jarzma, aby tym sposobem zwiększyć nieco nędzny zarobek.

Podczas tego przeciągu czasu, przygotowywała się w cichości zupełna rewolucya w dziedzinie pracy, rewolucya, która miała zmienić z gruntu sposób życia robotników w ogólności, w szczególności zaś życia kobiet. Przyśpieszyła ona upadek rzemiosł cechowych przez wprowadzenie nowego czynnika—maszyny; poczęła odciągać kobiety coraz bardziej od domowego ogniska, wreszcie z tej formy przejściowej rozwinął się współczesny „wielki przemysł” ze swemi kopalniami

i fabrykami, które zaprzęgły tak mężczyznę, jak i kobietę do obracania zębatych trybów olbrzymiego koła.

Pierwsze ślady roboty fabrycznej odnajdujemy już w wiekach średnich, gdy została wynaleziona maszyna pończosznicza i produkcya na tem polu szybko zaczęła wzrastać obok ręcznej roboty na drutach. Także i koronkarstwo klockowe, wynalezione przez Barbarę Uttmann, zatrudniało w Niemczech ogromną ilość rąk pracowitych, a prawdziwie artystyczna robota koronek weneckich, wprowadzona z Włoch do Francyi przez panią Gilbert, rozwinęła się wkrótce w bardzo rozległą gałąź przemysłu, która pod koniec XVIII stulecia zatrudniała we Francyi przeszło 100,000 robotnic.

Z rozpowszechnieniem krosen, zrobił biały haft ogromne postępy; przez wprowadzenie prasy sukienniczej, prasy do drukowania wzorów na materyale i wynalezienie różnych mechanicznych warsztatów, znalazły liczne zastępy kobiet stosowne zajęcie, a potrzeby ludności zaczęły wzrastać, gdyż bogatszy, ozdobny strój stał się przystępny dla szerszego ogółu.

Jednakże wszystkie te udoskonalenia techniczne i sposoby ułatwienia pracy niewielkie mają znaczenie w porównaniu do wynalazku przędzalni, tak zwanej „spinnig jenny", obracanej zrazu siłą młyna wodnego. Wynalazcą tej maszyny był Anglik, Hargreave, w 1767 roku; z roku na rok ulepszana, od 20 nici naraz przędła wreszcie do tysiąca. Od jej wprowadzenia zaczyna się datować upadek pracy ręcznej i zwycięski pochód fabrykacyi maszynowej. Jeszcze przed zużytkowaniem siły pary do obracania motorów, w drugiej połowie XVIII wieku powstały w Anglii i Szkocyi pierwsze przędzalnie, a w 1788 roku było tam już 142 fabryk, które zatrudniały 59 tysięcy kobiet i 48 tysięcy dzieci. W tym samym czasie tkactwo zrobiło ogromne postępy, dzięki maszynie wynalezionej przez Vaucanson'a, a wydoskonalonej w Anglii przez Cartwrighta; zatrudniała ona przeważnie kobiety. Między

1762 a 1765 rokiem było we Francyi, głównie w Saint-Quentin, 60 tysięcy kobiet zajętych tkaniem batystu, muślinu i gazy. Następstwa tak szybko rozwijającego się przemysłu musiały być bardzo ważne dla kwestyi kobiecej. Każda nowa maszyna, która zastępowała tyle a tyle rąk roboczych, pozbawiała chleba pewną ilość pracownic, utrudniała im zarobek w przemyśle domowym i obniżała cenę pracy. Prócz tego, przędzenie i tkactwo, dotąd wyłącznie prawie stanowiące rękodzieła kobiece, przeszły w fazę fabrycznej produkcyi, zatrudniającej zarówno mężczyzn, jak i dzieci, przybyło zatem jeszcze jedno pole do konkurencyi. Wreszcie poczęły te warunki egzystencyi szkodliwie działać na życie rodzinne i rujnować normalne funkcye domowego ogniska.

Życie kobiety stało się odtąd rozdwojone przez dwie przeciwne siły: konieczność zarobku ciągnęła ją do fabryki mimo wyzysku, wobec którego była bezbronna, a miłość macierzyńska i obowiązki gospodyni zatrzymywały ją w domu; stało się to, że musiała podołać podwójnemu zadaniu i dotąd cięży na niej jarzmo zdwojonej pracy, nie zawsze mogącej rodzinę ocalić od nędzy.

Wobec tych wszystkich kwestyi palących, które wynikały wskutek postępów techniki i zmian ekonomicznych, społeczeństwo było bezradne i nie starało się nawet znaleźć jakiegokolwiek rozwiązania zasadniczego, stosując tylko co jakiś czas owe zakazy, które miały zniszczyć konkurencyę kobiecą, w istocie jednak przyczyniały się jedynie do powiększenia wyzysku. Tak już w 1640 roku wydano w Tuluzie rozporządzenia przeciw koronczarkom, motywując je tem, że kobiety powinny zajmować się domem, w czem rzemiosło staje na przeszkodzie.

Wszakże te wszystkie tamy i zapory nie mogły zatrzymać gwałtownego prądu, a tu i owdzie rzucona deska ratunku nie zdołała ocalić nawet części tych,

których zatapiały bezlitośne fale „naturalnego porządku rzeczy". Kobietom wśród klasy pracującej pozostawał jedynie wybór między głodem i nadmierną pracą a hańbą.

Gdy już na domowej pracy gospodarskiej nędza nie dozwoliła im poprzestać, musiały nietylko walczyć o sposób egzystencyi, ale wprost stwarzać sobie nowe dziedziny zarobkowania, stosownie do zmieniających się coraz warunków ekonomicznych. Wraz z towarzyszami pracy i ucisku niosły na barkach swych ciężar takiego życia, tylko bardziej jeszcze od nich uciśnione, zupełniej jeszcze pozbawione praw. Więc jako ci, co cierpią najbardziej, cierpiały w milczeniu.

ROZDZIAŁ IV.

Udział kobiet w życiu umysłowem.

Dobrodziejstwa wyższego wykształcenia i pełnego życia umysłowego nie mogły być udziałem ludu, pracującego w pocie czoła; były więc wyłącznym niemal przywilejem wyższych klas społecznych, a jeśli mężczyznom udawało się nieraz wybić siłą talentu, zwłaszcza w stanie duchownym i dojść do najwyższych stanowisk od najbiedniejszych początków, to dla kobiet droga taka była zupełnie niedostępna. Nawet w klasztorach robiono pod tym względem ogromne różnice: tylko panie ze znakomitych rodów, lub domów zamożnych miały dostęp do nauki i wyższego życia zakonnego, gdy tymczasem biedne dziewczyny, przyjmowane z łaski, pełniły służbę równie ciężką pod habitem, jak i po dworach. Stąd kreśląc historyę du-

chowego rozwoju kobiety, zajmujemy się wyłącznie sferą posiadających i uprzywilejowanych, tak jak, omawiając historyę pracy kobiecej, mieliśmy do czynienia jedynie prawie z kobietą z ludu.

Już w początkach wieków średnich odbierały znakomite damy pewien rodzaj wykształcenia, wprawdzie dość skromnego, ale przewyższającego niemal wykształcenie rycerskich małżonków, którzy unikali wszelkiej uczoności, utrzymując, iż „rodzi ona zniewieściałość”. Nauczycielami byli duchowni oraz wędrowni pieśniarze. Niejedna pani umiała czytać łacińskie księgi z żywotami świętych, śpiewać piękne pieśni i opowiadać rapsody, przekazane przez trubadurów.

Do olbrzymiego rozkwitu poezyi rycerskiej w znacznej mierze przyczyniły się piękne panie, które wszędzie żywy udział biorą zarówno w rozstrzyganiu turniejów poetyckich, jak i w subtelnych dysputach owych sławnych „akademii miłosnych” (cours d'amour) i w opowiadaniu ciekawych historyi, z których poczęła się nowela i powieść. Na północy rozterki wewnętrzne, nieprzychylny dla kobiet wpływ kościoła protestanckiego i wojny religijne — przyczyniły się do wstrzymania umysłowego rozwoju wśród kobiet na paręset lat; na południu zato, zwłaszcza we Włoszech i w południowej Francyi, gdzie tradycye średniowiecznej kultury prowansalskiej spotkały się z nowym duchem Odrodzenia, szybko bardzo rozkwitać począł bogaty ruch umysłowy.

Na klasycznym gruncie odżyła sztuka i poezya starożytna, z pod ziemi wyszła zapanować światu nanowo. Odnaleziona świeżo, objawiona w całej piękności swej i mocy duchowej Grecya, obok Rzymu wydobytego z średniowiecznych powijaków, wstrząsnęła umysły do głębi; powrotna fala pogańskiej twórczości, przeszczepiona na drzewo kościoła, wydała cywilizacyę bogatą, wspaniałą, pełną blasku. Kobiety, nale-

żące do sfer uprzywilejowanych, brały w tym ruchu żywy udział, nie potrzebowały walczyć o zdobywanie tych nieprzebranych skarbów, które dla wszystkich stały otworem. Przemysł rękodzielniczy, rozwijając się coraz bardziej, uwolnił damy od przewodniczenia robotom dworskim, stąd mogły się w zupełności poświęcić artystycznej kulturze, przyozdabianiu swych pałaców dziełami sztuki, i niemały poczęły brać udział w życiu umysłowem, oddając się naukom i poezyi. W pałacach książęcych i wielkich domach bankierskich XVI w. kształcono zarówno chłopców, jak i dziewczęta pod kierunkiem tych samych mistrzów, biegłych humanistów, którzy z zamiłowaniem oddawali się kształceniu swych wychowanków. I tak, naprzykład, pod kierunkiem słynnego Vittorina da Feltre zdobyła dziesięcioletnia Cecylia Gonzaga dokładną znajomość klasycznych języków.

Celem wychowawców renesansowych nie było wszakże wykształcenie jednostronne w pewnym kierunku, ale raczej harmonijne rozwinięcie wszystkich władz intelektualnych, wyrobienie osobowości, obudzenie człowieka do indywidualnego życia. A zatem ogromne znaczenie Odrodzenia dla sprawy kobiecej polega nie na tem jedynie, że uniwersytety stały dla kobiet otworem i że kilkanaście uczonych niewiast zasłynęło szeroko po świecie, ale przedewszystkiem na tem, iż kobieta uznaną została za człowieka samodzielnie myślącego, za człowieka, którego „wszystko, co ludzkie", winno gorąco obchodzić.

Żywo odbija się ta zmiana stosunku umysłowego w życiu towarzyskiem owych czasów, o którem dają nam pojęcie nowele mistrzów włoskich, Bakacyusza, Ferenzueli, Bandella, oraz biografie historycznych postaci. Kobiety brały udział w dysputach naukowych: zdanie ich wysoko było ważone przez najznakomitszych artystów i poetów, podziwiających subtelność myśli i bystrość imaginacyi. W poezyi Danta i Petrarki ta

cześć dla kobiety, jako dla istoty duchowej, stanowi ton zasadniczy i otwiera nową erę w poezyi miłosnej.

Kobiety tej miary, co Katarzyna Cornaro w Wenecyi, Isotta Malatesta w Rimini, Emilia Pia w Mantui, Izabella d'Este w Mantui, Weronika Gambarra w Bolonii, tworzyły około siebie centra życia umysłowego, pełne wykwintnego smaku, i one to protegowały wielkich ludzi swego czasu. Wolność, jakiej używały owe damy z wielkiego świata, zupełna ich niezależność w sprawach miłosnych, zgodna z duchem czasu, wywołała fałszywą opinię, iż taka wolność wraz z rozwojem umysłowym kobiet prowadzą wprost do zepsucia obyczajów.

Jednakże porównanie między wysoko stojącemi intelektualnie włoskiemi damami z Renesansu a francuskiemi i angielskiemi paniami z tych samych czasów pod względem obyczajowym nie wypada na niekorzyść pierwszych, pod względem umysłowym zaś ogromna jest między niemi różnica.

Że Renesans stanowił znakomitą szkołę dla wielkich intrygantek, bogato uposażonych od natury w piękność i w rozum, że na tym gruncie wyrastać musiały takie kobiety, jak Lukrecya Borgia, Bona Sforza, Katarzyna Medycejska, to wynika z samej intensywności życia ówczesnego, z jego siły żywiołowej w złem i w dobrem.

Bardzo charakterystycznym rysem w tym pierwszym objawie inteligencyi kobiecej na szerszą skalę jest to, że tam, gdzie kobieta występuje samodzielnie, jako artystka, poetka, filozofka, mówczyni, wszędzie stara się wzorować na rozumie męskim, za największy zaszczyt uważa sobie zdanie, iż posiada „męski umysł", stąd też cała sztuka jej i nauka nosi piętno wybitnej męskości. Już w XIII wieku słynna bolońska doktorka teologii, która miewała kazania i wykłady uniwersyteckie, chwalona była przedewszyst-

kiem z powodu „męskiej siły”, jaką tchnęła jej wymowa.

Nowella d'Andrea, błogosławiona mistrzyni prawa kanonicznego, i Magdalena Buonsignori, autorka traktatu „De legibus connubialibus”, były prawnikami o „męskim dowcipie”. Isotta Nogarolla, która występowała publicznie z wykładami w obecności papieża i cesarza, Isakreta Monti i Emilia Brembati, których wymowa przyciągała tysiące słuchaczów, wszystkie te uczone profesorki kładły na to główny nacisk, aby męskim umysłem zaimponować; o swym kobiecym charakterze nie chciały nic wiedzieć, tak dalece, że wiele z nich składało śluby czystości, już nie z pobożnej gorliwości średniowiecznej, ale wprost dlatego, że związki małżeńskie i macierzyństwo mogły przeszkadzać ich naukowej karyerze, a zarazem poddawały kobietę pod władzę mężczyzny. Tę pogardę dla życia zmysłowego w celu najwyższego rozwinięcia uczuć platonicznych i kultury czysto umysłowej personifikuje przedewszystkiem Wiktorya Colonna, nieśmiertelna przyjaciółka Michała Anioła, poetka sławiona przez współczesnych. I ona nie umiała pogodzić życia kobiety z życiem artystki i uczonej, lecz wytworzyła sobie nadziemską atmosferę, właściwą dla swej duszy.

Cały ruch naukowy kobiet renesansowych nie miał zresztą dla sprawy kobiecej takiego znaczenia, jakby się można spodziewać, gdyż nie wypływał z wewnętrznej potrzeby rozwoju i z przebudzenia się inteligencyi wśród ogółu kobiet, ale był raczej udziałem wyjątkowych jednostek. Dlatego też przeszedł, nie zostawiwszy na przyszłość głębszych następstw, nie mógł nawet stanowić dostatecznego dowodu dla równości umysłowej kobiet, gdyż zbyt niewolniczo wstępowały one w ślady męskiego ducha, nie wnosząc żadnego samodzielnego pierwiastku w twórczość bezpośrednią. Z drugiej strony, o ile brały udział w ruchu umysło-

wym jako Egerye wielkich ludzi, opiekunki i znawczynie sztuki, wysoko ukształcone i krytyczne — wpływ ich niemało zaważył w rozwoju kultury Odrodzenia, w której mają zaszczytną kartę.

Jeślibyśmy mieli sądzić z wielkiej ilości traktatów, poświęconych kobietom, ich umiejętnościom i zasługom, moglibyśmy wyobrazić sobie, iż na czasy Odrodzenia przypada ożywiony ruch kobiecy. Ale rozpatrzywszy się bliżej, dochodzimy do wniosku, że pisma owe były przedewszystkiem skutkiem mody; żywoty własnych mężów i bohaterskich niewiast stały się ulubioną lekturą, a każdy, kto je pisał, zdawał się być drugim Plutarchem. Pierwszy przykład dał Bokacyusz w dziele łacińskiem pod tytułem: „De casibus virorum et feminarum illustrium", zawierającem szereg portretów znakomitych kobiet, począwszy od czasów greckich, ale jak mało myślał przytem o wywyższeniu kobiet, dowodzi współczesna jego satyra na rodzaj kobiecy p. t. „Il Corbaccio". Naśladowcy jego byli bardzo liczni, starali się przewyższać jedni drugich nietyle dowcipem i pomysłowością, co ilością sławionych niewiast, aż wreszcie Piotr Paweł Ribera pobił wszystkich współpracowników dziełem, które opiewało nieśmiertelne tryumfy i bohaterskie przygody 845-u pięknych kobiet.

Jeszcze krok jeden na tej drodze, a powstały pisma, sławiące w barokowym napuszystym stylu cnoty kobiece, wynosząc je ponad męskie, a wyższa wartość kobiet stała się przedmiotem dysput towarzyskich na zgromadzeniach wytwornych dworzan. I tak Modesta di Pozzo di Torci pisze w 1595 roku traktat o wyższości płci pięknej, a Lukrecya Marinelli w sto lat później wydaje broszurę o doskonałości niewieściej i o przywarach rodzaju męskiego.

Cała ta literatura nie wywarła głębszego i trwalszego wpływu we Włoszech, gdyż nie wypływała z potrzeby istotnej szerszych warstw, miała jedynie pewne

znaczenie dla tych niewielu kobiet, które dzięki swemu położeniu towarzyskiemu mogły brać udział w ruchu umysłowym narówni z mężczyznami. Liczba ich mimo owych 845 portretów Ribery nie była wielka względnie do ogółu studyujących młodzieńców ze wszystkich stanów.

W Hiszpanii więcej jeszcze, niż gdziekolwiek, szczyciły się uczone kobiety męskością swego umysłu; najwybitniejsze wśród nich miejsce zajmują: Izabella z Kordowy, doktorka teologii, i słynna z posiadania 14 języków mówczyni Julianna Morelli z Barcelony. Nietyle uczona, ile genialna reformatorka życia zakonnego, św. Teresa, wielka poetka i znakomita znawczyni duszy ludzkiej, stanowi ozdobę wieku Odrodzenia w Hiszpanii i jest jednym z najsamodzielniejszych, najgłębszych umysłów kobiecych po wszystkie czasy.

Podczas gdy we Włoszech i Hiszpanii brały kobiety zarówno czynny, jak i bierny udział we wszystkich objawach życia duchowego, nie potrzebując walką zdobywać do tego prawa, położenie ich w Anglii, we Francyi, a zwłaszcza w Niemczech wcale nie było tak korzystne pod tym względem. Nauka i sztuka nie dochodziła do nich bezpośrednio, ekonomiczne warunki były cięższe i ogólny rozwój umysłowy nie tak bujny, to też pragnienie wyższego wykształcenia nader rzadko się objawiało wśród kobiet północnych, i wtedy dopiero, gdy wpływy Odrodzenia włoskiego poczęły tam przesiąkać. Charakterystycznem jest dla tych krajów, że pierwsze objawy wyższych studyów połączone były z potrzebą zarobkowania, czego przykładem jest życie Krystyny de Pisan, która owdowiawszy w młodym wieku, na dzieci swe musiała pracować. Ponieważ była bardzo wysoko na owe czasy (XV wiek) wykształcona, z ogromną energią zabrała się do dalszej pracy, co przy talencie wrodzonym dało wybitne rezultaty; jako historyografka Karola V Mądrego, wyrobiła sobie imię nawet poza granicami swej ojczyzny, dzieje panowa-

nia tego króla, skreślone jej piórem, zaliczane są do najwybitniejszych zabytków historycznych; prócz tego napisała alegoryczny „Romans o róży“, hołdujący modzie ówczesnej.

Najciekawszą wszakże dla nas ze względu na sprawę kobiecą jest jej broszura polemiczna p. t. „La cité des dames”.

Przedstawia w niej Krystyna de Pisan życie i działalność włoskiej profesorki prawa Nowelli d'Andrea, które służą jej za przykład i punkt wyjścia do gorącej propagandy wyższego wykształcenia kobiet; w zakończeniu swej rozprawy utrzymuje, iż mężczyźni sprzeciwiają się temu jedynie z obawy, aby kobiety, oddające się nauce, nie przewyższyły ich rozumem.

Krystynie de Pisan przypada zaszczyt i zasługa podniesienia po raz pierwszy sztandaru emancypacyi i sformułowania żądań co do równouprawnienia kobiet pod względem umysłowym; było to jednak raczej wypływem indywidualnych poglądów kobiety torującej sobie drogę, niż wyrazem potrzeby pewnej grupy, jeśli już nie ogółu kobiet.

Kwestya kobieca nie mogła począć się we Włoszech, mimo najwyższego poziomu wykształcenia kobiet, gdyż na wszystkie swe dzieci w równej mierze rozlewało dary hojne niebo południowe, wszystkie korzystały z dobrodziejstw umysłowego rozkwitu, w promieniach Odrodzenia starożytnej kultury — ale na zachodzie Europy i na północy stosunki układały się inaczej i tam też najpierw zbudziło się w kobietach poczucie upośledzenia, i to w klasie stosunkowo nieźle od losu uposażonej. Gdyż wpośród tych, które ciężka praca przygniotła wyzyskiem okrutnym, wśród tych, co najbardziej cierpiały, nieprędko jeszcze przyszło do przebudzenia świadomości. W najwyższej nędzy człowiek tępieje i obojętnieje na wszystko tak dalece, że nawet nie odczuwa już grozy swego położenia i nie ma energii do protestu.

Druga po Krystynie de Pisan przedstawicielka ruchu kobiecego we Francyi z tej samej, co i tamta, pochodzi sfery — ze sfery inteligencyi. Jest nią przybrana córka Montaigne'a, Mademoiselle de Gournay. Ona to pierwsza proklamuje zupełne równouprawnienie kobiet na wszystkich polach z wyjątkiem służby wojskowej.

Ma się rozumieć, sporadyczne te wystąpienia nie miały żadnych rezultatów praktycznych, ale w połączeniu z rozkwitem humanizmu, z podniesieniem ogólnego poziomu inteligencyi, ze wzmagającym się dobrobytem klas wyższych, przyczyniały się one do postępu w kształceniu i w rozwoju umysłowym kobiet z wielkich domów, po dworach książęcych i królewskich. Wpośród najwybitniejszych postaci Renesansu francuskiego widnieje siostra Franciszka I-go, Małgorzata, królowa Nawarry, protektorka wielkich ludzi, zwolenniczka włoskiej literatury, niepospolicie utalentowana autorka Heptameronu, zbioru nowel w rodzaju Bokacyusza, poezyi, oraz cennych listów do współczesnych, które stanowią dla historyi kultury XVI wieku bardzo ciekawy materyał. Imienniczka jej, Małgorzata, siostra Walezyuszów, a żona Henryka IV-go, odznaczała się także niepospolitym umysłem i zdolnościami autorskiemi: napisała między innemi rozprawę o wyższości kobiecego umysłu nad męskim, do czego jej otoczenie zniewieściałych braci i wszechwładnej matki musiało służyć za przykład.

Na polu naukowem odznaczyła się wybitniej jedna tylko z kobiet ówczesnych: Anna Dacier, córka uczonego filologa, Lefèbre'a, a żona jego ucznia, Andrzeja Dacier. Pierwsze francuskie przekłady Plauta, Arystofanesa, Terencyusza, przedewszystkiem zaś Homera wyszły z pod jej pióra, a pismo jej polemiczne p. t.: „Traité des causes de la corruption du goût” (O przyczynach zepsucia smaku), w którem odpiera zarzuty

Lamothe'a przeciwko Odysei i Iliadzie, posiada niepospolite zalety i dużą wartość.

W końcu XVI i na początku XVII stulecia spotykamy się we Francyi ze zjawiskiem namiętnego ruchu literackiego wśród kobiet z wyższych sfer, żyjących pod bokiem dworu. Znajomość języków starożytnych i literatury staje się wprost obowiązującą w pewnych kołach towarzyskich, mania uczoności staje się modą salonów i przybiera wreszcie wszystkie cechy maniery, którą wzorem słynnego „Hotelu Rambouillet" przejmują wszystkie damy światowe — „Les précieuses" — a za niemi naśladowczynie dobrego tonu, „Les précieuses ridicules", tak wspaniale wyśmiane przez Molière'a, który zresztą i prawdziwych pań sawantek nie oszczędził, nadzwyczaj ostrej poddając je krytyce (Les femmes savantes).

Istotnie w całym tym ruchu próżność i afektacya, pedanterya formalistyczna i egzaltacya na zimno — zrobiły wiele złego, tak, że mimo rozbudzenia inteligencyi i stworzenia wysokiej kultury towarzyskiej, nie zostawił on trwalszych owoców.

W Niemczech znacznie później zaczęły się garnąć kobiety do nauki, niż we Włoszech, w Hiszpanii i Francyi — dopiero w XVII wieku spotykamy pierwsze na tem polu pionierki, pomimo, iż teoretycznie znacznie wcześniej ta kwestya była już przedmiotem zaciętych dysput między humanistami. Pierwszym uczonym, którego można uważać za bojownika kwestyi kobiecej, był ów dziwny filozof platońsko-chrześcijański, Korneliusz Agrippa von Nettesheim. Jego traktat łaciński z 1505 r.: „De nobilitate et praecellentia foeminini sexus" czyta się jakby nowożytną obronę praw kobiety do wyższego wykształcenia. Z wielkiem przejęciem chłoszcze sposób wychowania dziewcząt w lenistwie, któremu w głównej mierze przypisuje winę niedostatecznego rozwinięcia przyrodzonych u kobiet zdolności, tak, że nie mogą złożyć dowodu, iż są pod

tym względem narówni z męskim rodzajem od natury uposażone. Wprawdzie mistyczno-fantastyczny dodatek osłabia nieco wrażenie jasności i trafności całego dzieła, ale mimo tego stanowi ono pierwszy na gruncie niemieckim wyłom w murze przesądów i ograniczonych teoryi; od tej pory zaczyna się żywa polemika w tej kwestyi.

Przeciwnicy niewieściego rodzaju poczęli nawet dowodzić, że kobieta wogóle nie jest człowiekiem, i wywołali tem żywy protest zwolenników wyższego kształcenia kobiet, jak Szymon Gedicke, Andrzej Schoppius i Baltazar Wandel. Mimo tych teoretycznych dyskusyi, ograniczało się wszakże to wykształcenie do najelementarniejszych wiadomości. Do niezwykłych wyjątków w świecie kobiecym należała taka Charyta Pirkheimer, która w domu swego brata poznała najwybitniejszych przedstawicieli niemieckiej sztuki i nauki, i żyła wśród nich, odgrywając podobną rolę, jak wielkie damy włoskie po dworach mecenasów. Wspomnieć także należy astronomkę Maryę Cunitz i filozofkę Katarzynę Erwleben z Halli. Ogółem jednak w porównaniu z Włochami i Francyą stan życia umysłowego w Niemczech przy końcu XVI stulecia przedstawiał się bardzo smutnie: szlachta zwyrodniała, mieszczaństwo było trzeźwe i ograniczone, dwory książąt małe i ubogie. W XVII wieku wzmogło się dążenie kobiet ku wiedzy, ale było to wtedy właśnie, gdy we wszystkich dziedzinach twórczości przejawiał się upadek: uczoność schematyczna, sucha, bezpłodna, poezya panegiryczna, architektura barokowa. Uczyły się więc języków klasycznych księżniczki i córki profesorów; cudowne dzieci, jak Anna Marya Kramer, dysputowały z profesorami w 12 roku życia, a niektóre niewiasty dochodziły do wysokiej na czasy owe uczoności i zostawiały po sobie prace naukowe, nie ustępujące męskim elukubracyom tej epoki; całe morza atramentu wylano na panegiryki ku czci tych kobiet uczonych; dość wspo-

mnieć takie dzieła, jak J. Frauenlob'a: „Czcigodne stowarzyszenie uczonych niewiast“, Ebertisa: „Gabinet pań uczonych“, Gerherda Mensch'a „Curieuse Schaubühne gelehrter Dames“ i wiele innych, których same tytuły charakteryzują okres panegiryczny. Wśród całego szeregu tych kobiet niema wszakże ani jednej osobistości wybitnej dojrzałością umysłu, lub samodzielnością badań. Uczoność ich mechaniczna i powierzchowna była raczej owym encyklopedycznym „kramem wiadomości“, o którym mówi Faust, a który silniejsze natury odrzucają, aby się zabrać do głębszych, specyalnych studyów.

Poważną próbą tego rodzaju było życie Elżbiety Palatyńskiej, córki nieszczęśliwego Króla zimowego (Czechy. Wojna 30-letnia). Przez cierpienia i doświadczenia losu doszła ona do głębokiego światopoglądu i w filozofii szukała podpory dla umysłu. Zrazu była gorącą wielbicielką Kartezyusza, z którym utrzymywała korespondencyę, później wszakże odrzuciła uczone księgi, gdyż umysłu jej, chciwego ostatecznych rzeczy, nie zadawalało naukowe roztrząsanie; pociągnęła ją mistyczna sekta Labadystów, a wreszcie przystąpiła do Kwakrów, szukając do końca zgody między życiem a ideałem. Przyjaciółką jej była Anna Marya von Schürmann, Niderlandka, sławiona przez współczesnych, jako ósmy cud świata. I ona także rzuciła naukę dla wiary i jako skromna pokutnica przyłączyła się do sekty nowego proroka, Jana Labadie.

Podobny był los królowej Krystyny Szwedzkiej. I jej uczoność nie zadowoliła, szukała więc innego źródła dla zaspokojenia tęsknoty do nieskończoności: przejście na katolicyzm i wyrzeczenie się tronu świadczą, że wiedza nie wystarczała potrzebom jej ducha.

W tym czasie zaczęło się wzmagać poczucie, iż potrzeba wykształcenia wyższego dla kobiet obejmuje ogół i nie ma na celu wyjątkowych jednostek, oddających się uczonym zawodom, ale raczej podniesienie

poziomu umysłowego u wszystkich kobiet, aby z nich mogły być rozumne matki i myślące poważnie obywatelki. To też poczęły się nawoływania o reformę nauczania, o zaprowadzenie wyższych szkół dla kobiet. W Anglii, gdzie podobnie jak w innych krajach, wychowanie szkolne dziewcząt było wielce zaniedbane, pierwszym rzecznikiem tej sprawy stał się Daniel Defoe, gorący stronnik Wilhelma Orańskiego. Rzucił on projekt założenia akademii dla kobiet, utrzymując, iż „gdyby wiedza i rozum niepotrzebnym były dla niewiast dodatkiem, nie byłby ich Pan Bóg obdarzał zdolnościami ku zdobywaniu takowych”.

Marya Astell, która, jako bojowniczka o sprawę kobiecą, stoi w jednym rzędzie z Krystyną de Pisan, nie szczędzi wychowaniu dziewcząt najostrzejszych wyrazów nagany.

Podaje ona projekt założenia instytucyi, któraby nietylko obejmowała kształcenie dziewcząt, ale nadto dawała zajęcie kobietom samotnym, przez brak pracy stosownej zgorzkniałym; oprócz pracy nauczycielskiej miała być im powierzona opieka nad chorymi, oraz zorganizowanie pomocy dla ubogich.

Z wielką bystrością rozumowania zwraca się Marya Astell przeciwko prawu mocniejszego: „Jeżeli z natury rzeczy każdy mężczyzna wyższym jest od kobiety — to największa królowa nie powinna panować, ale raczej ustępować tronu ostatniemu ze sług swoich. (Czasy Elżbiety). Gdyby siła stanowiła o prawie do rządzenia, to wyrobnik, noszący ciężary, mógłby wymagać posłuszeństwa od nas wszystkich... Ale człowiek mocny nie zawsze bywa najmędrszy; a duch jest darem, którego Bóg udziela bez względu na płeć i na siłę”.

Z tonu jej przemówień widać, że była to kobieta pewna siebie i świadomie dążąca do celu. W ogólności bowiem, pomimo braków wychowania, stała kobieta w Anglii pod względem stanowiska społecznego i wy-

robienia charakteru znacznie wyżej od swych siòstr na kontynencie. Było to skutkiem organizacyi politycznej, która tam znacznie wcześniej oparta na konstytucyi czyniła z każdego mężczyzny wolnego obywatela, świadomego praw swoich i obowiązków, co wpływało również dodatnio na rozwój pojęcia wolności u kobiet. Zdawna zresztą przechowała się tradycya politycznych praw kobiety, która, jako właścicielka dóbr ziemskich w starożytnych rodzinach szlacheckich, czy też właścicielka realności miejskiej, mogła wybierać zastępcę swych spraw do parlamentu. Urzędy miejskie, a zwłaszcza urząd sędziego pokoju, nierzadko kobietom bywały powierzane. Dopiero na początku XVIII wieku, wskutek wystąpienia sławnego prawnika Edwarda Coke'a, który się powoływał na przepisy Nowego Testamentu („niechaj milczy niewiasta w zgromadzeniu"), odebrano kobietom angielskim prawo wyborcze. Za Karola II głośną była sprawa lady Anny Clifford, która protestowała śmiało przez długie lata przeciw zgwałceniu jej prawa wyborczego, gdy rząd jej kandydata usunął, a wyznaczył na to miejsce innego z własnego ramienia: „Zgwałcił uzurpator moje prawa, król je zlekceważył, ale nie dojdzie do tego, aby mój wasal nade mną panował. Póki żyję, nie będzie wasz człowiek reprezentował Westmoreland'u". Tak brzmiał protest energicznej matrony.

Walka o zasadnicze prawa konstytucyi, deptanej przez Stuartów, obie rewolucye angielskie, zatwierdzenie „deklaracyi praw w 1689 — wstąpienie na tron Wilhelma Orańskiego — wszystkie te burze polityczne, dążące do złamania absolutyzmu, oddziaływały na kobietę angielską pod względem umysłowym i duchowym, mimo że nie brała w nich bezpośredniego udziału. Pojęcie wolności i samodzielności każdej jednostki przygotowywało postęp w kierunku uświadomienia praw kobiety, to też na gruncie angielskim kwe-

stya kobieca poczęła się i ukształtowała w inny sposób, niż na kontynencie. Mianowicie na pierwszy plan wybija się tu walka o prawa cywilne i polityczne, a kwestya równouprawnienia pod względem umysłowym i pęd ku naukowym zawodom nie zaznacza się tak przeważnie, jak w Niemczech w XVII wieku. Znajdujemy więc podobne do Anny Clifford bojowniczki wśród pań angielskich, ale typ „uczonej niewiasty“ nie rozpowszechnił się w Albionie. Cześć dla wiedzy objawiała się u wielkich pań przedewszystkiem hojnością na cele naukowe; zakładały one kolegia: od XIV-go do XV-go wieku 12 kolegiów zawdzięczało im powstanie i uposażenie; żadna jednak z nich nie pomyślała o ufundowaniu żeńskiego kolegium, projekty Defoego i pani Astell, co do wyższego zakładu naukowego dla dziewcząt, nie zostały wprowadzone w życie.

Tak samo w Niemczech, mimo ożywionej dyskusyi na ten temat w pismach tygodniowych (które poczęły się ukazywać w XVIII-ym wieku, znacząc początek moralnego odrodzenia), nie doszło do rezultatów praktycznych. W Hamburgu myślano o założeniu akademii dla kobiet, ale i ten projekt nie doszedł do skutku. Tak więc reforma wykształcenia teoretycznie jedynie poruszała umysły, dla ogółu kobiet wiedza nie była przystępna, natomiast rosła coraz liczba „uczonych niewiast” („gelehrter Frauenzimmer“), które prywatną drogą kształciły się przeważnie w retoryce i filologii. Gottsched, który przez długi czas był wyrocznią w sprawach literackich, oddaje tym niewiastom hołd niezasłużony, podczas gdy żona jego (Die Gottschedin), dyrektorka teatru, osoba bystrego umysłu, w listach swoich wielokrotnie wyśmiewa się z tych pedantek, których jedynym celem jest zdobycie dyplomu doktorskiego za cenę wyuczonych prawideł. Istotnie zdobywały one doktoraty, ale bez znaczenia istotnego dla nauki, albowiem ambicya i pra-

cowitość, nierzadko próżność jedynie była im gwiazdą przewodnią, a nieliczne wyjątki składały dowody prawdziwego talentu i miłości dla nauki.

Do tych wyjątków należy taka Dorothea v. Schlözer, która wypracowała poważną monografię z dziedziny specyalnej: historyę monety w Rosyi. Najwybitniejszą wszakże ze wszystkich uczonych kobiet niemieckich jest Karolina Herschel, siostra sławnego astronoma, która razem z bratem pracowała na polu astronomii i dzielną dlań stanowiła pomoc. Wykryła ona bieg 6 komet, a w pamiętnikach swych i korespondencyi złożyła świadectwo niezwykłego umysłu; nie przeszkadzało jej wcale, że doktoratu nie posiadała.

Niepodobna wszakże, mimo małych zdobyczy i zasług dla nauki, lekceważyć tego prądu uczoności wśród kobiet niemieckich, gdyż dla rozwoju kwestyi kobiecej ma on znaczenie niepospolite już przez to samo, że postawił żądanie wyższego wykształcenia dla kobiet, które się stało punktem wyjścia i głównym celem dążeń w emancypacyjnej pracy naszego stulecia wśród kobiet z inteligencyi.

Zanim przejdziemy wszakże do obudzenia się poważnego ruchu kobiecego na progu XIX stulecia, dopełnić musimy obrazu ewolucyi we wszystkich przejawach charakterystyką wielkiej damy francuskiej z XVIII wieku, owej słynnej królowej salonu, władającej światem z buduarowej kanapki. W niezliczonych pamiętnikach ówczesnych znajduje odbicie cała jej istota, na którą złożyła się bystrość umysłu, obok niesłychanej lekkomyślności, sentymentalizm i swoboda obyczajów, ambicya i zdolność do intrygi. Cały wiek XVIII jest zarazem historyą upadku jej i odrodzenia duchowego. Na czasy Ludwika XV przypada najgorszy moment rozpasania i bezmyślności: nawet przez grube mury klasztorne przedostawało się zepsucie do młodych stworzeń; jedna z kochanek Ludwika XV na pensyi już obmyślała sposoby zwrócenia na siebie uwagi kró-

lewskiej. Użycie i zbytek były celem marzeń, kobiety szczyciły się swymi romansami, a nie wstydziły się być heroinami skandalów. Małżeństwo stanowiło układ przez rodziców młodej pary zawarty, ale miłość między małżonkami uchodziła za rzecz zgoła zbyteczną, a nawet uchybiającą dobremu tonowi; żona miała kochanków, a mąż metresy. Już przy tualecie porannej przyjmowała pani swoich gości; wieczorem w przyćmionej loży teatralnej z firaneczkami, w nocy na balach maskowych i zabawach ogrodowych wyznaczała schadzki wielbicielom. Sztuczność życia, obliczonego na używanie płytkie i błyskotliwe, wyraziła się również w sztuczności mody: pudrowanej peruki, szminek i muszek na twarzy, wysokich korków (talon rouge) u bucika i ściśnionej talii.

Miłość, sztukę, naukę poświęcano gonitwie bezmyślnej za użyciem. O głębokiem spaczeniu natury kobiecej mówi dobitnie zupełny niemal zanik instynktu macierzyńskiego. Niemowlęta odsyłała matka zaraz po urodzeniu na wieś, na „mamki", potem powierzała dziecko ochmistrzowi lub guwernantce, o ile nie wychowywało się w klasztorze. Wcześnie już bardzo układano małe osóbki do salonu, ćwiczono je w sztuce zgrabnych ukłonów i pięknych manier, nie znały więc późniejsze lalki salonowe swobody dziecięcego wieku, w sztywnych ubiorach kopiowanych z dorosłych musiały się poruszać podług reguł ceremoniału światowego. Stosunek z rodzicami ograniczał się do wizyt i żadnego wpływu nie wywierał na młode istoty.

A matka zdala od dzieci goniła za szczęściem, chwytała złudne miraże, przerzucając się od jednej miłostki do drugiej w gorączkowem poszukiwaniu tego oparcia, które mogła była znaleźć jedynie w swem opuszczonem, zaniedbanem dziecku.

Równocześnie wszakże z zanikiem życia duchowego i uczuciowego rozwijały się w kobiecie zdolności dyplomatyczne, które ją uczyniły przemożną, nietylko

w salonie, w dziedzinie mody i uciechy, ale także na gruncie polityki. Królowie, ministrowie, dyplomaci zostawali pod jej wpływem i wiele spraw najważniejszych zależało od kaprysu, czy rozkazu pięknej pani. Nici najzawilszych intryg skupiały się w ręku pani de Bonfflus, przyjaciółki księcia Conti'ego, czy takiej Du Barry, czy księżny de Grammont, pani de Langeac i wielu innych. Podług wyrażenia Monteskiusza, kobiece rządy stanowią państwo w państwie. „Kto obserwuje działania ministrów, a nie zna kobiet, które ich czynami kierują, ten jest jak człowiek, co widzi maszynę w ruchu, ale nie umie powiedzieć, jaka nią siła porusza".

Ta polityka, polegająca na chytrości i podstępie, którą kobiety musiały prowadzić, mając wielkie ambicye, a pozbawione praw wszelkich, bardzo niekorzystnie wpływała na ich charakter, przebiegłością jedynie mogły zdobyć stanowisko, a intrygą i pochlebstwem je utrzymać. Czasy pani de Pompadour i margrabiny de Fenein doprowadziły ten porządek rzeczy do ostatecznych granic, od których poczęła się reakcya, Odrodzenie zrazu pod względem umysłowym, potem obywatelskim, wreszcie moralnym.

Już druga połowa XVIII stulecia przedstawia różny od poprzednich dziesiątków widok: wielka filozoficzna rewolucya encyklopedystów znalazła żywy odblask w umysłach kobiet, które nadzwyczaj szybko asymilowały nowe idee i umiały je popularyzować. Było wprawdzie w tem wiele próżności, wiele chęci użycia w odmienny sposób, wiele ciekawości powierzchownej, niemniej jednak poziom duchowy całej atmosfery towarzyskiej podniósł się ogromnie, a wielkie idee wieku znalazły w przyjaciółkach filozofów fanatyczne wyznawczynie. Podczas gdy Voltaire wyrażał się o kobietach dość lekko, mimo że niektóre z nich darzył uznaniem i konfidencyą, podczas gdy Monteskiusz bardzo krytyczne i ostre względem nich zajął stanowisko —

przyszedł mąż, który z głębi serca zajął się ich losem, zbadał przyczyny złego i zasadniczego szukał lekarstwa. Był nim J. J. Rousseau.

Źródło czczości, nudy i próżności upatrując w życiu sztucznem i leniwem, wskazywał powrót do natury, do prostoty, do szerszych uczuć, jako jedynie skuteczny środek dla podniesienia godności ludzkiej w kobiecie, przedewszystkiem zaś kazał jej we własne patrzeć serce i rozwinąć zaniedbywany instynkt macierzyński. Że przytem ograniczył jej pole działania, że chciał je zamknąć w ognisku domowem w kole czułych cnót rodzinnych i tkliwego uczucia, to było naturalną reakcyą przeciw zewnętrznemu życiu owych pań XVIII wieku, tak światowych i oddanych politycznym intrygom. Niesłychany, do głębi wstrząsający wpływ, jaki Rousseau wywarł na wszystkie wybitne indywidualności z czasów rewolucyi i na odrodzenie duchowe kobiet wogóle, tak zbawienne wydał skutki, że wobec tego niezrozumienie potrzeb kobiety przyszłości można mu wybaczyć, tem więcej, że w systemie jego, wrogim cywilizacyi współczesnej, nie było właściwie miejsca dla bojowniczki o kulturę.

Wychodząc z założenia powrotu do natury, pragnął filozof genewski dzieciom i młodzieży przywrócić swobodę i wesołość, kobiecie zaś czystą miłość; własne jej serce winno czynić wybór ukochanego, nie zaś układy i rozumowania rodzicielskie.

Przed oczyma zmanierowanych dam postawił jasne zwierciadło natury, aby przez porównanie ocenić mogły swoją sztuczność. W ostrych wyrazach chłostał ich lenistwo, temi słowy zwracając się do młodzieży płci obojga: „Kto w bezczynności żyje z tego, czego własną pracą nie zarobił — jest złodziejem“.

Słowo wybawienia dla duszy kobiecej, uwięzionej w konwenansie, głosiła jego nauka: Bądź matką, stań się matką! Własną piersią karm twoje dziecię, strzeż, pielęgnuj, chowaj je sama, a zniknie bezmyślna go-

nitwa za rozkoszą, pierwiastek uczuciowy poprawi obyczaje i ku naturze je zbliży — miłość połączy małżeństwa ścisłym węzłem, a gdy kobieta nauczy się być matką, w mężczyźnie odezwie się ojcostwo i przywiązanie do rodziny.

Tem podniesieniem macierzyństwa wskazał Rousseau na najdotkliwszą próżnię w życiu kobiety XVIII wieku.

Intuicyą genialnego psychologa wyczuł tęsknotę tysięcy serc, tęsknotę tę nazwał i wyjaśnił, to też idea jego z niesłychaną szybkością ogarnęła umysły przygotowane na jej przyjęcie: kobiety powitały w nim swego zbawcę. To, co on ubrał w formę przykazania moralnego, tkwiło już wyraźnem przeczuciem w ich własnych duszach, wskazywał stanowczo tę drogę, której właśnie nieśmiało szukały. Nigdzie to działanie nie objawia się z taką mocą, jak w pamiętnikach pani d'Epinay, tym cudownym budzącej się duszy kobiecej pomniku.

Dla nowych ludzi, o żywo bijących tętnach i silnych nerwach — dla nadchodzących czasów pisał Rousseau powitalne hasła, do grobu układając zmurszałą przeszłość: „Wolnym urodził się człowiek, siła nie daje prawa... Szanować wolność własną, znaczy szanować godność ludzką, prawa człowieka, obowiązki człowieka. Podstawy społeczeństwa muszą w przyszłości oprzeć się na równości moralnej i prawnej".

Temi słowy rzucając ziarno, które wzejść miało niebawem w rewolucyjnym przewrocie dotychczasowego systemu społecznego, wskazywał Rousseau zarazem tony zasadnicze przyszłego ruchu kobiecego, opartego o „równouprawnienie ludzi". Aby dojrzeć i wydać owoce, potrzebowały wszakże te idee urodzajnego gruntu — i wtedy dopiero rozwinęły się w życiu, gdy polityczne i ekonomiczne warunki dostatecznie przygotowały tę glebę. Tak więc, jak rewolucyi nie zrobili ci filozofowie, w których spekulacyjnym umyśle zrodziła

się jej potrzeba i teorya, ale wybuchła ona żywiołowo z połączenia wszystkich przyczyn minujących układ społeczny, tak i ruch kobiecy nie zawdzięcza początku swego i wzrostu jedynie owym wyjątkowym kobietom, co pierwsze uczuły konieczność podniesienia się z upadku i wyzwolenia z wiekowych przesądów; idee tych przewodniczek musiały pobudzić tłumy, dotknięte nietylko nędzą moralną, ale i materyalną — i wtedy dopiero z połączenia pierwiastków ideowych z potrzebami ekonomicznemi zrodził się silny prąd, którego rozwój postępowy wypełnia jedną z najważniejszych kart w historyi kultury XIX-go wieku.

ROZDZIAŁ V.

Kobiety w epoce Wielkiej Rewolucyi.

Po słabych, niewystarczających usiłowaniach reform prawodawczych, wybuchła rewolucya. Musiało przyjść do tego we Francyi, chociaż i w innych krajach podobne piętrzyły się konflikty, Francya bowiem skupiała w sobie w najwyższem napięciu te wszystkie pierwiastki, które wstrząsający przewrót ideowy wywołać mogły, i wszystkie warunki złożyły się tam na przygotowanie gwałtownego wybuchu. Z jednej strony filozoficzna myśl XVIII-go wieku wypracowała dostatecznie teoryę rewolucyi w dziełach Voltaire'a, Rousseau'a i encyklopedystów; z drugiej zaś zdeprawowanie stanów uprzywilejowanych, systematyczne od paru wieków rujnowanie narodu na zbytki panujących i niemiłosierny wyzysk ludu roboczego — przebrały miarę; szła burza z góry i z dołu.

W pamiętnikach ówczesnych, w korespondencyi wybitnych osób śledzić możemy wzbieranie tych idei, które potem krwawo wcieliły się w życie. Kobiety

znaczny brały udział w tej robocie zarówno w arystokracyi, jak i w kołach mieszczańskich.

W dziewiątym roku życia czytywała Manon Philipon, późniejsza pani Roland, „Żywoty” Plutarcha i zapalała się namiętnie do bohaterów starożytnych; mając lat czternaście, pod wpływem pism Diderot'a i d'Alembert'a, które ją doszły na pensyi, w murach klasztornych, straciła wiarę i stała się gorącą wielbicielką Rousseau'a. Podobnie rozwijała się znakomita jej współzawodniczka w duchowem panowaniu nad bohaterami rewolucyi, Zofia de Grouchy, margrabina de Condorcet. Pierwszą jej książką do nabożeństwa były „Medytacye” Marka Aureliusza, a mając lat dwadzieścia, przyjęła się już zupełnie duchem filozofów współczesnych i przez całe życie pozostała wierną ich ideałom. Ale i inne kobiety, o których historya rewolucyi nie wspomina, hołdowały tym samym zasadom, a oddając się podług nauki Rousseau'a z całem poświęceniem wychowywaniu swych synów, wpajały w nich od dziecka owe idee. Nie było to rzeczą przypadku, że najgorętsze rozentuzyazmowanie dla „Emila” przypada na czas urodzin i dziecięcego wieku wszystkich najwybitniejszych przewodników ruchu rewolucyjnego: Robespierre'a, Desmoulin'a, Dantona i innych; w rękach ich matek znajdował się „Kontrakt socyalny” genewskiego filozofa, a ideały wolności i równości z mlekiem matek niemal przechodziły w krew tych ludzi.

Teorye myślicieli, marzenia filozofów bardziej, niż kiedykolwiek przemawiały do uczucia i dlatego pociągały całe zastępy kobiet, które poczynały właśnie uczuciowo się rozwijać pod ich wpływem. Całe życie towarzyskie żywem biło tętnem, jakby pod działaniem elektrycznego prądu, który drzemiące siły duchowe pobudza i wszystkich łączy wspólnością wrażeń: w salonach pań wytwornych zbierali się najwybitniejsi mężowie epoki i razem z niemi omawiali kwestye palące,

czy teoretyczne zagadnienia, a zdanie tych kobiet w wielkiej mieli wadze. To też niektóre z nich, że tylko wymienimy panią Roland i panią Staël, nie zadawalając się platonicznem uwielbieniem natury, wolności i braterstwa, sięgnęły po naczelne stanowiska i czynny udział w wypadkach politycznych.

Mówiąc o działalności kobiet francuskich podczas rewolucyi, należy wziąć pod uwagę jeden z najważniejszych wpływów: przykład Ameryki. Jak w „Deklaracyi praw człowieka" czujemy ten prąd z za morza, zrodzony przez wojnę o niepodległość, a przez pokrewne duchy z entuzyazmem w Europie witany, podobnież i w rozwoju ruchu kobiecego w czasach rewolucyi znajdujemy wiele rysów, które zawdzięczamy amerykańskiej inicyatywie.

Kobiety amerykańskie gorący i czynny brały udział od początku samego w sprawie uwolnienia Nowego Świata z więzów panowania angielskiego. Mercy Otis Warren, siostra gorliwego bojownika Jakóba Otisa, zbierała w salonie swym przywódców powstania i już wtedy, gdy sam Washington nie myślał jeszcze o zupełnem oderwaniu się kolonii od pnia macierzystego, ona już proklamowała ideę niepodległości Ameryki. Z Jeffersonem żywą prowadziła korespondencyę, a ogłoszenie niepodległości i zerwanie stanowcze z Anglią było w pewnej mierze owocem jej wpływów. Ona też, wraz z przyjaciółką swoją, panią Abigail Adams Smith, żoną pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, była duszą ruchu kobiecego, który za cel postawił sobie równouprawnienie. Gdy w roku 1776-ym zbierał się kongres dla ułożenia konstytucyi, pisała pani Adams-Smith do swego męża: „Jeżeli przyszła konstytucya nie uwzględni zasadniczych naszych potrzeb, to gotowe jesteśmy do buntu, gdyż nie uważamy się zobowiązane do szanowania praw, które nie zapewniają nam głosu w naszych sprawach i przedstawicielstwa naszych interesów". Równocześnie żądała dopuszcze-

nia kobiet do wszystkich szkół rządowych, motywując to żądanie dowodzeniem, że państwo, które potrzebuje bohaterów, mężów stanu i filozofów, powinno dbać przedewszystkiem o wychowanie prawdziwie rozumnych i duchowo rozwiniętych matek.

Wskutek tych wystąpień otworzyły się dla kobiet zakłady naukowe, ale równouprawnienie pod względem politycznym nie zostało uwzględnione; dwa tylko stany: Virginia i New-Jersey, udzieliły obywatelkom swoim prawa wyborczego. Był to pierwszy w świecie przykład równouprawnienia politycznego kobiet. Odgłos tej uchwały nietylko w Ameryce, ale i z tej strony Oceanu obudził się w pragnieniach i żądaniach praw politycznych. Wszystkie te wpływy razem wzięte wywołały we Francyi gorący nastrój rewolucyjny i reformatorski wśród kobiet; grunt był już przygotowany i praca wydać musiała owoce. Pragnienie wyższego wykształcenia, dla brania udziału w kierownictwie wszelkiemi sprawami, stawało się coraz gorętsze. Nauka prywatna, czytanie filozofów i rozmowy z mądrymi ludźmi, nie wystarczały już dla zaspokojenia żądzy wiedzy, więc w roku 1786 powstało pod kierunkiem Monteskiusza, Laharpe'a i Condorcet'a liceum dla kobiet i mężczyzn, które niebawem stało się punktem zbornym dla najprzedniejszego towarzystwa; około 700 osób słuchało wykładów matematyki, chemii, fizyki, historyi, literatury i filozofii. Ostatni z encyklopedystów oraz ich następcy byli profesorami tych wolnych kursów, które niebawem wśród gorączki rewolucyjnej straciły charakter naukowy; katedra przemieniła się w trybunę, z której padały hasła bojowe. Laharpe ukazywał się w czapce frygijskiej, a najwybitniejsze uczennice owego liceum: pani Roland, margrabina Condorcet, pani Tallien, zeszły niebawem na scenę życia i wzięły udział w krwawym dramacie dziejowym.

Przez założenie owego liceum uznane zostało w zasadzie prawo kobiet do wyższego kształcenia się; gdy

tylko Zgromadzenie Narodowe poczęło obradować, zażądały kobiety w petycyach i pismach ulotnych potwierdzenia tego prawa przez państwo. Konstytucya 1791 roku wzięła te żądania pod uwagę i poczęła je roztrząsać łącznie ze sprawą reformy szkolnictwa. Talleyrand, który tę kwestyę opracowywał i przedkładał na posiedzeniach Zgromadzenia Narodowego, poświęca sprawie wychowania kobiet rozdział, tchnący namiętnym, agitatorskim tonem. Ażeby wykształcenie kobiet, którego był przeciwnikiem, ograniczyć do minimum i projekt ten uzasadnić, sięga on do postawienia kwestyi, czy kobieta wogóle za obywatela państwa ma być uważana. I z tego pytania wychodząc, rozumuje, że wydawać się to może niesprawiedliwością, stojącą w zasadniczej sprzeczności z ideałami rewolucyi, iż żeńska połowa ludzkości odsądzona jest od udziału w prawodawstwie, od równości konstytucyjnej. Jeżeli wszakże zważymy — ciągnie dalej — iż celem wszystkich urządzeń państwowych winno być szczęście ogółu, a odsunięcie kobiet od praw i obowiązków publicznych stanowi środek podniesienia sumy szczęścia dla obydwóch płci, to przychodzimy do przekonania, że dobro ogółu wymaga zatwierdzenia przez konstytucyę odmiennych praw dla kobiet. Wychowanie młodzieży męskiej ma na celu ukształcenie obywateli, którzyby wszystkim prawom i obowiązkom państwowym godnie mogli odpowiedzieć; przeciwnie, natura przeznaczyła kobietę do cichego życia domowego, wpośród dzieci, a każde przekroczenie prawa natury powoduje nieszczęście. To też metody wychowania winny być zupełne odrębne dla płci obydwóch.

W decyzyi na referat Talleyranda postanowiło Zgromadzenie Narodowe wychowywać dziewczęta do lat 8-iu w szkółkach mieszanych, potem zaś poruczać je pieczy rodzicielskiej, lub w braku tejże świeckim zakładom wychowawczym, któreby zastępowały zniesione klasztory i kształciły dziewczęta we wszystkich

potrzebnych im umiejętnościach. Za Konwencyi w 1793 roku rozszerzono nieco to prawo poprawką, według której od 5-go do 12-go roku życia miały dzieci wspólną pobierać naukę w tak zwanych „maisons d'égalité". Od tego czasu nie spotykamy śladu nowych usiłowań dla podniesienia poziomu wykształcenia kobiet. Kwestye polityczne i ekonomiczne tak całkowicie pochłonęły uwagę prawodawców, że umysłowej natury aspiracye kobiece pominięte zostały wobec spraw palących. I kobiety same nie kładły na ten punkt głównego nacisku: obywatelki z burżuazyi, wzorem swych arystokratycznych poprzedniczek, prowadziły ster politycznych kombinacyi bez prawa oficyalnego, i drogą prywatną zdobywały, jak dotąd, wykształcenie; co zaś do kobiet z ludu, to te nie czuły jeszcze głodu duchowego, lecz zmagały się z fizycznym, który im ciało wycieńczał i dzieci zabierał.

Położenie ich z roku na rok stawało się straszniejsze. Lata między 1789 a 1799 r. były dla przemysłu francuskiego zabójcze, nietylko z powodu konkurencyi angielskiej, ale w znacznej mierze z powodu ogromnego zmiejszenia się zapotrzebowania wewnątrz kraju: emigracya wielkich rodów, upadek życia dworskiego i towarzyskiego, niepewność jutra, wywołały zupełny zastój zwłaszcza w przemyśle jedwabnym i koronczarskim. Przytem produkty żywności niesłychanie podskoczyły w cenie, a całe tłumy zgłodniałych robotników pozbawionych pracy snuły się po ulicach, oczekując zmiany.

Na lat dwadzieścia przed wybuchem Wielkiej Rewolucyi liczono we Francyi 50,000 żebraków, mimo że kara za żebractwo była niesłychanie ostra (trzy lata galer); w najbliższem dziesięcioleciu wzrosła liczba żebraków do pół miliona głów; w Lugdunie, siedzibie przemysłu jedwabniczego, znajdowało się około 1787 roku 30,000 robotników, żyjących przeważnie z jał-

mużny; Paryż na 680,000 mieszkańców liczył 116,000 żebraków.

Wielokrotnie internowano kobiety-żebraczki w domach pracy, ciasnych, brudnych, gdzie stale panowały najokropniejsze choroby i gdzie posłuszeństwo utrzymywano za pomocą chłosty.

Najstraszliwsza nędza panowała w dzielnicach proletaryatu, na przedmieściach św. Antoniego i „Temple". Tutaj wśród głodu mas rosła nienawiść nietylko przeciw absolutyzmowi organizacyi feudalnej i kościelnej, jak wśród mieszczaństwa, ale specyalnie jeszcze przeciw haniebnym praktykom dzierżawców podatkowych i dostawców, którzy najbiedniejszych umieli wyzyskiwać przez dostarczanie zepsutej mąki, wskutek czego szerzyła się dyzenterya i szkorbut, pochłaniając masę ofiar zwłaszcza wśród dzieci.

Tu było gniazdo okropnej plagi ludzkości — prostytucyi, przybierającej zastraszające rozmiary: w 1784 roku oceniał Pater Havel liczbę prostytutek w samym Paryżu na 70,000. Z tego wszakże podłoża podniosły się także owe lwice rewolucyi, co nic nie wiedząc ani o prawach człowieka, ani o filozoficznych dowodzeniach, rzuciły się do boju pchane żądzą krwi, głodem i miłością dla swych małych, najsilniejszymi instynktu porywami, których gwałcenie przebrało miarę.

Kobiety z burżuazyi nie zdawały sobie sprawy około 1789-go roku z tych cierpień i żądań mas ludowych; marzyły one o życiu na łonie natury, o braterstwie i wolności, o równouprawnieniu swego rodzaju z męskim pod względem praw intelektualnych i politycznych, ale tak, jak i cała burżuazya ówczesna, nie znały nędzy proletaryatu we właściwych rozmiarach, nie starały się przepaści, która je dzieliła od tych upośledzonych, zapełnić, a choćby tylko zmierzyć wzrokiem. Nie spotykamy też w pamiętnikach najwybitniejszych działaczek politycznych ani wstrząsającego obrazu tych stosunków, ani wzmianki, świadczącej,

iż los kobiet pracujących wzbudził gorące współczucie i zajęcie owych sióstr, stojących u steru. Nie można stąd wszakże wyciągać wniosku, iż egoizm i brak serca przyczyną jest tego objawu; przed stu laty głębsze jeszcze, niż dzisiaj, pomiędzy stanami były przegrody, a przekroczenie ich trudnem się wydaje i po dziś dzień wielu ludziom nawet bardzo szlachetnie myślącym: kobiety wyższych stanów nie czuły potrzeb materyalnych, całkowicie pochłonięte ideologią filozoficzną. Proletaryat sam musiał ujmować się o swe krzywdy — i dlatego wybuch jego, nieopanowany przez dowódców stanu trzeciego, zmienił program rewolucyi. Dopiero gdy pałace panów feudalnych stanęły w płomieniach, gdy runęła Bastylia, symbol absolutyzmu, zdobyta szturmem przez lud rozwścieczony, zabrali się członkowie Zgromadzenia Narodowego do zniesienia poddaństwa, czynszów i przywilejów; dopiero wtedy zwrócili uwagę na opuszczone warsztaty i na okropny stan bez pracy tułającego się motłochu. Kobiety cięższej jeszcze dotknięte, jako matki obarczone głodnem maleństwem, same musiały zwrócić na siebie uwagę wystąpieniem zbiorowem i wtedy dopiero zajęto się ich losem.

Z dwóch deputacyi robotniczych, jakie zjawiły się przed Zgromadzeniem Narodowem z błaganiem o pomoc, jedna składała się wyłącznie z kobiet i przez kobiety była wysłana. Wystąpienie ich było niesłychanie naiwne i nieporadne: przyszły, jak dzieci do ojca, skarżyły się na swą nędzę i prosiły o ratunek, nie wiedząc wszakże, w jaki sposób możnaby je ratować: to, że przyszły, było już dowodem wielkiej śmiałości, nie stało jej już na stawianie żądań. Później dopiero zapach krwi obudził w nich energię żywiołu.

W każdym razie ten pierwszy krok zbiorowego wystąpienia wielkie ma znaczenie dla uświadomienia kobiet pracujących: ekonomiczna strona kwestyi kobiecej, w ciągu ostatnich stuleci coraz wyraźniej występująca, znalazła wyraz w tych skargach robotnic paryskich.

Liczne broszury, po większej części anonimowe, poczęły roztrząsać warunki pracy kobiecej i wołać o jej uregulowanie; w żałosnej skardze „Motion de la pauvre Javotte” brzmiała spowiedź biednej dziewczyny, która, nie mogąc uczciwą pracą zarobić na życie, popada w hańbę i idzie na dno mętów społecznych.

W innych pismach (po raz pierwszy) zaczęto mówić o prostytucyi, jako o koniecznym wyniku urządzeń ekonomicznych, i podawano projekty ujęcia jej w karby reglementacyi. Wyłączenie kobiet z cechów, utrudnienie im zarobkowej pracy i, co za tem idzie, pozostawienie im jedynej karyery w małżeństwie dla interesu, poczęło budzić protesty, wyrażające się żądaniem otwarcia dla kobiet nowych dróg uczciwej pracy. Troska o byt coraz wyraźniej brzmi w tych dążeniach, a najjaśniej przebija się w petycyi wysłanej przez kobiety stanu średniego do króla z prośbą, aby mężczyźni zostali wyłączeni z rzemiosł odpowiednich dla kobiet, jako to: krawiectwo, hafciarstwo, konfekcya strojów damskich — wzamian za to zobowiązywały się kobiety nie brać się „za kompas i kątomiar”. „Chcemy mieć stosowne zatrudnienie i nie dążymy do podkopania władzy męskiej, ale do zapracowania na własne utrzymanie”.

Praktycznego rezultatu nie osiągnęły te życzenia, ale niemniej postawiły kwestyę pracy kobiecej na porządku dziennym, tak, że nie można jej było odtąd pominąć i zapomnieć. Zniesienie cechów w 1791 roku przyjęły kobiety z żywą radością, odtąd bowiem miały choć prawo do równego udziału w pracy rzemieślniczej.

Wystąpienie kobiet z ludu nie ograniczało się wszakże do petycyi i pamfletów: niebawem wzięły czynny udział w walkach ulicznych, gdy rozpasanie żywiołów doszło do zenitu, a kobiety, według wyrażenia Schillera, „stały się podobne hyenom”. Niewątpliwie, że burza rozpasanych namiętności wyciągnęła wszystkie instynkty zwierzęce i zbrodnicze z motło-

chu pogardzonych, że tak wśród kobiet, jak i wśród mężczyzn zdziczałe i zwyrodniałe szumowiny społeczne wybijały się na wierzch; ale od nich odróżnić należy te występujące jaskrawo i zuchwale, lecz prawdziwe bohaterki rewolucyi, robotnice przedmiejskie, damy z hal paryskich, głodne matki, co w dniu 9-m października 1789 roku poszły króla i królowę sprowadzić z Wersalu. W liczbie 8,000 zebrały się przed ratuszem paryskim, o chleb wołając, i stamtąd w uroczystej procesyi ruszyły do Wersalu z naiwną wiarą, że para królewska w murach Paryża zdoła zapobiedz nędzy ludu. Ten czyn rewolucyjny 9-go października wybuchł żywiołowo z naturalnego popędu tłumu, podobnie jak wzięcie Bastylii 14-go lipca; był on tryumfem kobiet z ludu, a wprowadzał rewolucyę na coraz radykalniejsze tory.

Szturmem tedy zdobyły sobie kobiety z proletaryatu miejsce i udział w rewolucyi, a choć praw obywatelskich na zasadzie równości nie otrzymały, to głos ich rozlegał się donośnie i nie mógł już być bezskuteczny. Przytem w nich samych obudził się już zapał i interes dla praw politycznych, poznały jak głęboko te kwestye sięgają w ich życie i w życie ich dzieci, i na gruncie tej świadomości stały się jedną z sił pędzących rewolucyjnej propagandy. Nietylko przystępowały do klubów politycznych i brały udział w debatach, ale jeszcze we wszystkich większych miastach zakładały związki kobiece, liczące znaczne zastępy członków.

Tak związek „Przyjaciółek Konstytucyi" w Bordeaux liczył 2000 członków, a stowarzyszenie paryskie „Femmes révolutionnaires et républicaines" doszło do liczby 6,000. Inny związek „Patriotes de deux sexes, défenseurs de la Constitution", który zbierał się pod salą klubu Jakobinów, miał w swem łonie wybitne damy z burżuazyi, a między niemi najbardziej wpływową z politycznych działaczek rewolucyi, panią

Roland. Była ona duszą Żyrondy; jej sławie i wpływom zawdzięczał mąż jej powtórne powołanie do ministeryum; archiwa francuskie zawierają wiele aktów dyplomatycznych, pisanych jej ręką. Wykształceniem, czystością charakteru, odwagą cywilną przerastała ona większość współczesnych mężów stanu; ona jedynie zdobyć się mogła na ów list do króla, który przygotował wypadki dwudziestego pierwszego czerwca i dziesiątego sierpnia. O ile wszakże zdolności jej i wpływy były dowodem słusznych żądań ruchu kobiecego, o tyle bezpośrednio nie zajmowała się pani Roland ani jego rozwojem, ani organizacyą.

Obok patryotki-agitatorki Teroigne de Mericourt, pierwszą organizatorką ruchu kobiecego była jedna z najszczególniejszych postaci, jakie ta epoka bogata w oryginalne typy wydała. Nazywała się Olimpia de Gouges, właściwe jej nazwisko brzmiało: Marya Gouze. Pochodziła z Montauban, gdzie jej rodzice byli skromnymi mieszczanami, zdaje się wszakże, iż zawdzięczała istnienie stosunkowi matki swej Olimpii z poetą Le Franc de Pompignan. Z powodu jej burbońskich rysów rozeszła się nawet pogłoska, iż ojcem jej miał być Ludwik XV. Bardzo młodo wyszła niepospolicie piękna dziewczyna za mąż, niebawem jednak zerwała znienawidzone więzy bardzo nieszczęśliwego małżeństwa. Poczem udała się do Paryża, gdzie niebawem, mimo braku wykształcenia, dla piękności swej i niespokojnego ducha zasłynęła jako wybitna gwiazda wśród wesołego towarzystwa stolicy. Uniesiona namiętnością młodego serca, żyła swobodnie i zmierzyła się z życiem w różnych kierunkach, zanim stała się przodowniczką dążeń emancypacyjnych. Bogata jej fantazya szukała najprzód ujścia w literackich produkcyach dla teatru, bez wielkiego wszakże powodzenia. Największy tryumf święciła sztuką okolicznościową po śmierci Mirabeau, w której sama występowała, „Cień błądzący na polach Elizejskich". Niebawem wszakże,

w miarę jak rósł zapał rewolucyjny, porzuciła te próby i całe swoje dotychczasowe życie.

„Pragnę najgoręcej — pisała — rzucić się bezwzględnie do pracy dla ogólnego dobra”. I uczyniła to z całą energią swego charakteru. Wszystkie przeciwności, jakie napotykała, przezwyciężała bez trudu niepospolitemi zdolnościami. Nędza ludu, nędza i ucisk kobiet najbardziej ją bolały i dodawały sił do działania. Podług świadectwa współczesnych, zadziwiała bogactwem swych pomysłów i porywała siłą wymowy. Nawet członkowie Zgromadzenia Narodowego przysłuchiwali się prawdziwie świetnym przemowom tej wybitnej agitatorki i w wielu razach uwzględniali jej rady praktyczne. We wszystkiem wszakże, co pisała i mówiła, przebijała się kobieca natura w najpiękniejszych rysach. Wobec klęski głodowej przykładem swym i gorącą propagandą wywoływała ofiarność kobiet, które klejnoty i kosztowności oddawały państwu na chleb dla biedaków. Wstrząsająco przedstawiła stan domu pracy dla ubogich w Saint-Denis i zajęła się palącą kwestyą zapobiegania wzrostowi zastępów żebraczych. Zrazu żądała urządzenia publicznych kas zapomogowych, gdy jednak poznała upokarzający i demoralizujący wpływ życia z jałmużny, poczęła agitować słowem i broszurami w celu założenia wzorowych warsztatów państwowych dla pozbawionych pracy robotników. Częściowo nawet projekt jej został urzeczywistniony.

Wszystkie te usiłowania były wszakże dodatkowe jedynie, wobec jej głównej działalności, którą z niesłychaną wytrwałością rozwinęła dla podniesienia kobiet i zdobycia dla nich praw obywatelskich. Na polu emancypacyi wystąpienie jej stanowi epokę. Już w adresie swym do kobiet wołała: „Czyż nie jest już i na nas pora, abyśmy podniosły rewolucyę? Czyż zawsze kobiety będą odosobnione? Czyż nigdy nie weź-

miemy czynnego udziału w kształtowaniu społeczeństwa?"

Ale gdy ogłoszono „Prawa człowieka", gdy deklaracya ta zentuzyazmowała wszystkie umysły, Olimpia wystąpiła z deklaracyą „praw kobiety", która brzmiała jak manifest, zawierając w krótkich, silnych rysach zasadniczy program ruchu kobiecego. Po kilku słowach przedmowy, w której dowodzi, że zapoznanie, zaniedbanie i lekceważenie praw kobiety stało się przyczyną wielu nieszczęść i zepsucia obyczajów, prowadzi rzecz swą temi słowy:

„Kobieta urodziła się wolną i pod względem prawnym równą mężczyźnie. Celem każdego zgromadzenia prawodawczego jest wyjaśnienie i pielęgnowanie przyrodzonych praw obojga płci: prawa wolności, postępu, bezpieczeństwa i prawa oporu przeciw uciskowi. Dotąd wszakże prawa od natury kobiecie przynależne były ścieśniane w wykonaniu do bardzo szczupłych granic. Z mężczyzn i kobiet złączonych wspólnymi węzłami składa się naród, na którym opiera się państwo; prawodawstwo winno być zatem wyrazem woli całej tej społeczności. Wszystkie obywatelki winny brać w niem udział narówni z obywatelami, czy to osobiście, czy przez wybranych przez siebie posłów. Dla wszystkich jednakowe prawa. Stosownie do swych zdolności winny być obywatelki narówni z obywatelami dopuszczane do urzędów i stanowisk publicznych, do wszystkich zawodów i odznaczeń; tylko różnica uzdolnienia i przymiotów osobistych winna decydować o wyborze. Jeżeli kobiecie przysługuje prawo oddawania głowy na szafocie, to tem samem winna mieć prawo i do trybuny.

Ale rewindykacya praw kobiety nie ma na celu przywileju dla jej płci wyłącznego, przeciwnie chodzi tu o dobro ogółu w pierwszym rzędzie.

Kobieta narówni z mężczyzną przyczynia się do

zwiększenia majątku państwowego, słusznem jest tedy, aby wymagała z zarządu tych dóbr rachunku. Konstytucya nie jest ważną, jeżeli nie została wypracowana i uchwalona przez większość indywiduów danego narodu... Zbudźcie się, kobiety! Pochodnia prawdy rozproszyła chmury głupoty i ucisku; kiedyż nareszcie i wy przejrzycie! Łączcie się; przewadze siły fizycznej i gwałtu przeciwstawić należy siłę duchową, rozsądek i sprawiedliwość. I zobaczycie wkrótce, że mężczyzna, który wam do nóg pada, jako wielbiciel, a lekceważy w gruncie waszą godność, pójdzie z wami ręka w rękę, dumny, iż może dzielić z równą towarzyszką odwieczne prawa ludzkości".

Proklamacya jej nie pozostała bez skutku. Pojawiły się liczne broszury za i przeciw żądaniom kobiecym. Z tygodnika mód „Journal des femmes" wyrosło pierwsze pismo poświęcone kwestyi kobiecej: „L'Observateur féminin". Zgromadzenie Narodowe zasypane zostało petycyami, żądającemi równouprawnienia pod względem politycznym i społecznym. „Dopiero co znieśliście inne przywileje, pozostały jeszcze do zniesienia przywileje mężczyzny". „Lud został do naturalnych praw swoich przywrócony, wyzwalacie murzynów z niewolnictwa, dlaczegożbyście kobiet nie mieli wyzwolić?"

Olimpia de Gouges uznała, iż nadeszła chwila, aby wszystkie bojowniczki o wspólną sprawę połączyć ściślejszym węzłem i nadać przez to całej akcyi większą doniosłość. W tym celu założyła pierwsza związki polityczne kobiece i sama stanęła na ich czele. Niestety, energiczna jej działalność miała być wkrótce przerwana przedwcześnie. Z jej poczuciem sprawiedliwości i miłosierdzia nie zgadzało się okrucieństwo przemocy, w imię idei wolności przez demagogów praktykowane, a nie była z tych, którzy umieją pokryć swe antypatye przez ostrożność i głosowi sumienia nakazać milczenie.

„Nawet krew winnych, z okrucieństwem przelana, hańbi rewolucyę” — wołała z oburzeniem. Była zagorzałą republikanką; już w roku 1789 w liście otwartym do Zgromadzenia Narodowego rzucała projekt detronizacyi Ludwika XVI-go, w adresie zaś do króla z powodu klęski głodowej przemawiała w ten sposób: „Czas jest, panie, abyś drżał o siebie i o swój lud: czyż nad piramidami trupów i kupą popiołów myślisz panować?” Ale sposób, w jaki prowadzono proces przeciw królowi, oburzał do najwyższego stopnia jej litościwe serce. „Jeśli katowską ręką zetniecie drzewo monarchii — pisała — lękajcie się, abyście sami nie zostali pod niem pogrzebani”. Już ta apostrofa obudziła podejrzenie. Zarzucono Olimpii, iż dała się przekupić rojalistom, na co odpowiedziała argumentem swojego ubóstwa, wszystko bowiem, co posiadała, rozdała potrzebującym. To jednak nie wystarczało jako dowód ludziom, którzy postanowili usunąć niedogodną agitatorkę, co umiała porywać masy, a z panującymi prądami nie chciała iść ręka w rękę. Zaskarżono ją w klubie Jakobinów o należenie do spisku rojalistów, na którego czele stać miała, jako naturalna córka Ludwika XV-go. To jedno byłoby wystarczyło, by ją zgubić. Ale Olimpia, pewna swej niewinności, nie zważając na nic, występowała coraz ostrzej przeciw członkom rządu; wyrok śmierci na króla nietylko przejął ją zgrozą, ale i obawą o dalsze losy rewolucyi ze strony etycznej.

„Krew przemienia serca i dusze; jedna forma tyranii ustąpi po to jedynie, aby drugiej zrobić miejsce”. Ażeby idei swej zostać wierną do końca i walczyć ze wszystkich sił przeciw ostateczności, której nadejścia obawiała się tak słusznie, nie zważając na zwiększające się coraz niebezpieczeństwo — zdeklarowała się przed Konwencyą stanąć w obronie króla a po jego śmierci nie przestawała drażnić sprawców tego czynu pamfletami najostrzejszymi, w których

zwłaszcza Robespierre'a atakowała: „I twoim tronem będzie kiedyś szafot" — wołała proroczo. W związkach kobiecych wpływ jej w tym duchu zaczął być niepokojący dla przywódców rządu; wielokrotnie oświadczały się kobiety otwarcie za ofiarami, skazanemi na gilotynę. Długo więc nie mogła Olimpia uchronić się losu, na jaki zapracowała swą szlachetną zuchwałością. W lecie w 1793 roku została aresztowaną, a 3-go listopada spadła jej głowa na gilotynie.

Zarzuty, z jakimi się spotykała ze względu na swój awanturniczy sposób życia, przekraczający granice obyczajności mieszczańskiej, ekscentryczna jej i wysoce niezależna indywidualność, nie licują zapewne z ideałem biernej kobiecości, jaki dotąd jeszcze najpowszechniej jest uznawany i czczony, bez względu na to, jakie położył zasługi. Jeśli jednak za kryteryum sądu o człowieku przyjmiemy jego publiczną działalność, to człowieka tak dzielnego, tak czystego w stosunku do idei, tak szlachetnie bezinteresownego, jak Olimpia de Gouges, postawić musimy bardzo wysoko; świat kobiecy dumnym być może z tej pierwszej na szerszą skalę przedstawicielki emancypacyi, która ruch ten zorganizowała i nadała mu ten kierunek obywatelski i humanitarny, jaki dotąd jest jego wybitną cechą a zarazem zasługą. Wystąpienie Olimpii wobec Konwencyi charakteryzuje stanowisko kobiet wogóle, a w szczególności związków kobiecych w czasie rewolucyi.

Coraz bardziej rola głosu sumienia, jaką poczęły odgrywać, drażniła przywódców Konwencyi i Komuny: zarzut swobodnego życia stawiano tym kobietom, obok zarzutu, iż zbyt namiętny biorą udział w walkach politycznych. Zapewne oba te oskarżenia nie były bezpodstawne: w czasach, które wszystko wytrąciły z równowagi i z chaosu idei nowe tworzyły wartości, dla serc zapalnych i charakterów niestałych nie trudno było o wykolejenie; ale w ostrych sądach współ-

czesnych o tych kobietach i wogóle o ruchu kobiecym czuje się z góry wrogie usposobienie, złą wolę i zupełny brak zrozumienia, który wprost zadziwia u najradykalniejszych nawet polityków. Do tego stanu rzeczy w znacznej mierze przyczyniło się to, że kobiety nie mogły pogodzić się z „racyą stanu" i przeważnie tak, jak Olimpia, oburzały się na każde okrucieństwo, każdą niesprawiedliwość. To bróździło niepomiernie republikańskiej tyranii, która postanowiła zgnębić natrętne orędowniczki uciśnionych. Za główny tedy punkt oskarżeń przeciw kobietom, wstawiającym się za uwięzionymi, przyjęto zarzut związków miłosnych i tajnych porozumień z tymi, których dosięgła ręka karzącej woli ludu. Jedną z najwybitniejszych ofiar takiego oskarżenia była Róża Lecombe, przewodniczka związków kobiecych, ta sama, która w dniu 9-m października stała na czele kobiet w pochodzie ich do Wersalu. W tym samym roku 1793, w którym stracono Olimpię de Gouges, rozpoczęła się ostra kampania przeciw stowarzyszeniom kobiecym, a proces przeciw Róży Lecombe był najwymowniejszą jej illustracyą.

Nadużycia, jakie się działy w komisyi bezpieczeństwa publicznego, zwróciły uwagę kobiet; Róża Lecombe wniosła skargę do Bazira z klubu Jakobinów, iż więźniowie nie są przesłuchiwani zaraz po aresztowaniu, ale długo niezmiernie czekają w śmiertelnej niepewności, jak to miało miejsce z merem Tuluzy; żądała tedy uchwalenia wniosku, aby we 24 godziny po aresztowaniu każdy z obwinionych mógł być przesłuchany i puszczony na wolność w razie, jeśli udowodni swą niewinność. Ta petycya wywołała żywe niezadowolenie w kołach rządzących; odpowiedziano na nią oskarżeniem Róży Lecombe o stosunek miłosny z synem mera Tuluzy. Na zapytanie, dlaczego ona, nieprzyjaciółka arystokratów, właśnie tego wielkiego pana bierze w opiekę, odpowiedziała: „On chleb rozdaje ubo-

gim”. Ale to nie wystarczyło Bazirowi. Klub „republikańskich i rewolucyjnych obywatelek”, na którego czele stała Róża, zanadto śmiało występował niejednokrotnie przeciw arbitralności Robespierre'a w obronie praw ludu — trzeba było zgnieść go zupełnie. To też sprawę jego przewodniczki oddano w ręce komisyi bezpieczeństwa publicznego, a ta podała do Konwencyi wniosek, aby wszystkie stowarzyszenia kobiece, niezależnie od ich tendencyi, raz na zawsze rozwiązać. Mowa członka Konwencyi, Amara, któremu przypadła rola umotywowania i przedłożenia tej kwestyi, charakterystyczna jest dla stanowiska większości mężczyzn z czasów rewolucyi, wobec idei i rozwoju ruchu kobiecego.

Po słabej obronie ze strony związków kobiecych, postanowiła Konwencya dnia 30 października 1793 roku uchwalić zupełne ich zniesienie.

Na burzliwych zebraniach protestowały kobiety przeciw tej rezolucyi, deputacya z łona związków dotarła do sali posiedzeń Komuny, aby osobiście przedłożyć żądanie zniesienia zakazu Konwencyi w obrębie miasta Paryża; nie mogła wszakże przyjść do słowa, gdyż prokurator jeneralny Chaumette powstał natychmiast i z gorącą wystąpił filipiką przeciw niewiastom, dążącym do równouprawnienia. Rozwijał w niej poglądy Amara, usiłując poetycznymi zwrotami pokryć niedostateczność argumentacyi i podbić tych, którzyby byli jeszcze w tej mierze niezdecydowani.

„Natura sama rzekła kobiecie: — Bądź żoną! wychowanie dzieci, zajęcie domowe, słodkie trudy macierzyństwa — to dziedzina twej pracy. Dlatego też wynoszę cię ponad wszystkie istoty, jako boginię domowego ogniska; będziesz wdziękiem Twoim, Twoją urodą, Twoją cnotą panowała nad wszystkiem, co cię otacza! Niebaczne niewiasty! wy, które chcecie stać się mężczyznami! Czegóż więcej możecie żądać? Opanowałyście nasze zmysły; prawodawcy u nóg waszych leżą,

wasz despotyzm jest jedynym, którego zrzucić nie mamy siły, gdyż jest on despotyzmem miłości. W imię natury waszej — zostańcie tem, czem jesteście, i miast zazdrościć nam walk i trudów życia publicznego, poprzestańcie na tem, iż przy was o nich możemy zapomnieć".

Po tej namiętnej przemowie przystąpiła Komuna do rezolucyi Konwencyi, i nadto oświadczyła, iż odtąd deputacyi kobiecych przyjmować nie będzie. Mimo tego podnosiły jeszcze kobiety protesty i stawiały opór tym postanowieniom, wreszcie jednak uledz musiały przewadze siły: wypędzono je z trybun Konwencyi, zakazano udziału w zgromadzeniach publicznych; doszło do tego, iż wydano rozporządzenie, zabraniające pod karą więzienia zbierania się więcej ponad pięć kobiet w domach prywatnych.

Tak został ruch kobiecy w zawiązku zgnębiony przez racye stanu mężów rewolucyjnych.

W istocie jednak nie przeminął bezskutecznie dla przyszłości; stało się z nim tak, jak się zwykle dzieje w początkach z wszelkimi ruchami społecznymi: pierwszy burzliwy atak odparty został przez przeciwników nietylko dlatego, iż byli w przeważnej liczbie, ale i z przyczyny, że cel i środki działania samego ruchu nie zostały jeszcze dostatecznie wyjaśnione i skrystalizowane, wszystkie wystąpienia zatem były raczej impulsywne, niż metodycznie obmyślane.

Po tej porażce wszakże pozornie jedynie przycichła kwestya emancypacyi, w samej rzeczy poczęła się dopiero w skupieniu ducha wyrabiać teoretycznie; problem raz rzucony zjednywał zwolenników między poważnymi myślicielami, a sprawa dojrzewała w cichości.

Ostatni z wielkich filozofów XVIII wieku, Condorcet, zwrócił baczną uwagę na kwestyę kobiecą i poświęcił jej ważny rozdział w swej pracy programowej p. t. „Lettres d'un bourgeois de New Harem à un

citoyen de Virginie". Wychodzi on z założenia, iż kobiety są, tak samo jak mężczyźni, istotami czującemi,. obdarzonemi rozumem i zdolnością do rozwoju oraz do objęcia wszelkich idei filozoficznych, czy społecznych; na tej zasadzie winny posiadać równe z mężczyznami prawa. Żąda więc dla nich prawa wyborczego, czynnego i biernego, i utrzymuje, że prawnie od żadnego stanowiska i urzędu nie powinny być wyłączone; przyczem nadmienia, iż w praktyce uważa za zbyteczne zastrzeganie się przeciw ewentualnemu wyborowi kobiety na dowódcę wojsk naprzykład z tej samej racyi, dla której niema klauzuli, zabraniającej ociemniałemu sprawowania urzędu sekretarza sądowego.

W roku 1789 ogłosił Condorcet w piśmie „Journal de la société" (Nr. 5 r. 1789) artykuł o równouprawnieniu kobiet, który po dziś dzień stanowi jedną z najświetniejszych prac w obronie emancypacyi i zawiera wszystkie postulaty zasadnicze ruchu kobiecego, dotąd jeszcze nieziszczone w całej rozciągłości. Zasada równości, postawiona przez rewolucyę w samym zarodzie, została zwichnięta, gdyż całą połowę rodzaju ludzkiego wyłączono od udziału w prawodawczej pracy dla przyszłości. Gdyby dla faktu tego chcieć szukać usprawiedliwienia, trzebaby najpierw dowieść nietylko, że naturalne prawa kobiety inne są od męskich, ale że kobieta niezdolna jest wprost do obowiązków obywatelskich. Ponieważ kobieta jest człowiekiem narówni z mężczyzną, zatem posiada takie same prawa przyrodzone; można bowiem dwie tylko przyjąć ewentualności: albo prawa przyrodzone człowieka nie istnieją, albo też są jednakowe dla każdego z racyi jego człowieczeństwa, bez względu na płeć, religię, czy rasę.

Co się tyczy powodów, dla których uważano kobietę za niezdolną do sprawowania służby obywatelskiej, zwrócił się Condorcet w pierwszym rzędzie przeciwko

względom słabości fizycznej, utrzymując, iż niema powodu odsuwać kobiety z tej racyi od praw obywatelskich, jeżeli się nie wyłącza mężczyzn słabowitych i chorych od obowiązków i przywilejów społecznych. Tak samo argument, iż kobiety w nauce i sztuce nie złożyły dowodów genialnej twórczości, absolutnie niczego nie dowodzi, gdyż na tej zasadzie trzebaby odjąć prawa obywatelskie większej połowie mężczyzn, a uczynić je zależnemi od osobistego uzdolnienia. Również i mniejszy zasób wiadomości, słabszy stopień krytycyzmu (coby jeszcze wprzód należało udowodnić), nie może być decydujący w tej mierze; gdyby bowiem przyjąć to za ogólną regułę, nie mogłoby być mowy o jakiejkolwiek konstytucyi liberalnej, opartej na większości; tak rządy, jak i prawodawstwo spoczywaćby musiały w ręku nielicznych mężów, wysoko uczonych i wielkim obdarzonych umysłem.

Co się zaś tyczy owych wad kobiecych, tak ostro potępianych: braku lojalności, próżniactwa, jednostronności wykształcenia, są to owoce tego wychowania i tych warunków, w których trzymają kobietę odwieczne przesądy: tembardziej należy się starać o jak najprędsze ich usunięcie i radykalną zmianę stosunków. Oprócz motywów zasadniczych, cały szereg względów utylitarnych przywodzony bywa przez przeciwników równouprawnienia: jak, naprzykład, obawa przed zbytnim wpływem kobiet, jak gdyby ten wpływ, który one na mężczyzn podstępnie wywierają, nie był dużo niebezpieczniejszy od działania otwartego; to znowu kwestya gospodarstwa domoweog i wychowania dzieci, które jakoby zaniedbane być musiały, gdyby matka miała prawa polityczne; ten sam wzgląd powinienby wszakże występować także odnośnie do zawodowej pracy mężczyzn, a jednak w tem zastosowaniu nie istnieje. Przytem, jakby umyślnie, w rachubę się nie bierze tego, iż nie wszystkie kobiety mają dom własny i małe dzieci, których trzeba pilnować, i że obowiązki wybor-

cze nie zabierałyby im więcej czasu, niż najbanalniejsze rozrywki życia towarzyskiego. Tego rodzaju względy utylitarne zawsze kładziono na szalę, gdy innych nie starczyło, aby usprawiedliwić panowanie przemocy i gwałtu: w imię ich handel i przemysł krępowano monopolem, w imię ich dotąd utrzymuje się niewolnictwo murzynów, one utrzymywały tortury i zapełniały więźniami Bastylię. Ale kwestyi dopuszczenia kobiet do praw obywatelskich nie powinno się już zbywać względzikami, frazeologią i konceptami: przecież i pojęcie równości między mężczyznami, na którem oparta jest nowa konstytucya, spotykało się zrazu z niedowierzaniem, z pompatycznymi protestami i powodzią tanich dowcipów. „Sądzę więc — kończy rzecz swoją Condorcet — że i równouprawnienie kobiet tą samą pójdzie drogą”.

Poglądy francuskiego filozofa rozeszły się szeroko, ale podatniejszy grunt znalazły w Anglii i w Niemczech, niż w jego własnej ojczyźnie, gdzie wrzenie umysłów i ścieranie się namiętności w gorączkowem działaniu nie usposabiało do spokojnego rozważania. Tak jeden z historyków niemieckich, Meiners, napisał wielotomową historyę kobiety, a w przedmowie do niej zaznaczył, iż historya żadnego narodu, żadnego stanu, nie zawiera tyle oburzających obrazów ucisku i poniżenia, wzbudzającego litość i żal, co historya losów kobiecych, a współczesny uczony angielski, traktujący ten sam przedmiot, uważa, iż okrucieństwo w traktowaniu żeńskiej połowy rodzaju ludzkiego jednemu tylko mężczyźnie jest właściwe, i że w całej naturze nie znajduje się analogicznego przykładu.

Najwybitniejszem wszakże zjawiskiem literackiem na tem polu było ukazanie się dzieła Maryi Wollstonecraft: „Vindication of the rigts of women” — „Rewindykacya praw kobiety”.

Życie pełne walk wewnętrznych i przeciwności lo-

su przygotowało ją do odczucia i ujęcia wszystkich cierpień i zagadnień kobiecych. Jako nauczycielka z powołania dotknęła się w zawodzie swym zblizka kwestyi wychowania i braków wykształcenia, to też pierwszą jej pracą literacką była broszura o wychowaniu młodych dziewcząt. Następnie dała cały szereg tłomaczeń z niemieckiego i kilka prac samodzielnych, co jej zapewniało egzystencyę, a zarazem imię w inteligentnem kole, które grupowało się w Londynie około wydawcy Johnsona; w domu jego poznała Marya najwybitniejszych przedstawicieli idei postępowych; świeże wypadki rewolucyi francuskiej przyjmowano tam z gorącym entuzyazmem i śledzono z biciem serca ich przebieg; a duszą tych zgromadzeń u Johnsona był Tomasz Paine, który do świeżych laurów z amerykańskiej walki o niepodległość dołączył zaszczyt uczestniczenia w szturmie Bastylii. Tak więc weszła Marya Wollstonecraft w krąg idei rewolucyjnych, a wystąpienie zaczepne Burke'a dało jej powód do napisania ognistej „Obrony praw człowieka", która nazwisko autorki uczyniła głośnem i poza kołem blizkich przyjaciół. Był to wszakże wstęp dopiero do najważniejszego jej dzieła, obejmującego obronę praw kobiety, które w nadziei zyskania wpływu na ukształtowanie nowej organizacyi szkolnej we Francyi dedykowała Talleyrandowi.

Pod wpływem namiętnego zapału dla przedmiotu, w krótkim bardzo czasie rzuciła na papier tę ważną i obszerną pracę, to też nosi ona piętno swego powstania i składa się z niepowiązanych z sobą, przeskakujących gwałtownie wybuchów uczucia i zarysów idei, które wszakże odznaczają się niepospolitą oryginalnością i bystrością rozumowania. Główny nacisk kładzie autorka na reformę wychowania, którego wadliwości przypisuje liczne błędy i niedostatki umysłu kobiecego. Niezdrowy duch panuje w pojęciach i zachowaniu kobiet, są one jak owe rośliny, co w nazbyt bujnym gruncie zasadzone wydają tylko kwiaty, ale nie przy-

noszą owoców. Niema właściwie kobiet — są damy, piękne panie, którym wpojono formy towarzyskie, ale których nie nauczono myśleć, zwrócono uwagę ich na błyskotki próżności, plotek i ambicyjek, ale zarówno poważna praca jest im obca, jak i czyste źródło umysłowych rozkoszy, jakie daje nauka, sztuka i natura. Ta więc bezmyślność i słabość ducha, którą im mężczyźni powszechnie zarzucają, jest koniecznym skutkiem całego systemu wychowawczego przez mężczyzn właśnie ustalonego dla tego typu kobiety-cacka, który mieć pragnęli przedewszystkiem. Kto zna dokładnie ten sposób wychowania, ten się nie będzie dziwił, iż kobiety nie mają samodzielnego sądu, idą ślepo za głosem autorytetów i ulegają tak łatwo opinii i przesądom wszelkim. Istotnie z powodu warunków duchowych, w jakich żyją, stały się „ludźmi niższego typu". Ponieważ jednak to poniżenie duchowe sztucznie zostało wyhodowane, nie należałoby sądzić natury kobiecej według przeciętnego typu chwili obecnej, ale rozważyć, w jaki sposób mogłaby się rozwinąć w stosownych warunkach. Najpierw trzeba dać kobiecie pole do rozwoju, do prawdziwego życia, a dopiero potem można będzie oznaczyć, jaki stopień zdolna jest osiągnąć pod względem intelektualnym i moralnym w postępowym pochodzie ludzkości. I ta kobieta przyszłości, uświadomiona i rozwinięta umysłowo, stanie się godna równych praw i obowiązków, już nie jako niewolnica, lecz jako towarzyszka mężczyzny.

Pod względem równouprawnienia okazuje się zatem Marya Wollstonecraft mniej radykalna, niż Condorcet; podczas gdy on żąda natychmiastowego zrównania obu płci pod względem prawno-politycznym, wychodząc z zasady ogólnej „praw człowieka" i nie uznając powodu braków umysłowych za dostateczny, gdyż i mężczyźni bez względu na swe uzdolnienie otrzymują prawa obywatelskie, autorka „Rewindykacyi" radzi reformę prawodawstwa poprzedzić gruntowną reformą

wychowania i dopiero względnie do rezultatów zmienić ustawę polityczną.

Na wszystkich innych punktach jest Marya prawą córką rewolucyi. Nietylko, iż w wielu od przedmiotu odstępujących wycieczkach godzi w monarchię, zaczepia arystokracyę i wojska zaciężne, ale iż podnosi problem ekonomicznych warunków i wskazuje na biedę, jako na źródło istotne wielu zbrodni i hańbiących ludzkość cierpień.

Jednem z najdalej sięgających i najradykalniejszych żądań, które ją stawia w rzędzie tych teoretyków, co na całe stulecia przygotowują program działania, jest poruszenie kwestyi samodzielności ekonomicznej kobiety, żądanie pieniężnej niezależności od męża, które w chwili obecnej stanowi temat gorących dyskusyi i nader ważny do rozwiązania problemat.

Także i pod innym względem wyprzedziła pani Wollstonecraft idee owego czasu: w imię czystości obyczajów, które chce zarówno dla chłopców jak i dla dziewcząt uczynić obowiązującymi, radzi wspólnie wychowywać młodzież szkolną i położyć nacisk na koleżeństwo, na współzawodnictwo duchowe i tym sposobem zapobiedz rozwijaniu się zbyt wczesnemu popędów płciowych w atmosferze niezdrowej ciekawości: miłość będzie wtedy głębsza i czystsza, gdy atmosfera erotyczna w sposób zakazany nie będzie przesiąkała do serc młodocianych. Prócz tego wielki nacisk kładzie autorka na wychowanie fizyczne, na względy hygieny, aby zdrowe i piękne matki dawały ojczyźnie zdrowych i silnych obywateli obojej płci.

I to jest zasadniczy ton, na którym opiera się cała książka: w imię macierzyństwa, najświętszego i naturalnego obowiązku swego, w imię szczęścia przyszłego pokolenia, czerpiącego z jej łona pierwszy pokarm tak dla ciała, jak i dla ducha, winna kobieta-matka wolną się stać obywatelką i jako równa z równym stanąć przy boku męża.

Śmiała książka Maryi Wollstonecraft zrobiła olbrzymie wrażenie. Ostre ataki przeciw nowatorstwu zwróciły się także ku osobie autorki; ukazały się karykatury, wyobrażające ją jako brzydką kościstą babę o męskich rysach, gdy w rzeczywistości była istotą delikatną, ujmującej postaci i pełną prawdziwego wdzięku kobiecego; zresztą i dzieło jej tak wybitne nosi cechy kobiecości, jak mało prac przez kobiety pisanych. Zaraz po ukazaniu się zostało przetłomaczone na język francuski, a wkrótce potem niemieckiego przekładu dokonał przyjaciel autorki, znany pedagog Salzmann.

Zanim jednak dzieło to objawiło w Niemczech ideę i treść ruchu kobiecego, ukazała się w Berlinie praca profesora Teodora Hippla: „O poprawie społecznej niewiast", w tym samym roku, w którym p. Wollstonecraft wydała swój traktat w Londynie. Już w roku 1774 zwróciła uwagę broszura prof. Hippla „O małżeństwie", w której nie szczędził ostrej prawdy tak mężczyznom, jak i kobietom, a zarazem zaznaczył już stanowisko swoje, wobec roli, jaką przeznaczał kobiecie w życiu publicznem.

W imię dobra publicznego, w imię postępu ludzkości żądał Hippel wyzwolenia kobiety, tak jak Condorcet wołał o nie w imię sprawiedliwości, a Marya Wollstonecraft w imię macierzyństwa.

Na najniższym stopniu kultury nie było żadnych różnic między stanowiskiem mężczyzny a kobiety wobec przyrody i warunków życia. Dopiero w miarę postępu ludzkości na drodze gospodarczego rozwoju, przedział stawał się coraz większy: zajęcia, walki i dążenia mężczyzny, silniejszego fizycznie i od natury obdarzonego wolnością, w innym wyrabiały go kierunku, niż kobietę jej macierzyńskie obowiązki, i to było pierwszą przyczyną odmiennego trybu pracy, z którego z czasem wytworzyła się przewaga mężczyzny, ugruntowana na zasadzie pojęcia własności. Na

tej to podstawie utrwalał się w ciągu dziejów stosunek zależności kobiecej, ale wobec hierarchicznego urządzenia świata tak w starożytności, jak w wiekach średnich taki porządek rzeczy wydawał się logiczny i naturalny, dopóki nowożytne idee równości przed prawem i wolności osobistej nie zburzyły zmurszałej organizacyi feodalnej. Utrzymanie dawnego stosunku w społeczeństwie demokratycznem stało się rażącą anomalią.

Przez długie wieki nie zastanawiała się kobieta nad swojem położeniem, wysilając całą energię dla sprostania trudnym obowiązkom gospodarskim, albo też starając się przez zalotność, przebiegłość i pochlebstwo zdobyć władzę nad swoim panem.

Dopiero gdy znaczną część robót, ciążących na pani domu, przejęło rękodzielnictwo i wzrastający coraz przemysł fabryczny, gdy kobieta z wyższych stanów uczuła próżnię w życiu i sięgnęła po umysłowe zajęcia, a kobieta z ludu stanąć musiała narówni z mężem do pracy zarobkowej, zbudziła się u obydwóch niemal równocześnie świadomość własnego upośledzenia. Ujrzały wtedy, że nietylko przez całe wieki utrzymywano je na stopniu niższości kulturalnej, stosownie do pojęć owych czasów, ale że i na przyszłość utrudniono im egzystencyę całym szeregiem ograniczeń prawnych, ekonomicznych i politycznych, a nadto przez niewłaściwe wychowanie spaczono ich duszę i przytłumiono zdolności.

Te ostre sprzeczności między ustalonym porządkiem rzeczy a nowemi potrzebami poczęły wywoływać rosnące coraz rozgoryczenie; konieczność reformy zasadniczej narzucała się sama przez się, i tak powstał ruch emancypacyjny, którego wyrazem były wystąpienia Amerykanek oraz proklamacye związków kobiecych podczas rewolucyi francuskiej.

Prawo do pracy, prawo do zdobywania nauki, równość przed prawem, tak pod względem cywilnym, jak i politycznym — oto były główne żądania rewolu-

cyi kobiecej, umotywowane teoretycznie przez jej wybitnych zwolenników.

Wiek XIX nie postawił już kwestyi kobiecej nowych problemów, rozwinął tylko wszystkie jej strony do ogromnych rozmiarów, tak, że każda z nich stanowi odrębną gałąź i wymaga specyalnego traktowania. W ciągu historycznego przeglądu poznaliśmy ekonomiczne przyczyny powstania kwestyi kobiecej, i one to coraz silniej wysuwają na pierwszy plan stronę społeczną ruchu, z którą łączy się strona prawna, obie zaś razem stanowią podkład dla strony obyczajowej, etycznej. Do tych trzech kierunków zasadniczych będziemy mogli sprowadzić wszystkie zagadnienia, jakie wiek XIX zostawił nam w puściźnie.

Część druga.

ROZDZIAŁ I.

Reforma wychowania.

Koniec XVIII wieku stanowi epokę przełomową w historyi ruchu kobiecego, który od tej dopiero chwili wkraczać poczyna na tory praktyczne, pod presyą żywiołową zwartego szeregu kobiet, potrzebujących pracy zarobkowej. Już edykt francuski 1776 roku, proklamujący wolność rękodzielnictwa, uwzględnił między innemi i żądania kobiet, a zdawało się, że rewolucya przyzna im zupełne równouprawnienie co do sposobów zdobywania chleba. Niedługo wszakże okazało się, że do zawodowej pracy brakuje kobietom rzeczy najważniejszej, a mianowicie odpowiedniego przygotowania; to też poczęły się cisnąć do przemysłu fabry-

cznego, gdzie praca mechaniczna nie przedstawiała trudności, przez to wszakże podaż taniej siły roboczej wzrastała ciągle, praca kobieca obniżała zarobki i z tego źródła poczęło się jedno z najpoważniejszych zagadnień współczesnego ruchu kobiecego: kwestya robotnic.

Kobiety ze stanu średniego, dotąd wyłącznie oddane prace w obrębie gospodarstwa domowego i wychowania dzieci, zmuszone warunkami ekonomicznymi w czasie niepokojów, wojen, przewrotów majątkowych, spowodowanych przez rewolucyę, poczęły się również oglądać za sposobami do utrzymania życia. Praca jednak wydawała się nieprzywykłym do niej kobietom nietylko przykrą koniecznością, ale wprost rzeczą przynoszącą ujmę; czuły się zdeklasowane przez nią i poniżone. Już w połowie XVIII wieku wiele było panien z podupadłych rodzin szlacheckich na stanowiskach ochmistrzyń i guwernantek w wielkich domach, to garderobianych u księżniczek, a nawet dam dworskich po małych Wersalikach niemieckich. W petycyach do Zgromadzenia Narodowego znajdujemy wzmianki, iż wiele córek mieszczańskich ciężko zarabia na chleb haftem i robotami ręcznemi. Nędza pchała je do szukania zarobku, podobnie jak kobietę z proletaryatu, z którą też wspólna łączyła je cecha: brak zawodowego wykształcenia; ale kobietom z ludu pomagała w walce o byt maszyna, tak, że z rozwojem techniki przemysłowej znajdowały zawsze zatrudnienie, gdy tymczasem kobiety z burżuazyi zamknięte miały wszystkie niemal drogi: nieudolność i przesąd strzegły pilnie wejścia.

Robotnica fabryczna szła do zapasów o byt w jednym szeregu z mężczyzną i ręka w rękę, kobieta z inteligencyi musiała wywalczać sobie dopiero obok niego miejsce, wbrew jego woli. Stąd też znaczne wyrodziły się różnice między ruchem kobiecym ludowym a burżuazyjnym, tak, że każdy z nich z osobna wypadnie nam traktować.

Kobieta z burżuazyi wychowywana była dla do-

mu i życia towarzyskiego, więc i to wykształcenie, jakie w końcu XVIII wieku odbierała, miało przedewszystkiem na celu podniesienie talentów towarzyskich, potrzebnych dla pani domu.

Jednym z najpierwszych reformatorów wychowania dziewcząt był Fenelon. Jego radom pedagogicznym zawdzięcza powstanie swe pierwszy wyższy zakład naukowy dla panien, urządzony w St. Cyr przez panią de Maintenon; miała to być zarazem szkoła przyszłych wychowawczyń i nauczycielek, przygotowująca biedne dziewczęta z dobrych rodzin do zawodowej pracy. Szkoła ta, zrazu rozumnie prowadzona, była jakby oazą na pustyni, z biegiem czasu wszakże spadła do poziomu zwykłych pensyi, które dawały jedynie salonowe ułożenie i rozwijały talenty towarzyskie, wraz z próżnością i kokieteryą.

W ten sam sposób podupadło wkrótce „Gineceum", założonej w Niemczech na wzór pensyonatu w St. Cyr przez znakomitego wychowawcę Francke'go. I ono także uległo duchowi czasu, dostawszy się w ręce guwernantek francuskich, które stanowią przy końcu XVIII wieku prawdziwą plagę wychowania w Niemczech i Polsce. Na dworze Fryderyka II, którego cześć dla filozofów francuskich ściągała licznie przybyszów z nad Sekwany, rozpanoszyła się ta armia wychowawców w niebywały sposób; różne figury podejrzanej wartości szczepiły polor zachodniej kultury, wraz z miazmatami zepsucia. Wykształcenie, jakiego udzielali, było nadzwyczaj płytkie, polegało przedewszystkiem na konwersacyi francuskiej; to też niebawem powstał w Niemczech silny prąd reakcyjny przeciw francuszczyźnie i salonowej tresurze. Na czele jego stanęła szkoła Gottscheda; szkoda tylko, że potępiając bezmyślność lalek, hołdujących modzie, przeciwstawił im Gottsched jedynie owe „uczone niewiasty", poetki i doktorki, grasujące wtedy w literaturze niemieckiej,

które od ideału rozumnej kobiety równie były dalekie, jak tamte, tylko w odwrotnym kierunku.

Uczoność, poezya służyły tym kobietom za pewien rodzaj stroju, w który się ubierały z przesadą, pracy na seryo, naukowego pogłębienia nie spotykamy wcale, bo to zresztą przyjść mogło dopiero na gruncie zawodowego wykształcenia, w przeciwstawieniu do dyletantyzmu. Ale, że ludzie głębiej myślący zaczynali czuć potrzebę takiej reformy, dowodzą słowa Basedowa, który w 1770 roku pisał w ten sposób: „Ci, co mówią o wychowaniu dziewcząt, zwykli wyobrażać je sobie jako piękne, pełne wdzięku, w tak szczęśliwych położone warunkach, że o ich prędkiem zamęściu wątpić niepodobna. Ale prócz tego są i brzydkie i ułomne, są takie, które z powodu cięższych coraz warunków materyalnych nie znajdą odpowiedniego męża. Co z niemi robić". I dalej radzi rodzicom, nie posiadającym majątku, aby wychowywali córki starannie w taki sposób, iżby mogły zarabiać na życie, w razie jeżeli nie wyjdą za mąż; podaje wszakże dwa jedynie zawody: nauczycielki i damy do towarzystwa, jako odpowiednie dla panien. W każdym razie był to głos, nawołujący do pracy samodzielnej, odezwał się też donośnem echem w wielu sercach i sprawił, że osoby z dobrego towarzystwa poczęły rugować Francuzki w zawodzie nauczycielskim.

Jedną z najwybitniejszych wychowawczyń niemieckich owego czasu stała się Karolina Rudolfi, która po ciężkich doświadczeniach życiowych i walkach z losem osiadła wreszcie w Hamburgu i założyła tam szkołę dla dziewcząt, uważaną za wzór dla innych tego rodzaju zakładów. W książce pod tytułem: „Obrazy wychowania kobiecego", streściła swoje zasady pedagogiczne: „Dozwólcie dzieciom swoim, aby się stały ludźmi". Oto jest motyw zasadniczy: Wychowujcie dziewczęta nie na damy tylko i gospodynie, ale przedewszystkiem na ludzi dzielnych i rozumnych, tak,

aby umiały w potrzebie same przejść przez życie bez oglądania się na opiekuńcze ramię męskie.

W ostrem przeciwstawieniu do Karoliny Rudolfi zamanifestowała swe przekonania pani de Genlis, nauczycielka Bourbonów; chciała ona wychowywać kobietę jedynie do małżeństwa i w tym celu skupić wszystkie usiłowania, aby przez staranne wykształcenie uczynić ją powabniejszą. Utrzymała, że „genialność jest dla kobiety nieszczęściem, odrywa ją od naturalnych obowiązków, które się dla niej stają przykrym ciężarem". W tem zdaniu streszcza się zresztą ogólne przekonanie pierwszych dziesiątków XIX stulecia wobec sprawy kobiecej: po zgnębieniu rewolucyjnego ruchu kobiecego przyszła reakcya, na którą wpływ przemożny wywarła wszechwładna wola tego, co swą żelazną dłonią ujął rządy świata i prawom nadawał kierunek. Napoleon widział przeznaczenie kobiety, podobnie jak Plato, w obowiązku dostarczania ojczyźnie synów, armii żołnierzy. Kobiet inteligentnych, uczonych, ambitnych, politykujących, nienawidził, czego wymownym dowodem jest sławna jego, zawzięta kampania przeciw pani de de Staël oraz liczne przemówienia w tym duchu. Stanowisko prawnopaństwowe oparł na zasadach przekazanych przez starożytność; zatwierdził, obostrzył wszystkie przepisy, oddające kobiety na łaskę i niełaskę męża tak pod względem majątkowym, jak moralnym. Kodeks Napoleona to Bastylia kwestyi kobiecej, dotąd niezburzona mimo licznych wyłomów, jakie w niej zrobiły wytrwałe ataki. Ale mówiąc o Napoleonie, jako o twórcy kodeksu, nie trzeba zapominać, iż ten potężny wróg emancypacyi był zarazem protektorem reformy wychowania dziewcząt. Zakłady naukowe w St. Germain i w Ecouen, pod kierownictwem pani Campan otaczał cesarz opieką, za jego też inicyatywą powstały pierwsze pensye żeńskie we Włoszech. Na stanowisko inspektorki wyższych szkół dla dziewcząt powołał w 1810 roku panią de Genlis.

nie wahając się kobiecie powierzyć tego wysokiego urzędu, gdy sądził, że to będzie z korzyścią dla wychowania przyszłych matek. Poza tem jednak nie pomyślał o zupełnej organizacyi kształcenia kobiet, o pomocy państwowej w tej mierze: to nie odpowiadało jego zamiarom. Ale i najpotężniejsza jednostka nie może zatamować całkowicie prądu żywiołowego, który powstaje z potrzeb ogólnych. Kobiety francuskie żądały udziału w duchowych zdobyczach narodu. Coraz to więcej powstawało zakładów naukowych żeńskich, coraz głośniej odzywały się prośby o upaństwowienie tych szkół i poparcie ze strony rządu. Wreszcie w 1820 roku minister oświaty Duruy widział się zmuszonym podjąć na nowo projekt przed 90-ciu już laty poruszony przez opata de Saint-Pierre, który się domagał zorganizowania edukacyi kobiet na koszt państwa. Wprawdzie i ta nowa próba zawiodła, wskutek nieudolności sfer rządzących, ale pozostała idea, że państwo winno żeńskiej połowie swych poddanych zapewnić możność starannej edukacyi, odpowiadającej średniemu wykształceniu mężczyzn. Kobiety zajęły się propagowaniem tej myśli, na czele ich wystąpiła pani de Rémusat, autorka traktatu p. t. „Essai sur l'éducation des femmes".

Wychodząc z zasady, że kobieta jako istota myśląca nie różni się od mężczyzny i może mu umysłem dorównać, żądała dopuszczenia jej do niektórych urzędów publicznych, zwłaszcza w zakresie wychowawczym, zreformowania edukacyi odpowiednio do nowych potrzeb, powierzenia kobietom organizacyi dobroczynności publicznej oraz całej sprawy wychowania dziewcząt. Ruch pedagogiczny, połączony z żądaniem pracy zawodowej dla kobiet, rozpoczął się we wszystkich krajach niemal równocześnie i zrobił nierównie więcej dla kwestyi kobiecej, niż pierwsze kroki rewolucyjne. W Anglii, gdzie grunt już był przygotowany przez pisma Defoe'go, Maryi Astell i Maryi Wollstonecraft,

gdzie, z końcem XVIII wieku jako rzecznik sprawy kobiecej wystąpił Sheridan, z wielkim zapałem przemawiając za wyższem wykształceniem („od duchowej kultury kobiety zależy mądrość mężów"), powstały dwa stowarzyszenia, mające na celu podniesienie poziomu wychowania kobiet. Przedewszystkiem zwrócono uwagę na wykształcenie odpowiedniego zastępu zdolnych nauczycielek. Dotąd bowiem były guwernantki angielskie raczej przedmiotem dowcipów i karykatur, w jakie obfitują powieści Thackeray'a i Dickensa; niedostatecznie przygotowane naukowo z konieczności tylko garnęły się do przykrego zawodu, w którym za nagrodę trudów spotykały się z lekceważeniem ogólnem. Dopiero z powstaniem wielu pensyi żeńskich, poprawiła się dola nauczycielek, stanowisko ich nabrało poważnego znaczenia, kobiety wybitnie uzdolnione, jak Hannah More i Marya Edgewort, stanęły na czele ruchu kobiecego.

W Stanach Zjednoczonych, niedawno od Anglii oderwanych z tak znacznym współudziałem kobiet w walce o niepodległość, stosunki znacznie się pogorszyły, gdy minął zapał rewolucyjny. Edukacya dziewcząt na nizkim stała stopniu, nieliczne szkoły żeńskie przez pół roku zaledwie były otwarte, najczęściej mieściły się w tych samych salach, co gimnazyum męskie, tak, że lekcye odbywały się tylko po 2 godziny dziennie, w porze, kiedy chłopcy mieli rekreacyę.

Reakcyjne poglądy starego świata co do przeznaczenia kobiety rozpowszechniły się i po tamtej stronie oceanu, tem więcej, że warunki materyalne nie wywoływały tam konieczności pracy zarobkowej. To też, gdy Emma Willard wystąpiła z żądaniem wyższego kształcenia kobiet, spotkała się nietylko z oporem, ale i z szyderstwem. Mimo tego niezrażona pionierka założyła w roku 1821 seminaryum nauczycielskie dla dziewcząt i wtedy okazało się, że odpowiadało ono isto-

tnej potrzebie, gdyż nietylko napływ do niego bardzo był liczny, ale na wzór pierwszego, poczęły powstawać inne zakłady tego typu. Szkoła Emmy Willard stała się przeto kamieniem węgielnym tej rozgałęzionej organizacyi szkolnej, jaką dziś posiadają kobiety w Ameryce. Równocześnie rozpoczęła swą działalność publiczną inna agitatorka: Lukrecya Mott, która jako misyonarka sekty kwakrów przebiegała od miasta do miasta, głosząc nietylko zasady swej wiary, ale zarazem i wzywając kobiety do wspólnej pracy nad własną przyszłością. Za ich przykładem coraz nowe zjawiały się pionierki tak na polu pedagogicznem, jak społecznem, i one to przygotowały grunt dla emancypacyi Amerykanek.

W Niemczech warunki edukacyi dziewcząt, mimo projektów Francke'go, Gottscheda, Basedowa, przedstawiały obraz opłakany. Ludzie rozumni uskarżali się na bezmyślność i fałszywy kierunek wychowania, które scharakteryzowała dobitnie Helena Unger, autorka obdarzona wielką bystrością sądu, w powieści p. t.: „Julchen Grünthal", wskazując na zgubne jego skutki. Z życia pensyonarskiego, wypełnionego czytaniem sentymentalnych romansów, konwersacyą francuską i brzdąkaniem na harfie czy szpinecie, dostawała się młoda dziewczyna w atmosferę niezdrowej czułostkowości, która panowała w salonach ówczesnych. Ale już te skargi na wady wychowania dowodzą, że poczęło się budzić poczucie złego, a z niem dążenie do reformy. Największy wpływ na odrodzenie ducha narodowego wywarła w Niemczech straszna klęska i hańbiące przyjęcie jarzma napoleońskiego. Obudziło się uczucie patryotyczne nietylko w żołnierzach, idących na pole walki, ale i w kobietach niemieckich, które za przykładem nieszczęśliwej a heroicznej królowej Ludwiki zapomniały dla kraju o błyskotkach życia światowego. Prawdziwe życie intelektualne na tle filozoficznem i literackiem zrodziło się w Berlinie, Weimarze, Jenie, pod

wpływem Goethego i Schillera, po których przyszła nowa fala romantyków.

Schlegel, Schelling, Fichte, Schleiermacher — oni to wysunęli na pierwszy plan psychologiczną stronę sprawy kobiecej; Humboldt, Fryderyk Schlegel i Schleiermacher stworzyli ideał nowego typu kobiety o pierwszorzędnej inteligencyi i wybitnej indywidualności.

Takie kobiety, jak wielbicielka Goethego: Bettina von Arnim, jak Rachela Varnhagen, Henryetta Herz, Karolina Schlegel-Schelling, Dorotea Veit, ujęły w ręce ster życia umysłowego, stworzyły salony literackie i atmosferę entuzyastyczną dla wszelkiej myśli śmiałej, dążącej do wyzwolenia ducha z ciasnych ram konwenansu. „Lucynda" Schlegla dała hasło do zaciętej kampanii „Młodych Niemiec" o wolną miłość, o wyzwolenie kobiety pod względem obyczajowym; równocześnie kwestya ta narzucała się światu w sposób śmiały i namiętny w genialnych dziełach pani George Sand: zaatakowano powagę małżeństwa w imię praw serca i swobody osobistej jednostki. Zgodnie z takiemi teoryami odznaczało się życie tych kobiet wielkiem bogactwem uczuć i wrażeń, obejmujących rozległą skalę od platonicznych związków głębokiej przyjaźni (Henryetta Herz i Schleiermacher) do gwałtownych uniesień miłosnych (Karolina Schlegel).

W obrębie swoim wyrobiło sobie owo koło romantyczne wysoką i bardzo wykwintną kulturę, ale na podniesienie ogólnego poziomu umysłowości nie mogło mieć decydującego wpływu, gdyż stało w zbyt jaskrawej sprzeczności z przyjętemi przez społeczeństwo zasadami.

Równocześnie z tym ruchem ku wyzwoleniu rozpoczął się i ekonomiczny: zubożałe i samotne kobiety ze sfer mieszczańskich musiały szukać zarobku, a jeden tylko zawód nauczycielski stał dla nich otworem. Wprawdzie 1817 roku Karolina Siebold zdobyła doktorat medyczny i bez przeszkód poczęła praktykować

w Darmsztadzie, ale stanowi ona jeden jedyny wyjątek. Wogóle brakuje kobietom możliwości przygotowania się do wyższych studyów, wobec niedostatecznego wykształcenia średniego; dopiero pod presyą materyalnych potrzeb powstają między 1800 a 1825 rokiem liczne szkoły żeńskie, czy to prywatną drogą, czy kosztem gmin, a myśl zaprowadzenia przez państwo nauki szkolnej dla dziewcząt staje się coraz popularniejszą.

ROZDZIAŁ II.

Okres przygotowania i walka o pracę zawodową.

Najważniejszy krok na polu wychowania uczyniły pierwsze Stany Zjednoczone, które w nowej organizacyi szkolnej, opracowanej przez Horacego Mann'a, uwzględniły potrzebę systematycznej nauki szkolnej dla dziewcząt. Oparto ją na zasadzie koedukacyi, zrazu z praktycznych względów, gdyż zakładanie osobnych szkół dla dziewcząt pociągnęłoby znaczniejsze wydatki; tak więc wolne szkoły normalne w Ameryce były pierwszymi zakładami, w których dziewczęta wspólnie z chłopcami pobierały naukę początkową, poczem według tego wzoru powstawały wyższe szkoły o zakresie gimnazyalnym (pierwsze było Oberlin-College w stanie Ohio), a już 1835 roku cały zastęp dzielnych, doskonale przygotowanych uczennic stanął obok męskich kolegów u wrót uniwersytetu Harwarda, domagając się przyjęcia. Tak daleko idących konsekwencyi nowego systemu szkolnego nie przewidywał jego twórca Horacy Mann; przelękli się ich sami reformatorzy; uniwersytet odmówił wstępu pierwszej seryi szturmujących doń kobiet, a trudności, z jakiemi walczyć musiały takie pionierki, jak Harriot Hunt i siostry Blackwell, świadczą o silnym oporze sfer decydujących, tak w Ameryce, jak

i w Europie. Elżbieta Blackwell wraz z siostrą swą Emilią niesłychanej wytrwałości i sile woli zawdzięczają uwieńczenie swej długoletniej pracy pomyślnym skutkiem. Po śmierci ojca ujrzały się w trudnem położeniu: zmuszone myśleć o utrzymaniu drobnego rodzeństwa, przyszły do przekonania, że w dotychczasowych warunkach kobieta nie zdoła wyżyć z rodziną ze swej pracy, więc postanowiły całe życie poświęcić na wywalczenie nowej drogi, nietylko dla siebie, ale i dla innych kobiet, obdarzonych energią i zdolnościami.

Po daremnem kołataniu do dwunastu szkół medycznych, została Elżbieta przyjęta na uniwersytet w Genewie, a po jego ukończeniu osiedliła się w Anglii i tam stanęła na czele ruchu kobiecego. Emilia zaś studyowała w Cleveland, poczem objęła posadę lekarza w szpitalu dla kobiet, założonym za jej inicyatywą w New-Yorku.

W tym samym czasie zakładanie nowych kolegiów i seminaryów nauczycielskich wpłynęło na podniesienie szkolnictwa, przez przygotowanie fachowych nauczycielek. W 1860 roku powstał wyższy zakład naukowy wyłącznie przeznaczony dla kobiet, „Vassar-College", z programem uniwersyteckim w wyższych klasach; tutaj po raz pierwszy kobieta, Marya Mitchel, powołana została na katedrę astronomii i matematyki w 1866 roku. Wkrótce potem, w innym stanie Ameryki Północnej, wskutek orzeczenia najwyższego sądu, otrzymała Arabella Mansfield pozwolenie na otwarcie kancelaryi adwokackiej. Wraz z siostrami Blackwell są one pierwszemi pionierkami pracy zawodowej w Ameryce; zasługom tych kobiet, ich wytrwałej pracy przypisać należy, że uniwersytet w Michigan, a za nim inne, otworzyły wreszcie dla kobiet swe podwoje, ulegając presyi coraz poważniejszych żądań.

Na polu przemysłowem i handlowem zaczęły także kobiety zdobywać nowe pozycye, a co za tem idzie,

starać się o fachowe przygotowanie. Wprawdzie pierwsze sklepy, zatrudniające żeńskich subjektów, bojkotowała oburzona niemoralnością tej innowacyi publiczność, ale już w dwa lata później, w roku 1856, założono prywatnymi środkami pierwszą szkołę handlowo-przemysłową dla kobiet w New-Yorku, a jak była potrzebna, dowodzi fakt, że nie wystarczała cisnącym się do niej kandydatkom. To też wkrótce z fundacyi Piotra Cooper'a, kupca popierającego zużytkowanie sił kobiecych, stanął drugi zakład w tym rodzaju, ale na wielką skalę i do dziś dnia stanowi wzorową szkołę tego typu.

W prasie zapaliła się żywa dyskusya nad kwestyą pracy kobiecej; roztrząsano jej przyczyny, jej strony dodatnie i ujemne, a z łam dziennikarskich przeniosła się teorya nowych objawów życia społecznego do pism specyalnych, broszur i książek, poświęconych temu przedmiotowi. Najżarliwsze agitatorki sprawy kobiecej: Katarzyna Cole i Gaill Hamilton, wystąpiły z żądaniami równouprawnienia pod względem nauki, pracy zawodowej i warunków jej zdobywania. Epokowego znaczenia dla ruchu kobiecego w Ameryce były pisma Wiktoryi Penny, w których malowała rozpaczliwe warunki pracy całego miliona kobiet, zarabiających na życie, jak wykazywał urzędowy spis ludności z 1860 roku. Przyczynę złego widzi miss Penny w niedostatecznem przygotowaniu fachowem tych pracownic, skazanych przez to na wyzysk fabryczny, i woła o naukę, o szkoły specyalne. Usilna agitacya w tym kierunku odniosła w krótkim czasie pożądany skutek, ponieważ nie miała do zwalczania poważnego oporu; szkoły przemysłowe, gimnazya i nowo-założone po roku 1862 szkoły rolnicze stały dla kobiet otworem, ułatwiając im drogę do samodzielnych stanowisk. Przyczyną, dla której kobiety amerykańskie tak łatwo zdobyły prawo do pracy, była przedewszystkiem potrzeba pracowników na wielu polach, o przepełnieniu i kon-

kurencyi nie mogło zatem być mowy i walka nie przybrała takiego charakteru, jak w Europie.

W Anglii szły rzeczy innym torem. Wprawdzie już w 1835 roku zostały Karolina Herschel i Marya Sommerville jednogłośnie przyjęte w poczet członków angielskiego Towarzystwa astronomicznego dla zasług swych na polu naukowem, wprawdzie pierwszorzędnej miary autorki, jak George Elliot i Elżbieta Browning, zdobyły sławę i wielkie stanowisko w literaturze, ale były to wyjątki wśród ogółu kobiet, których poziom umysłowy przedstawiał się dość smutnie.

Najpierwszą reformą było podniesienie stanu nauczycielskiego przez powstanie stowarzyszenia nauczycielek i zakładanie seminaryów, z których pierwsze otwarte zostało w 1846 roku; wkrótce potem wyższe zakłady naukowe Queen's college i Bedford college, założone z inicyatywy prywatnej, zostały upaństwowione wraz z innemi szkołami dla dziewcząt, przez co zawodowa praca kobiet otrzymała niejako oficyalną sankcyę.

Spis ludności z 1851 roku przyczynił się w wielkiej mierze do poznania stosunków, z których okazało się, że kobiet utrzymujących się z własnej pracy jest w Anglii przeszło dwa miliony, przeważnie w bardzo opłakanych warunkach. Miss Ligh Smith opracowała wyniki statystyki urzędowej w broszurze p. t. „Kobieta i praca", która olbrzymie wywarła wrażenie; odtąd datuje się coraz wzrastający ruch kobiecy, znajdujący wyraz w organie „English woman Journal" pod redakcyą miss Smith.

Od roku 1853 otworzyła się nowa droga zarobkowania dla kobiet, gdy międzynarodowe Towarzystwo telegraficzne poczęło przyjmować do służby telegrafistki. Posiłkowanie się wielkich kompanii przemysłowych pracą kobiecą nie wypływało wszakże ze względów humanitarnych, decydowała tu przedewszystkiem taniość pracownic; to też społeczeństwo kapitalistyczne

rzuciło się skwapliwie na ofiarę, co sama się nasuwała, a przewodnicy ruchu kobiecego, nie zdając sobie sprawy z dalszych konsekwencyi tego stanu rzeczy, z radością przyjmowali każdą zaofiarowaną pozycyę, każdą możliwość zarobku, bez względu na warunki.

Uniwersytety były jeszcze dla kobiet zamknięte: w 1856 roku próbowała miss Jessie Meriton dostać się na wydział medyczny, ale bezskutecznie. Pierwszą Angielką, której się udało po studyach zagranicą osiąść w kraju, była Elżbieta Garret; po ciężkiej walce zdobyła prawo praktykowania z ramienia Towarzystwa aptekarskiego w 1865 roku, ogółem jednak na tej drodze zbyt wiele spotykały kobiety trudności, aby mogły szukać chleba w zawodzie lekarskim, to też poświęcały się studyom te jedynie, które ciągnęło powołanie prawdziwe, lub chęć walki z przeciwnościami. Dla innych wynaleźć trzeba było pracę łatwiejszą i prędzej wiodącą do celu, co sobie wzięło za zadanie Stowarzyszenie popierania pracy kobiecej, założone w 1889 roku przez pannę Boucherett. Towarzystwo to rozciągnęło opiekę nad kobietami z burżuazyi, szukającemi chleba. Jego staraniem powstały pierwsze szkoły specyalne i kursa handlowe, kursa rysunków technicznych, fotografii, litografii, drzeworytnictwa, haftu artystycznego i t. p.; uczennicom zapewniano po odbytej nauce rekomendacye i odpowiednie posady. Znaczenie tego ruchu było ogromne; gdy w 1851 roku było w całej Anglii tylko 1742 panien sklepowych, to już w 1861 roku liczono 308 buchalterek, 130 fotografistek, a 7,000 sklepowych, w dziesięć lat później liczba samych buchalterek wzrosła do 1,755.

Za przykładem Anglii poszły inne państwa na kontynencie, gdzie takie same potrzeby wołały o ratunek. W Szwecyi między 1859 a 1861 rokiem powstały wyższe kursa dla dziewcząt, szkoła handlowa i seminaryum nauczycielskie; a na czele ruchu kobiecego stanęło pismo „Tidskrift for Hennet". Znaczny wpływ

miała działalność Fryderyki Bremer, cenionej autorki, której powieść p. t. „Hierta" miała znaczenie rewolucyjne dla świata kobiecego.

W Rosyi bardzo czynnie objawił się duch czasu: po żywej agitacyi ze strony nauczycielek już w 1867 roku powstały osobne kursa uniwersyteckie dla kobiet. W rok później odbyła się w petersburskiej akademii medyko-chirurgicznej promocya Barbary Rudniewej na doktorkę medycyny, a równocześnie kompatryotka jej Nadzieja Susława złożyła egzamin doktorski w Zurychu, gdzie od czasu do czasu dopuszczano kobiety na wykłady jako słuchaczki nadzwyczajne. W Holandyi i Belgii od 1865 roku spotykamy się ze stowarzyszeniami, mającemi na celu popieranie kształcenia fachowego i zawodowej pracy kobiet: dopuszczenie kobiet do farmacyi w Niderlandach i założenie szkoły handlowo-przemysłowej w Brukselli stanowiły pierwsze tych stowarzyszeń zdobycze.

Najżyźniejszy wszakże grunt dla nowych idei i zasadniczych przemian w rozwoju kwestyi kobiecej przedstawiała Francya. Olbrzymi wpływ rewolucyjnych książek pani George Sand zeszedł się z teoryami Saint-Simonizmu; pod wodzą Enfentin'a i Bararda szkoła ta filozoficzna przybrała organizacyę sekty religijnej, której jednym z najważniejszych postulatów było wyzwolenie kobiety nietylko pod względem cywilnym, ale i obyczajowym, przez oparcie ustroju społecznego na wolnej miłości i zniesienie małżeństwa nierozerwalnego.

W łonie samej sekty teorya ta o „wyzwoleniu ciała" wywołała rozłam i nigdy nie została zrealizowana, ale rzuciła w umysły posiew krytyki wobec niewzruszalności pewnych zasad etycznych i dała początek poważnej dyskusyi nad stroną obyczajową kwestyi kobiecej.

W rewolucyi lipcowej odezwały się z nową siłą dawne żądania kobiet co do praw politycznych, ale wraz

z innymi projektami zmian zasadniczych pogrzebane zostały za rządów Ludwika Filipa. Jednym z najciekawszych dokumentów ówczesnego ruchu jest pismo, które od 1832 do 1834 roku wychodziło w Paryżu p. t. „La femme nouvelle". Kobieta przyszłości występuje tam na tle zmienionych w duchu liberalnym praw i obyczajów, i żąda przedewszystkiem wolności pracy, jako podstawy do prawdziwego wyzwolenia.

Gdy od roku 1836 na czele ruchu kobiecego we Francyi stanęła pani Poutret de Manchamps, rozpoczęła się era systematycznego zdobywania jednej pozycyi za drugą. Organem walki i wiernem zwierciadłem postępów sprawy kobiecej stało się pismo „La gazette des femmes", którego program obejmował żądanie otwarcia uniwersytetów i dopuszczenia kobiet do wszystkich zawodów. Równocześnie powstało w Paryżu „Towarzystwo dla polepszenia doli kobiet".

Wzrastające coraz zainteresowanie kwestyą kobiecą wśród ekonomistów i działaczy społecznych ważne miało dla jej rozwoju znaczenie. Wielkie wrażenie wywołały mianowicie odczyty Ernesta Legouvé'go w Collège de France p. t. „Histoire morale des femmes"; stanowią one jeden z najcenniejszych przyczynków do poznania kwestyi kobiecej. Było to w roku 1847, gdy nowa rewolucya przygotowywała się w umysłach. W gorących wyrazach maluje Legouvé smutne położenie wielu tysięcy kobiet: „poza małżeństwem niema dla nich egzystencyi możliwej, a małżeństwo bez posagu stało się prawie niedostępne". Żąda zatem opieki państwowej nad wykształceniem elementarnem i średniem, żąda dopuszczenia kobiet do zawodu lekarskiego i niektórych urzędów, a zwłaszcza stworzenia dla kobiet urzędu inspektorek przy szkołach, fabrykach i więzieniach. Ten ostatni punkt dotąd jeszcze stanowi poważny postulat w programie ruchu kobiecego. Praktycznym rezultatem tej agitacyi było dopuszczenie kobiet do wykła-

dów w Collège de France oraz prawo z 1850 roku, obowiązujące gminy do zakładania szkół żeńskich. Jednakże reakcya, jaka nastąpiła po 1848 roku, przygniotła mocno dalsze postępy ruchu kobiecego. Wykształcenie średnie, spoczywające w rękach prywatnych, upadało coraz bardziej, nie mogąc wytrzymać konkurencyi z klasztorami, które dawały nierównie lepsze warunki materyalne, zachęcające rodziców, i posiadały wyżej wykształcony personel nauczycielski. Położenie nauczycielek było nad wyraz krytyczne: na pensyach niższe nauczycielki spełniać musiały różne posługi domowe i dostawały za ciężką pracę zaledwie 200 fr. rocznie; nauczycielki prywatne, pracując do 12 godzin na dobę, nie zarabiały więcej nad 4 fr., a było ich tak wiele, że w 1864 roku samych nauczycielek muzyki liczono w Paryżu 3,000! Dopiero przykład Anglii podziałał elektryzująco na obudzenie z apatyi ruchu kobiecego. Pierwszym jego objawem było założenie dwóch stowarzyszeń dla popierania zawodowego kształcenia kobiet, z inicyatywy pani Allard, którą poparł znakomicie Jules Simon. W „Journal des Débats" ukazał się w 1864 roku szereg doskonałych artykułów o pracy kobiecej, które wraz z sumienną książką pani Daubié „La femme pauvre au XIX siècle" wpłynęły decydująco na opinię publiczną, popierając działalność stowarzyszeń kobiecych. W krótkim czasie założono cały szereg szkół handlowych i przemysłowych dla kobiet; zrobiono też próbę przyjmowania kobiet na urzędy pocztowe i telegraficzne, co otworzyło dla nich nową drogę, jak się okazało z praktyki bardzo odpowiednią. Wreszcie po raz pierwszy od czasów pani de Genlis została kobieta mianowana z ramienia rządu inspektorką szkolną, co niebawem przestało być wyjątkiem. Do wrót uniwersyteckich poczęły w tym czasie kołatać kobiety, tak jak w Anglii i Ameryce, zrazu bezskutecznie; pierwszą, której starania uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, była pani Magdalena Brés, zawdzięczająca przy-

jęcie swe na fakultet medyczny poparciu ministeryum i wpływom cesarzowej Eugenii.

Z Francyi dopiero rozchodziły się idee postępowe, ujęte w sposób zasadniczy po całym świecie, a łączyły się ściśle z owymi ruchami rewolucyjnymi, których wulkaniczny wybuch w Paryżu odzywał się silnem wstrząśnieniem w całej Europie. I w Niemczech łączy się początek ruchu kobiecego z prądami politycznymi, które wywołały rok 1848; jedną z najgorliwszych działaczek była Ludwika Otto, ale jej rewolucyjne wystąpienia przytłumiła żelazna dłoń reakcyi. Wtedy to na pierwszy plan wysunęła się praktyczna strona kwestyi kobiecej, a dwa obozy, konserwatywny i radykalny, poczęły sobie wydzierać z rąk kierunek edukacyi dziewcząt; zwolennicy emancypacyi chcieli go oprzeć na przygotowaniu do pracy zawodowej, a konserwatyści przeciwnie pragnęli ograniczyć ściśle do potrzeb gospodarstwa domowego. Ponieważ ci ostatni mieli przewagę i poparcie rządu, odnieśli przeto zwycięstwo, dusząc energicznie każdy objaw postępu. Tak więc wyższa szkoła dla kobiet, założona w Hamburgu przez Emilię Wüstenfeld 1849 roku, po dwóch latach istnienia pod dyrekcyą Karola Fröbla została zwinięta wskutek niepowodzeń i prześladowań. Nawet w zakładaniu ogródków freblowskich, które począł urządzać znakomity pedagog Fryderyk Fröbel, upatrzono siedlisko szkodliwej agitacyi, tak, że z ramienia rządu rozwiązano tę pożyteczną organizacyę, która wielu kobietom dawała odpowiednie zajęcia, a dla kwestyi wychowania przedstawiała wielkie znaczenie reformatorskie.

Jedyny zawód dostępny dla kobiet z burżuazyi, zawód nauczycielski, był już do najwyższego stopnia przepełniony. Od 1825 do 1861 roku liczba nauczycielek w Prusach wzrosła z 705-u do 7,366-u; a z tym przyrostem nie szło w parze równomierne zakładanie szkół żeńskich; zdarzały się więc wypadki, iż w je-

dnym tygodniu na jeden wakans zgłaszało się 114 kandydatek.

Spis ludności w 1861 roku wykrył w samych Prusach 700,000 kobiet, utrzymujących się z własnej pracy.

Rezultatem tego odkrycia było zajęcie się poważne kwestyą kobiecą w Niemczech, gdzie inicyatywa w tym kierunku wyszła od mężczyzn, co jest dla stosunków niemieckich charakterystyczne. Na zasadzie owych danych statystycznych oraz własnych spostrzeżeń opracował Adolf Lette w 1865 roku obszerny memoryał, przedstawiając konieczność utworzenia związku na wzór istniejących już w Anglii i we Francyi, którego celem byłoby umożliwienie bytu kobietom klas średnich. Pierwszym krokiem winno być zakładanie szkół zawodowych i otwieranie coraz nowych dróg pracy. Jako odpowiednie dla kobiet zajęcia wymienia Lette: z zakresu medycyny — zawód lekarski, akuszeryę, pielęgnowanie chorych, dentystykę i farmacyę; w dziale techniki: fotografię, sporządzanie aparatów optycznych, chirurgicznych, preparatów chemicznych, farb, perfum i t. p.; z handlu: buchalteryę, korespondencyę, prowadzenie kasy, urządzanie wystaw sklepowych i sprzedawanie towarów; z służby rządowej: zajęcia biurowe na poczcie i w telegrafie. Działalność Lette'go i całego związku, który powstał za jego inicyatywą, ograniczała się z umysłu do opieki nad losem kobiet z klas średnich; dolą proletaryuszek nie zajmowali się wcale, chcąc wszystkie siły skupić w jednym kierunku i tem pewniej osiągnąć rezultat pracy, zakreślonej w ciasnych ramach. Równocześnie z wystąpieniem Lette'go w Berlinie począł się i w innych centrach niemieckiego życia budzić prąd emancypacyjny. Na zebraniu niemieckich związków robotniczych przemawiał Maurycy Müller za wykształceniem zawodowem dla kobiet, które „winny mieć prawo do każdej pracy, jaką wykonać są zdolne"; żądał tedy od gmin i rządu zakładania szkół żeńskich i kursów fachowych. Zjazd przemysłowców

śląskich uchwalił rezolucyę przychylną handlowemu wykształceniu kobiet oraz zatrudnianiu ich w urzędach pocztowo-telegraficznych, a w Lipsku, gdzie grunt był przygotowany przez pismo, poświęcone sprawie kobiecej, „Allgemeine Frauenzeitung”, zwołany został kongres kobiecy, na którego czele stanęła sędziwa pionierka Ludwika Otto. I tutaj w pierwszym rzędzie omawiano kwestyę pracy kobiecej, a praktycznym rezultatem zjazdu było założenie „Powszechnego związku kobiet niemieckich” dla popierania pracy kobiecej i wyższego wykształcenia. Gdy berliński „Letteverein”, stworzony i prowadzony przez mężczyzn, przybierał jedynie kobiety do pomocy, związek lipski od początku zaznaczył swój radykalizm przez powołanie na przewodniczącą pani Otto i wyłączenie mężczyzn od udziału w stowarzyszeniu. Po raz pierwszy tedy wystąpiły tu kobiety niemieckie zbiorowo w obronie swych interesów, odważyły się wreszcie słowem i czynem wystąpić publicznie, ale wystąpienia te nie miały charakteru rewolucyi ideowej, ograniczając się jedynie do strony ekonomicznej. „Żądamy tylko, aby przed kobietą otwarło się szerokie pole pracy”, woła Augusta Schmitt, główna rzeczniczka „Powszechnego związku kobiet niemieckich”, a Ludwika Otto pisze wyraźnie: „Jedyna emancypacya, której dla naszych kobiet pragniemy, to emancypacya ich pracy”. Inna pionierka ruchu kobiecego, Fanny Lewald-Stahr, która pokryjomu pracować musiała w młodości, gdyż zarabianie pieniędzy „przynosiłoby ujmę pannie z dobrego domu”, zgodnie z tamtemi uznaje, że „emancypacya pracy” jest jedyną, o jakiej na razie kobiety myśleć powinny, gdy dotkliwa nędza otworzyła oczy na tak zaniedbane potrzeby.

Tak więc w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, Francyi, Niemczech i w Austryi, gdzie powstał także w 1866 roku Związek kobiecy, odbył się powolny proces, przez który kobieta z klas średnich weszła w nową

fazę rozwoju. Rewolucya obyczajów i pojęć, życia domowego i rodzinnego, zmiana urządzeń społecznych i prawnych przygotowywała się tem samem, ale tak nieznacznie, że nie dostrzegali jej ci, co jedynie ze względu na zaspokojenie potrzeb materyalnych cierpiącej ludzkości wskazywali środki zaradcze w umiejętnej pracy i dawali ją kobietom, jako broń w walce o byt, nie przewidując dalszych konsekwencyi tak rozpoczętego ruchu.

ROZDZIAŁ III.

Pełny rozwój ruchu kobiecego.

Zbiorowe wystąpienie związków kobiecych w walce o pracę, po odosobnionych usiłowaniach wybitnych jednostek, charakteryzuje początek współczesnego ruchu kobiecego.

Ponieważ walkę spowodowały warunki ekonomiczne, w tych przeto krajach przybrała ona najostrzejszą formę, w których konkurencya kobieca stawała się dla mężczyzn prawdziwie groźną. Najłatwiej tedy odbył się proces emancypacyi pracy w Stanach Zjednoczonych, gdzie nie było przepełnienia w zawodach wyzwolonych. Wojna między Południem a Północą o wyzwolenie murzynów poruszyła wszystkie konflikty zasadnicze i uczucia humanitarne; entuzyastyczna propaganda w celu zniesienia niewolnictwa, prowadzona przez takie kobiety, jak pani Beecher-Stowe, Lukrecya Mott i lady Stanton, zapewniła im wybitną rolę w życiu obywatelskiem, poruszając zarazem dawną ideę równouprawnienia politycznego Amerykanek. Myśl ta spotkała się jednakże ze stanowczym oporem; daleko mniej przeszkód stawiano kobietom na drodze do wyższego kształ-

cenia się i pracy zawodowej. Wprawdzie system koedukacyi miał licznych przeciwników wśród pastorów różnych wyznań, a opinia publiczna zarzucała studentkom brak kobiecości, ale wobec dodatnich rezultatów wytrwałej pracy głosy te coraz słabły, a jedna akademia po drugiej otwierała kobietom przystęp do wyższych studyów i do stopni akademickich. Związki kobiece, powstające coraz liczniej we wszystkich stanach, w programie swoim stawiały dążenie do wyższego wykształcenia, a niektóre z nich działały w określonym celu popierania nauki w pewnym kierunku, jak np. „Stowarzyszenie kobiece dla studyów medycznych".

Już w 1874 roku założone zostały w Bostonie specyalne kursa medyczne dla kobiet, a dzisiaj już wszystkie akademie medyczne, z wyjątkiem kilku państwowych, stoją dla nich otworem. Jak na tem polu siostry Blackwell pierwszy zrobiły wyłom, torując drogę innym, tak w dziedzinie prawa pierwszą pionierką była Arabella Mansfield, równocześnie zaś Antonina Brown złożyła w Oberlin-College świetny egzamin — z teologii, mimo przeszkód, stawianych jej przez profesorów, oburzonych śmiałością tego wystąpienia. W kilka lat potem liczne sekty amerykańskie poczęły przyjmować kobiety do swych szkół teologicznych i powierzać im duszpasterstwo gmin. (Z wyjątkiem ma się rozumieć kościoła katolickiego i episkopalnego). Dużo trudniej wszakże od zdobycia stopni uniwersyteckich przychodziło kobietom wykwalifikowanym zdobycie stanowiska. Przed doktorkami zamknięte były jeszcze kliniki i szpitale, a z nieufnością publiczności długo walczyć musiały wytrwałą pracą. Gdy dr. Emilia Blackwell z rodaczką naszą dr. Maryą Zakrzewską zakładały pierwszą klinikę dla kobiet w New-Yorku, nie mogły zrazu znaleźć lokalu, gdyż żaden z właścicieli domów nie chciał ich przyjąć, bojąc się śmieszności; dopiero gdy, nie cofając się przed trudnościami, poko-

nały przesądy, okazało się, jak bardzo taka instytucya była potrzebna.

W kancelaryach kobiet-prawników nie było klientów, a niektóre sądy nie dopuszczały z zasady żeńskich adwokatów przed kratki; kaznodziejki pełne zapału spotykały się z gwizdaniem, a czasem i z gradem kamieni, a doktorki filozofii daremnie oczekiwały na posady profesorskie. Powoli jednak zmieniały się te stosunki, w miarę oswajania się ludzi z nowym stanem rzeczy i dzięki zdwojonej energii całego szeregu pionierek.

Wiele szybciej zdobywały kobiety posady handlowe i urzędnicze, dzięki poparciu władzy. I tak, gdy w 1862 roku przyjął generał Spinner 7 kobiet na urzędników do Banku Narodowego, spotkał się z wyrazami oburzenia, a już w 1875 roku liczono tysiące kobiet w służbie państwowej: na pocztach, w bankach i biurach ministeryalnych, gdzie wywiązywały się z obowiązków ku zupełnemu zadowoleniu przełożonych. Od tego czasu napływ kobiet do wszystkich zawodów wzmagał się coraz bardziej; cała sieć stowarzyszeń kobiecych pokryła Stany Zjednoczone; od miasta do miasta jeździły agitatorki ruchu z konferencyami, propagując przedewszystkiem ideę wyzwolenia przez prasę. Nie przez agitacyę wszakże zdobyły kobiety znaczenie i poważanie, ale przez energiczną działalność obywatelską, zwłaszcza w czasie wojny domowej. Cała organizacya pielęgnowania rannych i chorych zawdzięcza początek inicyatywie i poświęceniu kobiet. Ogromne zasługi w tym kierunku położyła Klara Barton, która w charakterze „duchownej" niosąc pociechę religijną konającym, przyjrzała się zblizka wszystkim okropnościom wojny. Ona to podała plan stowarzyszenia międzynarodowego dla pielęgnowania rannych w tej samej mniej więcej formie, w jakiej zostało uchwalone 1864 roku przez konwencyę genewską pod nazwą „Czerwonego Krzyża". Inna Amerykanka, Dorotea Dix, w uznaniu zasług, jakie położyła dla reformy więzień, mianowa-

na została naczelną kierowniczką ambulansów i szpitali podczas wojny.

W tym samym czasie powstał też związek kobiet-lekarzy, mający na celu niesienie pomocy żołnierzom i pozostałym po nich rodzinom; po skończeniu wojny stowarzyszenie to przerodziło się w komisyę sanitarną, rozgałęzioną po wszystkich stanach, a niemal po wszystkich miasteczkach dla opieki nad ubogimi chorymi. Na wszystkich polach działalności społecznej dowiodły kobiety zrozumienia sprawy i niepospolitej energii w dążeniu do celu. Opór przeciw wykształceniu uniwersyteckiemu kobiet stawał się w Ameryce coraz słabszy. Dzisiaj na 484 szkół wyższych i uniwersytetów 345 przyjmuje studentki na równych prawach, na 51 szkół technicznych 28 jest mieszanych. Prócz tego istnieją w Ameryce cztery uniwersytety kobiece i 160 liceów dla dziewcząt.

W 1886 roku liczono w zakładach tych 36 tysięcy studyujących kobiet, obecnie ilość ich już się podwoiła, w samych uniwersytetach znajduje się 25 tysięcy studentek. Wszystkie niemal akademie medyczne otwarte są dla kobiet, a prócz tego jest jeszcze 6 akademii specyalnych dla kobiet i 6 wielkich szpitali kobiecych dla studyów klinicznych.

Jednakże tych rezultatów blizko stuletniej walki, mimo ich realnej doniosłości, nie można oceniać według europejskiej miary: wiele uniwersytetów tamtejszych, zwłaszcza w stanach zachodnich, stoi pod względem programu, materyału naukowego i sił profesorskich na poziomie primy gimnazyów niemieckich. a egzamin na stopień akademicki — „Bachelor of Arts" — odpowiada raczej naszej maturze, niż doktoratowi. Cztery najznakomitsze wszechnice amerykańskie: Harward, John Hopkins, Yale i Columbia dotąd nie przyjmują studentek; w uniwersytecie Harwarda jedna dopiero kobieta składała doktorat filozoficzny i musiała się zadowolić prostem świadectwem bez stopnia nau-

kowego. To też wiele Amerykanek, pragnących wyższe studya na seryo prowadzić, wyjeżdża do Europy i zdobywa tutejsze doktoraty, które w Ameryce wysoko bywają cenione; zawiązało się nawet Towarzystwo celem dawania członkom stypendyów na studya w Europie. Wogóle w dążeniach z lat ostatnich obudził się za oceanem wyraźny prąd ku podniesieniu poziomu wykształcenia uniwersyteckiego, od którego zależy całe wykształcenie średnie, gdyż siły profesorskie kolegiów rekrutują się z uniwersyteckich „bakałarzy umiejętności".

W obecnym stanie rzeczy mają Amerykanki dostęp do wszystkich zawodów liberalnych oraz do wielu, ale nie do wszystkich, urzędów i godności państwowych. Od roku 1871, kiedy w stanie Illinois przeszła konstytucya, dopuszczająca kobiety do wszystkich zawodów narówni z mężczyznami, dwie trzecie stanów zaprowadziło ją u siebie. Odtąd na wszystkich prawie stanowiskach spotykamy w Ameryce kobiety: mianowanie dr. Anity Newcomb na lekarza wojskowego w randze porucznika otworzyło im nawet w pewnej mierze karyerę wojskową. Między urzędnikami w służbie rządowej znajdują się kobiety nietylko na podrzędnych stanowiskach: w dwóch stanach jako przełożone nad szkolnictwem zajmują urzędy, odpowiadające stanowisku ministra oświaty; w 22 stanach znajduje się 237 inspektorek szkolnych; główną inspektorką szkół dla Indyan mianował rząd związkowy kobietę, panią Estellę Reel. Przedstawicielkami gmin i prezydentami miejskimi bywają kobiety bardzo często. W Michigan od 1899 roku na czele stanu całego stoi kobieta; w Kanzas kobiety stanowią 20 procent radców szkolnych i 5 procent notaryuszów; 30 inspektorek fabrycznych funkcyonuje dotąd w Stanach Zjednoczonych, a ilość ich wzrasta z każdym rokiem. W ministeryach, w archiwach miejskich, w bibliotekach pracują kobiety, w parlamentach jako stenografki przysięgłe. Z zawodów wy-

zwolonych prawniczy najliczniej przyciąga kobiety; adwokatów żeńskich jest bardzo dużo w 22 stanach, w których dopuszczone są do wszystkich instancyi sądowych; najwyższy sąd państwowy w Waszyngtonie nadał im w 1879 roku równe prawa z mężczyznami; do tej pory 8 kobiet pracowało przy sądzie najwyższym. Profesorami uniwersytetu bywają kobiety w najsłynniejszych akademiach amerykańskich, że wymienimy tylko taką Helenę Campbell na katedrze ekonomii politycznej w Wiskonsin, albo Mercy Jackson na katedrze chorób dziecięcych w Bostonie. Oprócz tego odznaczyły się kobiety na polu handlu i przemysłu prowadzeniem samodzielnem wielkich interesów, a w stanach południowych i wschodnich podniosły znakomicie dobrobyt kraju przez umiejętne prowadzenie gospodarstwa mlecznego, chowu bydła, kultury kwiatów i owoców.

Najbliżej z amerykańskim ruchem w zakresie pracy kobiecej spokrewniony jest ruch angielski. Idea wolnej konkurencyi (open door policy) miała tutaj dla kobiet wielkie znaczenie i ułatwiła im drogę do emancypacyi. Pierwszym do niej krokiem była gruntowna reforma wychowania. W 1864 roku królewska komisya rewizyjna dla sprawdzenia stanu szkolnictwa skrytykowała ostro niedostatki nauczania na pensyach żeńskich. Rezultatem tych sprawozdań było powstanie kilku towarzystw dla podniesienia poziomu edukacyi dziewcząt do skali gimnazyalnego wykształcenia chłopców; aby zaś uzyskać w tym względzie pewien probierz i możność porównania, poczęto czynić starania o dopuszczenie dziewcząt do egzaminu tak zwanego lokalnego w uniwersytetach; egzamin ten (odpowiadający mniej więcej zakresowi szkół realnych) daje rodzaj świadectwa z ukończenia nauk średnich, nie upoważnia wszakże do wstępu na uniwersytet. Po gorliwych staraniach udało się zdobyć pozwolenie najprzód w Cambridge, a potem w Oxfordzie na składanie tego egzaminu. Ażeby osiągnąć przyjęcie

kobiet na uniwersytet, trzeba było długich zabiegów i gorącej agitacyi. Jedna z głównych pionierek tej myśli, Emilia Davies, założyła w 1869 roku wyższą szkołę dla kobiet „Girton College", której program odpowiadał zupełnie programowi gimnazyów męskich. Po paru latach udało jej się wciągnąć do swych planów kilku profesorów z Cambridge, którzy przygotowali niektóre z uczennic nowego kolegium do niższego egzaminu uniwersyteckiego t. z. „little go". W trzy lata później te same uczennice zdały znakomicie najtrudniejszy z egzaminów uniwersyteckich „Tripos". Za przykładem pierwszego kolegium powstawały coraz nowe o tym samym zakresie. Rozpoczęła się gorąca walka na pióra, związki kobiece podwoiły starania, wreszcie udało się zwolennikom emancypacyi przeprowadzić przyjęcie kobiet na słuchaczki nadzwyczajne; w roku 1881 dopuszczono je do egzaminów, do dziś dnia wszakże muszą się zadawalać świadectwem, stopnie akademickie i tytuły są jeszcze wyłącznym monopolem męskich kolegów. W epoce między 1870 a 1894 rokiem zdobyły kobiety wstęp na wszystkie wykłady, jak również i prawo do zdawania egzaminów, ale bez stopni naukowych. Jeden tylko uniwersytet w Londynie, stanowiący komisyę egzaminacyjną, przyznał kobietom prawo do stopni akademickich już w 1878 roku, co za tem ważniejsze zwycięstwo uważać należy, iż egzamin tej komisyi uważany bywa za najtrudniejszy. Dzisiaj z wyjątkiem kilku uniwersytetów, które nie przyjmują kobiet na teologię i medycynę, wszystkie akademie angielskie otworzyły przystęp studentkom. Najtrudniejszą placówką do zdobycia okazało się w Anglii studyum medycyny; przyczyną oporu była nietylko osławiona pruderya angielska, ale w pierwszym rzędzie obawa konkurencyi zawodowej; to też około tej twierdzy rozgrywała się zacięta walka, zwłaszcza o praktykę w klinikach. Gdy żadna z akademii medycznych nie chciała przyjmować studentek, założyły same, z pomocą profesorów

przychylnych ruchowi, własną szkołę medyczną, a przy niej klinikę i szpital dla kobiet. Było to 1874 r. W dwa lata później, wskutek uchwały parlamentu, zmuszone zostały komisye uniwersyteckie do egzaminowania studentek medycyny. Do dziś dnia wszakże 9 tylko fakultetów, czy szkół medycznych dopuszcza kobiety do egzaminów; dla studyów praktycznych mają 8 wielkich szpitali ogólnych i 18 klinik kobiecych.

Wielki wpływ na rozwój ruchu kobiecego wywarło dzieło Stuarta Milla „O podległości kobiet"; uważając upośledzenie kobiet za tamę dla prawidłowego rozwoju społeczeństwa, przemawia filozof angielski gorąco za ich równouprawnieniem w rodzinie i państwie, a w 1867 roku wnosi do parlamentu petycyę o przyznanie kobietom praw politycznych. Od tego czasu datują usiłowania Angielek o uzyskanie tych praw; na czele agitacyi stoi „Związek narodowy" kilku stowarzyszeń, które posiadają własny organ i wydają setki broszur agitacyjnych.

Za przykładem kraju macierzystego poszły i kolonie. Uniwersytety w Indyach otworzyły się dla kobiet już w 1878 roku; cztery szkoły wyższe, z których jedna zostaje pod kierunkiem uczonej i dobroczynnej Hinduski, Punity Rambai, dostarczają przygotowania do studyów specyalnych. Uniwersytety australskie w Sydney i Melbourne przyjmowały od samego założenia swego młodzież obojej płci na równych prawach.

Pod względem wykształcenia fachowego na polu handlowem i przemysłowem zdobyły Angielki równouprawnienie; tak prywatne, jak i rządowe szkoły przemysłowe, handlowe, artystyczne, przyjmują uczennice na tych samych warunkach, co uczniów, już to do wspólnej nauki, już też tworząc równoległe oddziały żeńskie. Seminarya nauczycielskie żeńskie, których liczba przenosi ilość seminaryów męskich, są w Anglii bezpłatne. Drogę do nowego zawodu dla kobiet otworzyła szkoła ogrodnicza, założona przez Swanley'a w 1891 roku.

Powodzenie jej wpłynęło na otwarcie szkoły rządowej przy królewskim ogrodzie botanicznym w Londynie. W 1898 roku założyła hrabina Warwick w dobrach swoich szkołę rolniczo-gospodarską dla kobiet; program jej obejmował, prócz ogrodnictwa i uprawy roli, mleczarstwo, pszczelnictwo, chów drobiu, dziedziny dotąd dyletancko uprawiane, a coraz większego nabierające znaczenia w ekonomicznym rozwoju krajów rolniczych. „Narodowa unia rolnicza Wielkobrytańska" powołała do życia oddział kobiecy, a we wszystkich niemal hrabstwach powstające szkoły gospodarcze zajęły się fachowem kształceniem kobiet w tym kierunku.

Po 1852 r. Florencya Nightingale, która na wojnie krymskiej przyjrzała się okropnym skutkom dyletanckiego obchodzenia się z chorymi, podała myśl urządzenia szkoły dla pielęgniarek przy szpitalu św. Tomasza w Londynie, i znów tym sposobem przybyło nowe pole, bardzo odpowiednie dla zużytkowania sił kobiecych.

Tak więc śmiało twierdzić można, że niema prawie zawodu, do którego kobieta angielska nie mogłaby się sumiennie sposobić. W przeciwieństwie wszakże do Ameryki, przygotowanie to nie opiera się na zasadzie koedukacyi, z wyjątkiem Irlandyi, gdzie w ostatnich czasach poczęto zakładać kolegia mieszane. Wogóle zdobycie prawa do pracy zawodowej przyszło kobietom angielskim z większą łatwością, niż gdziekolwiek indziej; miały już za sobą pewne tradycye praw politycznych jeszcze z czasów feodalnych i wcześnie bardzo złożyły dowody energii, zdolności, zapału przez doskonałe zorganizowanie dobroczynności publicznej i zrozumienie obowiązków obywatelskich.

Od Elżbiety Fry, znakomitej reformatorki organizacyi więziennej, do Beatrix Webb, spotykamy cały szereg wybitnych kobiet, które czynami swymi więcej, niż słowem, zdziałały dla sprawy kobiecej. Tak już w 1873 roku powierzył rząd kobiecie, pani Nassan Senior ważne stanowisko inspektorki zakładów dobroczynnych, a w

1864 roku w komisyi szkolnej brała udział pani Beale, której cenny referat znacznie się przyczynił do wyświetlenia stanu rzeczy. Odtąd coraz częściej powierzano kobietom trudne i odpowiedzialne zadania, z których wywiązywały się bardzo sumiennie. I tak, gdy w roku 1892 zwołano komisyę dla zbadania stosunków robotniczych, ważną część pracy wzięły na siebie cztery kobiety, interesujące się żywo sprawą, jedna z nich, miss Abraham, tak się odznaczyła, że została inspektorką fabryczną, druga zaś, miss Collet, korespondentką związku „Labour Department".

I lekarki wyrobiły sobie wielkie zaufanie w sferach rządzących, poczęto je powoływać na stanowiska radców sanitarnych, lekarzy miejskich, doktorów naczelnych w szpitalach, szczególniej w koloniach. W 1870 roku, gdy rząd wykupił linie telegraficzne z rąk prywatnego przedsiębiorstwa, pozostawił kobiety na dotychczasowych urządach, a nadto powołał je do służby na poczcie, co obudziło nawet gwałtowną opozycyę, uzasadnioną zresztą obawą groźnej konkurencyi, dziś bowiem około 25 tysięcy kobiet pracuje w angielskich biurach pocztowo-telegraficznych, i to nietylko na niższych stanowiskach. Tak samo w ministeryach, archiwach, bibliotekach, więzieniach, obserwatoryach, wszędzie spotykamy urzędników kobiecych, nie mówiąc już o przedsiębiorstwach prywatnych, bankach, redakcyach, towarzystwach ubezpieczeń i t. p., które we wszystkich krajach posiłkują się przeważnie tańszą pracą kobiecą.

Jednakże na stanowiskach naczelnych mało spotykamy kobiet w Anglii. Do niedawna prowadziła m. Abraham w sposób samodzielny inspekcyę nad fabrykami, mając do pomocy 7 inspektorek, obecnie zastąpiła ją miss Anderson. Wogóle walka przeciw ruchowi kobiecemu w Anglii objawia się przedewszystkiem tendencyą do zatrzymania kobiet na stanowiskach podrzędnych, tak w służbie rządowej, jak i w samorządzie lokalnym. Każdą pozycyę z osobna musiały kobiety zdobywać całemi lata-

mi, ale też skutek uwieńczył te starania, tak, że dziś znajdujemy je wszędzie: w radach szkolnych, handlowych, sanitarnych, w instytucyach publicznych, jako profesorki szkół rolniczych, inspektorki ogrodów i parków miejskich, oraz kierowniczki różnych zakładów naukowych i dobroczynnych. W handlu i przemyśle wybijają się niektóre jednostki na stanowiska samodzielne, prowadzą nawet wielkie przedsiębiorstwa i domy bankowe; ale są to wyjątki w porównaniu do tłumów owych cichych pracownic, co odrabiają szarą, mechaniczną robotę z dnia na dzień we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

W literaturze i sztuce oddawna zyskały kobiety prawo obywatelstwa; zrazu tylko wybitne talenty, dla których twórczość była nieprzepartą potrzebą ducha, z czasem niwa ta stała się dla całych tysięcy polem zarobkowania, znaczny procent kobiet pracujących żyje z pędzla i pióra; w Anglii zwłaszcza wytworzył się specyalny rodzaj powieści kobiecych, które rozchodzą się szeroko po świecie, nie są to jednak fabrykaty pozbawione zupełnie artystycznej wartości, a nazwiska utalentowanych autorek, jak Ouida, Edwards, Humfrey Ward, Marya Corelli, wytrzymują porównanie z całym szeregiem autorów, cieszących się uznaniem i głośną sławą. Dziennikarstwo coraz więcej wciąga kobiet w tryby swej żywotnej i pośpiesznej pracy; we wszystkich działach jego spotykamy kobiety, nawet w charakterze korespondentów z placu boju. W zakresie sztuk plastycznych obok malarek i rzeźbiarek zjawiają się w ostatnich czasach i architektki, mimo iż zdolność konstrukcyjna najmniej jeszcze rozwinięta jest w umysłowości kobiecej: niedawno Królewskie Towarzystwo Architektów w Londynie przyjęło kobietę do swego grona. Na polu naukowem najbardziej odznaczyły się Angielki i Amerykanki w zakresie medycyny; cieszą się dużą praktyką i uznaniem, tak, że przed kilku laty stowarzyszenie lekarskie, złożone prawie wyłącznie z mężczyzn, powo-

łało na przewodniczącą bardzo ważnej komisyi panią Garrett-Anderson.

Najliczniej wszakże reprezentowane są kobiety w zawodzie nauczycielskim: nietylko, że liczbą przewyższają ilość nauczycieli, ale dochodzą do najwybitniejszych stanowisk, nawet w szkołach męskich. Trzeba nadmienić, że całe wykształcenie średnie spoczywa w Anglii w rękach prywatnych, bez pomocy, ale i bez kontroli państwowej; po większej części szkoły utrzymywane są przez różne stowarzyszenia, liczące wśród członków wiele kobiet; jest to żywioł postępowy w porównaniu do wszelkich organizacyi rządowych. Tem się tłomaczy poczęści znaczenie, do jakiego w krótkim czasie doszły nauczycielki szkół wyższych. Wogóle najłatwiej przychodziło kobiecie objąć i wydoskonalić te powołania, które od najdawniejszych czasów spełniała w zakresie domowego ogniska, jak: wychowanie, nauczanie, pielęgnowanie chorych; natomiast inne zawody dotąd wyłącznie męskie zdobywać musi z trudem i bardzo powolnie; tak np. kobiet-adwokatów nie uznaje dotąd żaden sąd angielski, mogą jedynie pracować w charakterze doradców prawnych lub pomocników w kancelaryach mecenasów.

Szczególną organizacye stanowią wielkie ligi kobiece: konserwatywna i trzy liberalne, dla popierania wyborów odpowiednich partyi i prowadzenia agitacyi wyborczej; można uważać tę działalność za rodzaj przygotowania kobiet do życia politycznego, w którem do pewnego stopnia biorą już udział, mając prawo wyboru i wybieralności do zarządów lokalnych. Na wyspie Mann, w Nowej Zelandyi, a od 1893 roku i w Australii mają kobiety pełne prawa polityczne, z których korzystają rozumnie przedewszystkiem w celach humanitarnych.

Jedną z najpierwszych kampanii kobiecych w imię sprawiedliwości była akcya skierowana przeciw reglementacyi prostytucyi z równoczesnem zakładaniem to-

warzystw dla „Ochrony kobiet". Na czele tej krucyaty stanęły w Anglii Józefina Buttler i Henryetta Martineau, wzywając kobiety wszystkich krajów do wspólnej pracy. Na kongresie w Genewie zawiązała się „Generalna federacya", mająca na celu walkę z prostytucyą i jej upaństwowieniem; w Anglii zniesienie reglementacyi uzyskano już w 1886 roku. Od tego czasu na kontynencie rozwija się bardzo silnie akcya „abolicyonistów". W ruchu kobiecym w życiu społecznem angielskiem żywy biorą udział damy z wielkich rodów; tak np. lady Aberdeen, jako przewodnicząca „Rady przemysłowej kobiecej", rozwija energiczną działalność, znaną była obywatelska praca pani Gladstone, wszystkie niemal wysoko położone panie poczuwają się do obowiązków społecznych, nietylko filantropijnej natury.

Francya, która w XVIII wieku nadała ruchowi kobiecemu charakter i kierunek, a w początku XIX-go najżywszy impuls ideowy, pozostała w tyle za Anglią i Ameryką na gruncie zdobyczy praktycznych. Przyczyną tego było w znacznej mierze upośledzenie kobiety pod względem prawnym przez kodeks napoleoński. Skoro więc tylko po reakcyi lat pięćdziesiątych obudził się ruch kobiecy nanowo, najlepsze siły, obracane gdzieindziej na zdobywanie nowych pozycyi, zużywały się tutaj w walce przeciw uciskowi prawnemu, hamującemu wszelką inicyatywę. Jednakże równolegle z tym ruchem opozycyjnym rozwijała się i agitacya o prawo do wyższego kształcenia i dostęp do pracy zawodowej. Ponieważ wykłady uniwersyteckie otwarto dla kobiet już w r. 1866, chodziło teraz w pierwszym rzędzie o stosowne do nich przygotowanie; zrazu urządzono specyalne kursa przygotowawcze, a w 1880 roku, wskutek energicznych zabiegów Legouvé'go, stojącego na czele ruchu, przeszedł w Izbie wniosek Kamila Sée, żądający zakładania liceów dla dziewcząt na wspólny koszt państwa i gmin. Zakłady owe, dla których program opracował Paul Bert, zwolennik reformy gimnazyów klasy-

cznych, stały pod względem filologii niżej od liceów męskich, to też uczennice musiały zdawać dodatkowy egzamin przy wstępie na uniwersytet, co oczywiście stanowi niepotrzebne utrudnienie. Kierowniczkami i nauczycielkami tych liceów miały być przeważnie kobiety; wpłynęło to decydująco na podniesienie stanu nauczycielskiego, do czego pierwszym krokiem było założenie wyższego seminaryum, czyli t. z. „szkoły normalnej" żeńskiej w Sèvres, oraz dopuszczenie kobiet do egzaminów i stopni uniwersyteckich po 1870 r. Jednakże o studyum medycyny stoczyć musiały zaciętą walkę: do klinik i szpitalów nie chcieli ich dopuścić profesorowie i studenci; w końcu przecież otrzymały prawo studyowania w 4 szpitalach paryskich. Ilość doktorek medycyny wzrasta w Paryżu z roku na rok, coraz też większe znajdują uznanie, zwłaszcza jako specyalistki chorób kobiecych i dziecinnych. Od niedawna znajdują się w służbie rządowej, jako lekarki w liceach żeńskich, na poczcie dla personelu kobiecego, przy misyach afrykańskich, przy Wielkiej Operze, gdzie posadę rządową zajmuje pani Saurraute.

Na polu wykształcenia artystycznego dopiero po wielu staraniach, wskutek wyraźnych już tryumfów twórczości kobiecej z zakresu sztuki, otworzyła dla kobiet swe podwoje „Akademia Sztuk Pięknych", przez założenie w 1897 roku dwóch specyalnych „ateliers" dla uczennic.

Dużo szybciej postępowało wykształcenie przemysłowe i handlowe. Już w 1870 roku w pięciu paryskich szkołach handlowych było przeszło 800 uczennic, na prowincyi zaś gminy zakładały tego typu szkoły w szybkiem tempie. Kobiety francuskie odznaczają się wogóle wielkiemi zdolnościami do handlu, tak, że nieraz prowadzą samodzielnie duże przedsiębiorstwa. Jako urzędniczki pracują w biurach kolejowych, pocztowych, telegraficznych, w biurach monopolu tabacznego, w Banku Francyi, w „Crédit Lyonnais" i innych. Na wyższych

stanowiskach spotykamy kobiety jedynie w zawodzie nauczycielskim, tutaj zyskały prawo wyboru i wybieralności do rad nadzorczych w departamentach, do wyższej rady szkolnej, do odznaczeń i palm akademickich. Dotąd wszakże żadnej jeszcze kobiecie nie udało się we Francyi zająć katedry uniwersyteckiej, ani stanowiska ordynatora w szpitalu: gdy chodzi o wyższe posady, trzymają się Francuzi bardzo silnie i walczą bez względu na galanteryę. Wśród studentek paryskich więcej jest cudzoziemek, niż Francuzek, a nawet doktorki, których sam Paryż liczy koło 80, rekrutują się w znacznej liczbie z obcych nacyi z przewagą Rosyanek. Wielkim tryumfem dla sprawy kobiecej było niedawno dopuszczenie kobiet do adwokatury: Janina Chauvin, pierwsza doktorka praw, całe lata wyczekiwać musiała na możność praktykowania. Dopiero w 1899 roku przeszedł w Izbie wniosek posła Vivianiego, zatwierdzony przez senat w 1900 roku, a w kilka miesięcy potem pierwsza prawniczka pani Bełachowska-Petit złożyła uroczyście przysięgę adwokacką.

Kobiety piszące zdobyły we Francyi od początku XIX wieku pierwszorzędne stanowisko; dość wspomnieć panią de Staël i George Sand, których wpływ był imponujący; obok nich w pierwszej połowie stulecia należy wymienić znakomitą poetkę panią Desbordes-Valmore, panią Girardin, d'Angoult (Daniel Stern), z późniejszych panią Adam (Juliette Lambert), gorącą wielbicielkę Grecyi, panią Daudet, wytworną powieściopisarkę, panią Séverine, literatkę i działaczkę społeczną, panią Gyp, autorkę dyalogów satyrycznych; w ostatnich czasach liczba autorek wzrasta ogromnie, zaczyna się już ostra konkurencya księgarska; są między niemi talenty wielkiej miary, jak p. Rachilde, żona redaktora „Mercure de France", jak poetka księżna de Noailles, są i aktorki z pretensyami autorskiemi, jak słynna diva Yvette Guilbert, a prócz tego cały legion mniej lub więcej utalentowanych powieściopisa-

rek, które przyswoiły sobie zupełnie poprawną technikę i zdobywają rynek księgarski.

W 1898 roku powstało pod kierunkiem pani Durand pismo codzienne, redagowane, pisane, a nawet drukowane wyłącznie przez kobiety pod tytułem: „La Fronde". Dziennik ten mimo swych braków i krańcowości oddaje znaczne usługi sprawie kobiecej, poruszając palące kwestye, urządzając ankiety i t. p. Najznakomitszą z pionierek ruchu kobiecego we Francyi była pani Marya Deraisme, autorka książek „Odrodzenie Francyi" i „Ewa w pochodzie ludzkości", inicyatorka kongresów kobiecych, z których pierwszy odbył się w 1878 roku, drugi zaś w 1889 podczas wystawy paryskiej. Były to zjazdy międzynarodowe dla wspólnego porozumienia się i zaznaczenia łączności działania między kobietami na całym świecie; obecnie co lat kilka odbywają się podobne kongresy, a sposób obradowania świadczy o wielkim postępie kobiet w umiejętności wystąpień zbiorowych. Dla zjednoczenia usiłowań i stworzenia stałego łącznika między stowarzyszeniami różnych krajów zawiązała się w Paryżu „Unia powszechna kobiet", ale nie zdołała odpowiedzieć założeniu, mimo pożytecznej działalności przygotowawczej; dopiero „Międzynarodowa rada kobiet", zapoczątkowana na kongresie w Waszyngtonie, a rozszerzona na Europę w 1893 roku podczas kongresu w Chicago, urzeczywistniła ten ideał przez świetnie obmyślaną organizacyę. W każdym kraju, przystępującym do „Rady międzynarodowej", istnieje „Związek narodowy stowarzyszeń kobiecych", reprezentowany w „Radzie" przez swoje wysłanniczki; co 5 lat odbywa się w jednej z wielkich stolic kongres międzynarodowy, złożony z delegatek wszystkich związków. Ostatni z nich odbył się w Berlinie w końcu czerwca 1904 r.

Bardzo gorąco objawił się ruch kobiecy w Rosyi w latach sześćdziesiątych; utworzono wtedy kursa medyczne i wykłady uniwersyteckie dla kobiet w Peters-

burgu. Z nastaniem reakcyi przeciw temu prądowi, gdy kursa zostały zniesione po roku 1882, cała fala studentek rosyjskich podążyła zagranicę, do Francyi i Szwajcaryi, gdzie dotąd studentki Rosyanki stanowią żywioł dominujący. Już w 1883 roku liczono w Petersburgu przeszło 50 doktorek; z wzmagającą się potrzebą, która tamy oporu zrywała, postępował ciągle ruch emancypacyjny, tak że w 1896 roku otwarto nanowo kursa medyczne z tym samym zakresem i takiemi prawami, co i fakultety męskie. W Moskwie i Kijowie dopuszczono studentki do medycyny, a w Petersburgu założono dla nich seminaryum oryentalne, z myślą o kształceniu lekarek dla Rosyi azyatyckiej. Przygotowania do uniwersytetu dostarczały zrazu specyalne kursa, założone już 1864 roku, potem powstały gimnazya żeńskie klasyczne, których ukończenie daje wstęp na uniwersytet. Wyższe szkoły dla dziewcząt, także zwane gimnazyami żeńskiemi, różnią się znacznie programem od gimnazyów męskich, patent z ich ukończenia daje prawa nauczycielskie. Nauczycielki mają w Rosyi duże znaczenie i dochodzą do wybitnych stanowisk, po większej części wyższe szkoły żeńskie i gimnazya zostają pod kierownictwem dyrektorek, te jednak do pewnego stopnia zależne są od dyrektorów gimnazyalnych. Seminarya nauczycielskie, czyli tak zwane „Instytuty Maryjskie", mają znaczne przywileje pod specyalnym protektoratem Cesarzowej.

Znacznem powodzeniem cieszą się doktorki medycyny, których coraz więcej znajduje się w służbie rządowej. Zwłaszcza na prowincyi, po wsiach zapadłych, gdzie wielkie trudy towarzyszą spełnianiu obowiązków, zjednały sobie sławę działalnością pełną poświęceń. Ale i w stolicach mają dużą praktykę; i tak, w Petersburgu na 21 mężczyzn jest 15 kobiet w charakterze lekarzy cyrkułowych, prócz tego 35 doktorek praktykuje w szpitalach, a ze sprawozdania magistratu okazało się, że gdy na lekarza przypada rocznie

5400 do 8000 chorych, to na doktorkę od 7000 do 11,000, to znaczy, że uboga ludność darzy kobiety większem zaufaniem. Z wejściem w użycie terapii otworzyło się dla kobiet nowe pole pracy: stosowanie masażu i gimnastyki. W celu podniesienia gospodarstwa wiejskiego przez fachowe traktowanie różnych jego działów, urządziło ministeryum rolnictwa w różnych punktach państwa wyższe szkoły rolnicze dla kobiet; uczennice po skończeniu tych zakładów otrzymują posady rządowe. Co do inspektorek fabrycznych, to ustanowienie tego urzędu należy jeszcze do projektów, w każdym razie poważnie już branych na uwagę. W służbie urzędniczej niewiele pracuje kobiet dotąd jedynie w banku państwa; w ostatnich czasach zarząd poczt i telegrafów reskryptem ministeryalnym powołał kobiety do niższych posad, z uwzględnieniem wśród kandydatek panien i wdów; wogóle jednak wobec braku ludzi na stanowiska samodzielne w olbrzymiem państwie, a przepełnienia biur urzędniczych, karyera lekarska i profesorska większą przedstawia przyszłość dla kobiet w Rosyi, niż urzędnicza.

Bardzo zaawansowany jest ruch kobiecy w Finlandyi, gdzie system wspólnej nauki chłopców i dziewcząt w gimnazyach doskonałe daje rezultaty, a uniwersytet w Helsingforsie na równych prawach przyjmuje studentów i studentki. „Fińskie stowarzyszenie kobiet", założone przez wybitną autorkę dramatyczną Minę Canth ze współudziałem Aliny Hielt i Elżbiety Lofgreen, posiada organizacyę rozgałęzioną po całym kraju, urządza wiece włościańskie, kursa elementarne i fachowe dla robotnic i służących, działa za pomocą odczytów, petycyi i wydawnictw: istnieją dwa pisma poświęcone sprawie kobiecej, w szwedzkim i fińskim języku.

W Szwecyi, gdzie już w 1870 roku uzyskały kobiety przystęp do wykładów uniwersyteckich i studyów medycznych, równouprawnienie postępuje szybkim

krokiem. Przy szkołach żeńskich istnieją dodatkowe klasy gimnazyalne, przygotowujące do matury, którą dziewczęta składają tak powszechnie, jak u nas chłopcy, bez względu nawet na wstęp do uniwersytetu; to też ogólny poziom wykształcenia kobiet jest bardzo wysoki. Pierwszą katedrą uniwersytecką, jaką posiadała kobieta od czasów Odrodzenia, była katedra matematyki na uniwersytecie w Sztokholmie. Powołano na nią Zofię Kowalewską, Rosyankę, która po kilkuletnich studyach w Niemczech zasłynęła w świecie naukowym swemi pracami matematycznemi. Po niej na tym samym uniwersytecie otrzymały katedry dwie kobiety: dr. Ellen Fries i dr. Elsa Eschelson na wydziale prawnym, a w 1898 roku w instytucie patologicznym przy wyższej szkole medycznej w Sztokholmie kobietę mianowano głównym doktorem. Nauczycielki dochodzą w Szwecyi do najwyższych stanowisk, jest ich w służbie rządowej 63 procent całego personelu naukowego. System koedukacyi młodzieży obojej płci panuje w szkołach elementarnych, w szkołach slöjdu, a w ostatnich czasach i w szkołach średnich. Od 1898 roku uzyskały kobiety prawo do adwokatury, a działalność ich w towarzystwach dobroczynności i radach szkolnych zdobywa coraz większe uznanie. Liczne stowarzyszenia kobiece składają „Związek narodowy", który reprezentuje ruch kobiet północnych w „Radzie międzynarodowej".

W Norwegii od roku 1880 otworzył uniwersytet w Chrystyanii dla kobiet wszystkie fakultety, nie wyłączając teologicznego, z prawem do egzaminów. Gimnazya są wspólne dla chłopców i dziewcząt. Urzędy pocztowe i telegraficzne otrzymują kobiety już od roku 1857, wszystkie zresztą niemal zawody są dla nich dostępne: medycyna, farmacya, katedry profesorskie w gimnazyach i uniwersytetach, adwokatura i notaryat.

W Danii doznaje ruch kobiecy znacznego oporu ze strony sfer konserwatywnych; więc mimo równoupra-

wnienia na uniwersytecie w Kopenhadze, mało jest kobiet w służbie państwowej, a starania o prawo do adwokatury zostały energicznie odparte. Związek narodowy duński liczy 15 stowarzyszeń, na czele ruchu stoją posłowie Bajer i Svenstoop oraz panie: Fibigers, Zahle, Bajer, Fridriksen i Elżbieta Grundtwig, która odczytem swoim „O jednakiej moralności" wzbudziła żywą polemikę wśród stronnictw radykalnych. Z jednej strony stanęła „Młoda Dania" pod wodzą Brandesa w obronie wolnej miłości, z drugiej zaś „Duńskie stowarzyszenie kobiet", poparte przez Björnsona i Hostrupa — z żądaniem emancypacyi ducha z więzów zmysłowości.

W Belgii sprawa kobieca znajduje się w trudnych warunkach; doktorki medycyny nie wywalczyły sobie jeszcze równouprawnienia, a o prawo do adwokatury czynią kobiety daremne starania od roku 1888, kiedy Marya Popelin złożyła świetnie doktorat z prawa. Znakomite dzieła Ludwika Franka: „Kobieta adwokat", „O politycznem stanowisku kobiety" i inne, wzbogaciły literaturę kwestyi kobiecej, ale nie wywarły dotąd praktycznego wpływu na sfery rządzące. Jedynie pod względem przygotowania zawodowego w kierunku przemysłowym i gospodarczym stoi Belgia bardzo wysoko: uczennice szkół rolniczych odbywają po wsiach wycieczki, połączone z odczytami i zajęciami praktycznemi dla ludu.

Wiele szybsze postępy wykazuje ruch kobiecy w Holandyi; pod względem wykształcenia i pracy zawodowej doszły już Holenderki do równouprawnienia: w gimnazyach nauka wspólna. Lekarki cieszą się wielkiem uznaniem, w 1894 roku jedna z nich, panna von Tussenbrock, została powołana na katedrę chorób kobiecych przy uniwersytecie w Utrechcie. W Amsterdamie jedną z trzech posad lekarskich w zarządzie miejskim zajmuje kobieta, a medyczna komisya egzaminacyjna liczy także jedną doktorkę w swem gronie. Liczne

stowarzyszenia kobiece grupują się w „Związku narodowym”, a programem swym obejmują obok kwestyi oświaty, pracy zawodowej, wzajemnej pomocy, także i walkę z prostytucyą oraz żądanie praw politycznych.

Szwajcarya, która już 1840 roku pierwsza w Europie otworzyła dla kobiet swe uniwersytety, dotąd została wierna liberalnemu programowi w zakresie wykształcenia, popierając kobiece siły nauczycielskie w zarządach, radach szkolnych, a nawet dając im prawo do katedr uniwersyteckich. Poza tem jednak o prawo do adwokatury walczyć musiały kobiety przez lat kilkanaście, zanim je uzyskała w Zurychu p. Emilia Kempin, a w Appenzell p. Lina Graff. Żywszy ruch wśród Szwajcarek datuje dopiero od czasu wystawy w Genewie 1896 roku, gdy pierwszy „Narodowy kongres kobiecy” dał impuls do systematycznej pracy nad przygotowaniem akcyi zbiorowej wobec zamierzonego ujednostajnienia kodeksu dla całej Szwajcaryi. Rezultatem tych działań było zawiązanie 26 stowarzyszeń Związku narodowego, któremu rząd przyznał odpowiedni udział w komisyi, mającej obradować nad przyszłym kodeksem.

Włochy nie zaparły się swych dawnych tradycyi: jak w epoce Odrodzenia, tak i dziś zajmują tam kobiety katedry profesorskie, a uniwersytety, które nigdy właściwie nie były dla nich zamknięte, w 1890 roku zrównały wszystkie prawa studentek z prawami wszystkich kolegów. W 1891 roku otworzono gimnazya żeńskie. Nauczycielki, których jest dwa razy tyle co nauczycieli, zajmują wysokie posady tak przy szkołach żeńskich, jak i męskich. Doktorki i aptekarki praktykują z powodzeniem, tylko prawa do adwokatury nie zdobyły jeszcze kobiety, mimo energicznej kampanii, rozpoczętej przez doktorkę praw, Laidę Poët.

Pierwszą pionierką ruchu kobiecego po zjednoczeniu Włoch była Marya Mazzoni, autorka licznych broszur i książek, które przygotowały grunt do działania późniejszym stowarzyszeniom. Obecnie cztery pisma,

poświęcone sprawie, obok kilkudziesięciu związków kobiecych prowadzą ożywioną akcyę tak w interesie kobiet z klas średnich, jak i robotnic. Praktycznym rezultatem tych zabiegów było uzyskanie dla kobiet prawa głosu i wybieralności do sądów przemysłowych i handlowych, zarządów dobroczynności, komisyi szkolnych oraz podanie do parlamentu całego szeregu projektów, dotyczących reformy prawodawstwa wobec kobiety.

Hiszpania i Portugalia, mimo że od kilkunastu lat uniwersytety tamtejsze przyjmują studentki, pod względem ruchu kobiecego pozostały znacznie w tyle za innymi krajami; wykształcenie średnie, ogólnie biorąc, jest tam bardzo zaniedbane, choć dla wyjątków, chcących się wyżej kształcić, gimnazya męskie są dostępne. W Portugalii doktorki medycyny mają prawo praktyki, w Hiszpanii jeszcze wszystkie zawody liberalne są dla kobiet zamknięte. W zakresie poezyi, literatury i malarstwa odznaczyło się kilka wybitnych indywidualności, ale na polu społecznem wyłącznie prawie ograniczają się Hiszpanki do filantropii. Półwysep Iberyjski jest tedy pod względem ruchu kobiecego najbardziej zacofany w Europie, gdyż nawet w Turcyi objawiają się dążenia emancypacyjne w żywszem tempie: w Stambule wychodzi pismo dla kobiet, istnieje tam gimnazyum żeńskie dla przygotowania kobiet do studyów medycznych; kobiety muzułmańskie, pozbawione dotąd wszelkiej pomocy lekarskiej ze względów na przepisy Koranu, przyjęły pojawienie się doktorek jako wielkie dobrodziejstwo.

W Grecyi, Serbii i Bułgaryi mają kobiety pod względem nauki i pracy zawodowej zupełne równouprawnienie, co się tłomaczy u tych młodych narodów wielką potrzebą ludzi fachowo wykształconych. Ze względu na potrzeby mahometańskiej ludności Bośni postarał się rząd austryacki dość wcześnie o wysyłanie tam lekarek, mimo że wogóle wobec ruchu kobiecego zachowywał się długo bardzo odpornie. W 1890 ro-

ku powołana została do Bośni p. Krajewska, a wkrótce trzy inne doktorki na prawach służby rządowej; uniwersytet wszakże kończyły wszystkie zagranicą, gdyż wszechnice austryackie dopiero w ostatnich czasach dopuściły kobiety do systematycznych studyów. W Wiedniu, Pradze, Budapeszcie, Lwowie i Krakowie powstały po 1890 roku gimnazya żeńskie prywatne, których ukończenie daje wstęp na uniwersytet. Ruch kobiecy w Austryi rozwija się stale, lecz niezbyt szybkiem tempem; najwszechstronniejszą jest działalność „Towarzystwa ogólno-austryackiego"; ogniskiem ruchu kobiecego w Wiedniu jest pismo „Frauenzeit" pod redakcyą p. Maryi Lang.

Węgierki i Kroatki mają gimnazya żeńskie i wstęp do uniwersytetów, organizują stowarzyszenia zarobkowe i kasy wzajemnej pomocy, wogóle jednak wobec ruchu kobiecego zachowują się dość obojętnie. W Czechach natomiast działalność kobiet rozwija się szybko na wszystkich polach; w 1901 roku było tam już 300 stowarzyszeń kobiecych i kilka pism sprawie tej poświęconych. W dziejach odrodzenia Czech zaszczytna karta przypada w udziale kobietom tej miary, co Karolina Świetla, Eliszka Krasnohorska, Zapowa i Anna Naprstek; z inicyatywy tej ostatniej powstało w Pradze stowarzyszenie pod nazwą klubu „czesko-amerykańskiego", który się stał ogniskiem ruchu kobiecego.

Z największym oporem walczyć musiały prądy emancypacyjne w Niemczech, gdzie konserwatywna opozycya mężczyzn do dziś dnia ma przewagę w opinii publicznej i organach prawodawczych. Jedynie bardzo silnej presyi ekonomicznej i niezmordowanej pracy zawdzięczają kobiety niemieckie te rezultaty, jakie dotąd osiągnęły.

Wykształcenie zawodowe pod względem handlowym najpierw się rozpowszechniło za staraniem berlińskiego „Lette-Verein" i związku „ogólno-niemieckiego", którego przewodnicząca p. Ludwika Otto-Pe-

ters z przyjaciółką swą Augustą Szmidt duże położyły zasługi, jako pionierki sprawy kobiecej, wraz z utalentowaną literatką panią Lewald-Star. Najodważniejszym czynem związku ogólno-niemieckiego była petycya do rządu, opatrzona 12 tysiącami podpisów, o zmianę prawa cywilnego wobec kobiet i prawa małżeńskiego. O uzyskanie wstępu na uniwersytet trudniej było w Niemczech, niż gdziekolwiek; profesorowie opierali się energicznie wszelkim zmianom w tym względzie, a na czele kampanii przeciwko emancypacyi stanął uczony historyk Sybel.

Dla zastąpienia uniwersytetu wyższymi kursami powstało w Berlinie „Liceum Wiktoryi", z inicyatywy Angielki miss Archar, nieco zaś później „Akademia Humboldta" z wykładami na poziomie uniwersyteckim, ale bez żadnych praw oficyalnych. Na czas między 1890 a 1900 rokiem przypada najgorętszy rozwój ruchu kobiecego w Niemczech: wielką gorliwością odznaczają się panie: Minna Cauer, przewodnicząca związku „Dobra kobiecego" i redaktorka czasopisma „Ruch kobiecy", Alicya Salomon, Henryetta Goldschmidt, a zwłaszcza Helena Lange, której wszechstronna działalność przyniosła bogate plony. Ona to bowiem założyła kursa gimnazyalne dla kobiet i wyjednała dla nich sankcyę rządową, to jest prawo zdawania matury w 1893 roku; logicznem tego następstwem było zdobycie dla studentek fakultetu medycznego i farmacyi, w 1899 roku, a w dalszym ciągu innych wydziałów. Pod redakcyą panny Lange wychodzi miesięcznik „Kobieta" oraz zbiorowe wydawnictwo, obejmujące historyę ruchu kobiecego; z jej inicyatywy również powstało w 1894 roku „Stowarzyszenie nauczycielek", które energiczną akcyą znaczne osiągnęło ustępstwa na korzyść nauczycielek szkół wyższych. Seminarya nauczycielskie w Niemczech stoją bardzo wysoko, a oprócz tego istnieją osobne kursa pedagogiczne dla skończonych nauczycielek.

Od 1894 roku funkcyonują we wszystkich niemal większych miastach niemieckich „biura ochrony prawnej dla kobiet", założone przez p. Maryę Stritt i Adelę Gamber, w celu ułatwiania kobietom obrony przeciw wyzyskowi przez informacye i poradę w kwestyach prawnych, oraz pośrednictwo. Od niedawna zyskały też i doktorki medycyny prawo praktyki, a pierwsza pionierka niemiecka na tem polu panna Tiburtius cieszy się dużem uznaniem. Po długich usiłowaniach zdobyły też kobiety niemieckie ważny posterunek inspektorek fabrycznych, których zadaniem jest badanie warunków. w jakich pracują robotnice, i opieka nad ich sprawami. Niemiecki „Związek narodowy" składa się z 122 związków lokalnych stowarzyszeń kobiecych, które się liczą na setki. Ostatni wiec berliński, zwołany pod protektoratem „Rady międzynarodowej", był w pierwszym rzędzie dziełem tego związku i zaprezentował światu owoce mrówczej pracy kobiet niemieckich. Podług najważniejszych spraw ruchu kobiecego podzielono prace kongresu na cztery sekcye: wykształcenia, pracy zawodowej, urządzeń i reform społecznych i prawnego stanowiska kobiety, przyczem w pierwszej sekcyi położono nacisk na korzyści wspólnej nauki młodzieży w szkołach średnich, wskazując na Szwecyę i Finlandyę. Gorliwie też zajmował się kongres kwestyą macierzyństwa, coraz wyraźniej wysuwającą się na pierwszy plan z pośród innych stron sprawy kobiecej; na czele tego prądu stoi autorka szwedzka Ellen Key, której „Stulecie dziecka", tłomaczone na wszystkie prawie języki, dało powód do ożywionych rozpraw i rozłamu w łonie obozu feministycznego.

W odpowiedzi na wywody pani Key, żądające podporządkowania całej istoty kobiecej idei macierzyństwa, nazwała Marya Inge ten kierunek atawistycznym, zrodzonym z erotyzmu, „Krzykiem o dziecko" i wystąpiła w obronie indywidualności kobiety. Referat p. Adeli Gerhardt na kongresie berlińskim poświęcony macierzyń-

stwu potępia traktowanie sprawy z tego punktu widzenia, a podnosi wysoko zadanie matki-wychowawczyni. W zakresie walki o prawa polityczne, toczącej się najżywiej w Stanach Zjednoczonych, przyniósł kongres ciekawe sprawozdanie pani Chapman Catt o wpływach dodatnich wyborów kobiecych w Stanach Woomingu i Colorado, oraz prace pani Napier o stosunkach w Nowej Zelandyi, gdzie już od lat 10-ciu stają kobiety do urny wyborczej, popierając swą działalnością przedewszystkiem cele humanitarne.

W krajach azyatyckich przejawia się ruch kobiecy tam nawet, gdzie długowieczna tradycya uświęciła najzupełniejszą niewolę kobiet. I tak, w Chinach wyszedł od cesarzowej zakaz kaleczenia dziewczynkom nóg przez bandażowanie; dwie doktorki chińskie mają własną klinikę, praca przestaje już być uważana za rzecz hańbiącą.

W Japonii ruch kobiecy począł się pod wpływem kultury zachodniej; w 1898 roku w parlamencie przeszło prawo, dozwalające kobiecie rozporządzać własnym majątkiem, odbywać studya uniwersyteckie i praktykować tak w zawodzie lekarskim, jak i adwokackim; tylko pod względem zasadniczych zapatrywań na władzę ojcowską w stosunku do córek, które wolno sprzedawać na pewien czas, czy to prywatnym ludziom, czy też do domów rozpusty, okazały się usiłowania reformy bezskuteczne wobec tradycyi narodowej. W Indyach z inicyatywy lady Dufferin powstały liczne szpitale kobiece, szkoły medyczne i apteki, o prawo do adwokatury czyni starania miss Saraby, a córka bramina, wykształcona w Anglii, Punita Rambai, reprezentuje kobiety hinduskie, których emancypacyę rozpoczęło „Stowarzyszenie opieki nad wdowami”, walczące z tradycyą całopalenia. W języku „gureratti” wychodzi pismo kobiece. W Kairze i w Aleksandryi egzystują również pisma poświęcone sprawie kobiecej, dla propagandy ruchu wśród kobiet syryjskich. Na Ceylonie

założyła pani Higgins, Amerykanka, szkołę dla Syngalezek. Na wszystkich punktach globu poczynają tleć drobne iskry, o których zjazdy międzynarodowe informują ogół, sygnalizując coraz nowe zdobycze na polu społecznej i humanitarnej działalności kobiet.

Obecnie kwestya pracy zawodowej, rozwijająca się pomyślnie w dalszym ciągu, ustępuje miejsca kwestyom etycznym, które obejmują sprawę macierzyństwa, ewolucyi rodziny, walkę z prostytucyą i wpływ na wychowanie młodzieży obojej płci, celem zaszczepienia innych pojęć o moralności. Prócz tego, w Ameryce zwłaszcza walka o prawa polityczne dla kobiet weszła na drogę bardzo ostrych starć i energicznych starań, a i w innych krajach zaznacza się coraz wyraźniej to dążenie, zdobywając na razie prawo głosowania w zarządach lokalnych.

Kongres berliński pod przewodnictwem pani Antony, sędziwej prezydentki „Rady międzynarodowej”, zaprezentował wszystkie odcienie ruchu chwili obecnej.

Kobieta w Polsce.

Jak we wszystkich społeczeństwach o ustroju patryarchalnym, tak i u ludów słowiańskich stanowisko kobiety było ściśle podwładne, niewolnicze; władza ojcowska nieograniczona, wielożeństwo dozwolone, na żonę zaś wiarołomną najsroższe kary. Nie było wśród Słowian i śladu owego szacunku, jakim wojownicy-Germanowie otaczali matkę rodu i kapłankę domowego ogniska: mąż-rolnik, przebywający stale w domu, trzymał cały ster rządu, i jedyną stanowił powagę; niewiasta służebnicą mu była i narówni z dziećmi słuchać musiała rozkazów.

Z chrześcijaństwem przyszło do Polski jednożeństwo; a z przerodzeniem się rolniczych plemion gminowładnych w wojujące państwo Bolesławowskie, wszystkie stosunki rodzinne i ekonomiczne znacznym ule-

gły przeobrażeniom. Podczas nieobecności rycerza, bawiącego przy boku księcia, cała odpowiedzialność i praca gospodarska spadła na barki żony, pani domu, której znaczenie i powaga wobec domowników i wobec małżonka rosła w miarę sprężystości administracyjnej i położonych około dobra wspólnego zasług.

Jak bardzo wszakże do niewoli i słuchania rozkazów nawykłe niewiasty nie umiały podołać temu nowemu zadaniu, świadczy epizod z czasów Bolesława Śmiałego, o powtórnych ślubach rycerskich pań z synami kmiecymi, o których kronikarz mówi, jako o fakcie naturalnym, podnosząc z uwielbieniem bohaterskie wyjątki.

Średniowieczny system gospodarczy, podobnie jak na Zachodzie, opierał się w Polsce o dwór, około którego kupiła się ludność okoliczna, zatrudniona nietylko na roli, ale i w rozgałęzionym przemyśle domowym; sama pani wraz z córkami, krewnemi i całym, z niemiecka tak zwanym „fraucymerem", stała na czele tych prac rozlicznych, obejmujących przygotowywanie wielkich zapasów śpiżarnianych, przerabianie lnu i wełny na odzież, oraz wszystkie roboty artystyczne do stroju kobiecego i męskiego. Opieka nad chorymi i ubogimi, zaopatrywanie kościołów w kapy, ornaty i inne przybory, należały również do obowiązków pani wielkich włości; od wczesnej młodości zahartowane do trudów i w surowym wychowane rygorze, sposobiły się do tak pracowitego żywota królowe, księżniczki i dworskie panie. To też zarówno w czynnem życiu świeckiem, jak i w mrówczej działalności klasztornej odgrywa kobieta dużą rolę na polu gospodarstwa społecznego: w jej ręku wszystkie dzieła pokoju i miłosierdzia, ona jest lekarką i matką ubogich, jak Elżbieta węgierska i Jadwiga śląska, ona szafarką łask i dobrodziejstw; a nie przypadkowy to zbieg okoliczności, że właśnie św. Kinga obdarowuje naród żupami sol-

nemi, a Jadwiga powołuje do życia krakowską „Alma mater”.

Ostra niechęć Polaków przeciwko udziałowi kobiet w rządach objawia się wyraźnie wrogiem stanowiskiem kronikarzy wobec Ryxy, Agnieszki i Elżbiety, córki Łokietka, która odznaczała się niepospolitym umysłem i znakomitemi zdolnościami, tak, że najwybitniejsi monarchowie owego stulecia: Kazimierz Wielki, Karol Robert i Ludwik, uczynili ją wspólniczką wszystkich swych zamysłów politycznych. Przechodzenie majątku rodzinnego w braku synów na „stryjów herbowych” i nie zwracanie uwagi na szlachectwo po kądzieli, upośledzało do pewnego stopnia znaczenie kobiety w rodzie, z drugiej strony wszakże nie znało prawodawstwo polskie owej prawu niemieckiemu właściwej wiecznej małoletności kobiet, oddawanych nawet po owdowieniu pod opiekę synowską.

Urządzenie rodziny, oparte na surowych zasadach hierarchicznych, poddawało wprawdzie kobietę pod władzę mężowską, ale zapewniało jej zarazem poważne stanowisko, znaczny udział w gospodarstwie i wychowaniu dzieci. Stosunek podobny do tego, jaki widzieliśmy w Rzymie za najlepszych czasów republiki: na Kornelii wzorowały się matki Herburtów, Kochanowskich, owe wspaniałe postacie, których tradycya od XV wieku przechowała się poprzez wieki, aż do naszych czasów. Umysł tych niewiast otwarty był dla spraw ogólnego znaczenia, bo i całe wychowanie czy to w domu rodzicielskim, czy na dworze wielkopańskim było przygotowaniem do udziału w życiu; uczyły się dziewczęta razem z braćmi od preceptora. czy księdza kapelana, a pod okiem matki, ochmistrzyni lub samej pani na dworze, wprawiały do przyszłych obowiązków.

W życiu umysłowem za czasów humanizmu i reformacyi brały kobiety udział gorący, zakładały drukarnie, szkoły, protegowały reformatorów, czyty-

wały polemiki; z tego czasu datują pierwsze próby autorskie: wiersze polskie Zofii Oleśnickiej z Pieskowej Skały i Reginy Filipowskiej. W 1535 roku mistrz Andrzej Glaber z Kobylina tłomaczenie swe z Arystotelesa dedykował Hedwidze Żarkowskiej z Kościelca, powstając ostro w przedmowie na niesprawiedliwość wyrządzaną kobietom, przez usuwanie ich od wyższych studyów. Łukasz Górnicki, mówiąc w „Dworzaninie” o uformowaniu „pani dwornej”, przeszczepia na grunt polski pojęcia włoskiego renesansu, żądając za Castiglionem, aby kobiecie wolno było uczyć się tego samego, co i mężczyźnie, a nietylko kładzie nacisk na wykształcenie ogólne i pielęgnowanie talentów, ale dozwala kobietom kształcić się na doktorki i prawniczki. Oczywiście jednak akademia krakowska, urządzona na sposób średniowieczny, nie poszła w tej mierze wzorem uniwersytetów włoskich, nie było nawet jakichkolwiek kroków ze strony kobiet, lubo zdarzały się wypadki, że dziewczęta chciwe wiedzy studyowały jej tajemnice w przebraniu chłopięcem.

Dwór królowej Bony wprowadził do Polski obok cywilizacyi włoskiej i obyczaje rozluźnione, do których rozpowszechnienia przyczyniła się i epoka bujnego życia, oraz niepokojów religijnych, a przytem wzrost bogactwa i zamiłowania w zbytku. To też szacunek, jakim kobietę otaczano w wieku Jadwigi i Matki Jagiellonów, znacznie się obniżył, satyry i fraszki pełne są złośliwych wycieczek przeciw niestałości, próżności i wymysłom białogłowskim. Za czasów królowych Francuzek, Maryi Ludwiki i Maryi Kazimiery, poczęły panie polskie mieszać się do polityki, co wprawdzie dawało pole do intryg dworskich, z drugiej strony wszakże otwierało kobietom horyzonty na szersze sprawy publiczne.

Wielką plagę wschodnich kresów Rzeczypospolitej stanowiły przez kilkaset lat napady tatarskie, których następstwem było uprowadzanie niemal rok

rocznie tysięcy dziewic i kobiet polskich w jassyr do haremów muzułmańskich; częściowe jedynie zaradzanie tej palącej kwestyi przez odbijanie łupu i dorywczą obronę, stanowi smutną kartę w historyi; wszystkie znakomitsze umysły XVI wieku wskazują na tę krwawiącą ranę, domagając się energicznie zorganizowanej potężnie obrony granic. Wśród niebezpieczeństw takiego życia wyrobił się typ „niewiasty”, łączącej męstwo w chwilach potrzeby wojennej z organizacyjnym zmysłem praktycznym w czasach pokoju; wogóle radność i energia cechowały charakter kobiety w dawnej Polsce w czasach, gdy mężowie, zajęci sprawami publicznemi, musieli zdawać im zarząd dóbr swoich, nie rzadkie były też wypadki, że majątki wzrastały i włoście kwitnęły podczas administracyi zabiegliwej wdowy, której i prowadzenie procesów nie było obce. Jeżeli jednak w najszlachetniejszym swym wyrazie typ taki dawał postacie Chrzanowskiej, Żółkiewskiej, Sobieskiej, matki króla Jana, to w najpospolitszej swej odmianie dostarczał chciwych grosza pieniaczek, siejących postrach w otoczeniu.

W chwili budzenia się lepszych umysłów z duchowej apatyi, znaczny udział w odrodzeniu narodu biorą kobiety, których wychowanie i stosunek do społeczeństwa zajmuje żywo umysły reformatorów: Krasickiego, Kołłątaja, Staszica, Czartoryskiego i innych. Obywatelska działalność ks. Izabelli Czartoryskiej i córki jej Maryi ks. Wirtemberskiej wysuwa się na pierwszy plan, z pośród całego szeregu usiłowań innych pań, jak Olimpia z Radziwiłłów Mostowska, ks. Jabłonowska, ks. Lubomirska, kasztelanowa połaniecka etc. Stworzenie w Puławach ogniska życia umysłowego było już zasługą wielkiej wagi, a zwrócenie się do włościan, dbałość księżny o ich dobrobyt i oświatę otwierały zupełnie nowe horyzonty dla obywatelskiej działalności kobiet. Epokowe też znaczenie miał „Pielgrzym z Dobromilu”, wydany przez ks. Izabellę w 1820 roku, a będący

pierwszem w języku polskim dziełkiem popularnem z dziejów ojczystych. Po Drużbackiej, poetce z łaski Bożej, piszącej pod koniec XVII wieku, pierwszą autorką polską jest Marya ks. Wirtemberska, której powieść p. t. „Malwina czyli domyślność serca" uważać trzeba za pierwszy wogóle oryginalny romans polski.

Komisya edukacyjna, której doniosła praca została przez upadek kraju przerwana, opracowała bardzo staranny program dla szkół żeńskich. Niestety, w chwili, gdy Izba Edukacyjna Księstwa Warszawskiego zwróciła uwagę na tę sprawę, wychowanie dziewcząt w najgorszych odbywało się warunkach; francuszczyzna panowała wszechwładnie, pensye krzewiły próżność, lekkomyślność i zepsucie. To też w celu ujęcia ich w pewne karby ustanowiła Izba „radę nadzorczą", w której skład weszły znakomite damy pod przewodnictwem Stanisławowej Potockiej. Panie te, zwane „eforkami", miały bardzo trudne zadanie do spełnienia wobec nizkiego poziomu owych zakładów naukowych, których Warszawa liczyła 36, wobec oporu przełożonych i własnego niedoświadczenia w tej mierze; w każdym razie była to pierwsza zbiorowa akcya kobiet polskich w życiu publicznem, świadcząca o ogólnem pragnieniu reformy wychowania. Regulamin, ułożony w 1810 roku „dla pensyi i szkół płci żeńskiej", podpisała „Rada nadzorcza" w następującym składzie: z Lubomirskich Potocka, ks. Izabella Czartoryska, ks. Wirtemberska, Maryanna Gutakowska, Tekla Łubieńska, Józefa Kicka. Izabella Husarzewska, Therèse de Lafontaine, Louise Goudeit, B. Wolffowa, A. Diehlowa, S. Thys, Czarnecka i Rutkowska.

Od reformy wychowania poczyna się tedy, tak jak i wszędzie, ruch kobiecy u nas, obejmując pierwszą połowę XIX wieku; po tej fazie pedagogicznej rozwinął się około 50 roku silny prąd ideowy, walczący o wolność i prawa intelektualne, a zwany ruchem entuzyastek, wreszcie wskutek zmian materyalnych w

położeniu kraju wyrodziła się kwestya ekonomiczna, współcześnie z pragnieniem wiedzy i wytworzyła po roku 70-ym ruch kobiecy w kierunku pracy zawodowej i wyższego wykształcenia, a obejmujący zarazem dawniejsze cele wychowawcze i działalność społeczną.

Przedstawicielką pierwszej epoki i główną jej pionierką jest Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. W chwili, gdy społeczeństwo poczęło się odradzać po orgii czasów pruskich, gdy panie z wielkich rodów zwróciły się do myśli o reformie wychowania, ukazała się w Warszawie książka napisana anonimowo przez Młodą Polkę, a zawierająca to wszystko, co było ideałem światłych i szlachetnych kobiet ówczesnych. „Pamiątka po dobrej matce” stała się wkrótce ewangelią rodzin polskich, albowiem była zbiorem wszystkich zasad, stanowiących dorobek duchowy kobiety polskiej od kilku wieków, na gruncie chrześcijańskim i obywatelskim. Dochodząc do ostatniej konsekwencyi tego ideału, zaleca Tańska kobiecie posłuszeństwo, cierpliwość i pokorę, jako kardynalne cnoty w stosunku do mężczyzny, którego chce mieć rozumnym, mężnym i sprawiedliwym; przeciwko indywidualizmowi, fantazyi i zmysłowi krytycznemu u kobiet występuje wyraźnie, ale natomiast radaby u nich rozwinąć energię, poczucie obowiązku społecznego, chęć do nauki i cześć dla ideałów duchowych. Mimo tedy konserwatywnych przekonań co do zadania i losu kobiety, może być Hoffmanowa uważana za pierwszą pionierkę sprawy kobiecej. Ona to bowiem w „Krystynie” występuje przeciwko małżeństwu dla karyery, a stawia ideał użytecznej pracy dla kobiety niezamężnej, ona kładzie nacisk na kształcenie zawodowe, ona wreszcie przez swą bogatą działalność autorską toruje drogę kobietom piszącym, sama jedna stwarza całą literaturę dla młodego wieku i ujmuje ster wychowania narodowego.

Przeciwko pustocie, zepsuciu i żądzy użycia młodych kobiet zdeprawowanych francuszczyzną i zbyt-

kiem, występuje do walki staropolska wiara, cnota i obowiązkowość w sposób gorący, entuzyastyczny, pełen prostoty i wdzięku, porywa umysły i serca, budzi sumienie i przygotowuje prawdziwe odrodzenie ducha wśród młodego pokolenia. Wśród wybitnych kobiet tego okresu należy wymienić Ewę z Wendorffów Felińską, autorkę pamiętników, Elżbietę z Krasińskich Jaraczewską, Annę Nakwaską, których utwory powieściowe zawierają wiele myśli społecznych. Wszystkie te kobiety były przedewszystkiem obywatelkami, dążyły do reform zbawiennych dla kraju, kwestya kobieca nie istniała ani w ich umyśle, ani w życiu.

Dopiero między 1838 a 1850 r. uczuły kobiety swe odosobnienie, swą wyższość umysłową i tęsknotę do innego życia: rzuciły się zatem do literatury, do czytania poezyi wielkich romantyków, krążącej w odpisach, wreszcie do zbiorowego wystąpienia w celu zerwania więzów konwenansu i pospolitości. Z tradycyą pani Hoffmanowej, na której się wychowały, musiały zrywać w miarę jak je potrzeby umysłowe pchały do walki z otoczeniem; powstała stąd kolizya między zachowawczym, reakcyjnym ogółem a garstką kobiet wybitnych, które wraz z kilku młodymi pisarzami stworzyły w Warszawie ognisko umysłowe, będące kamieniem węgielnym obudzenia narodu z tępej apatyi duchowej. Pierwszym aktem zbiorowym kobiet było wydanie w 1838 roku noworocznika, na który złożyły się same pióra kobiece.

Z inicyatywy pani Lewockiej, a pod redakcyą Pauliny Krakowowej ukazał się „Pierwiosnek” po raz pierwszy w 1838 roku i odtąd przez lat parę przynosił na Nowy Rok wiązankę prac kobiecych, wśród których obok naiwnych wypracowań i słabych wierszy były pierwsze proklamacye w sprawie wyższego wykształcenia, zajęcia się dolą ludu i udziału kobiet w życiu umysłowem.

Wśród dwudziestu kilku współpracowniczek „Pierwiosnka” wyłoniło się niebawem kilka wybitnych zdolności, jak: Eleonora Ziemięcka, z Gedroiciów Rautensztrauchowa, a zwłaszcza genialna Narcyza Żmichowska. Wpływ powieści pani Sand i teoryi Saint-Simona, w połączeniu z własnemi pragnieniami gorących dusz i rozbudzonych inteligencyi, wprowadził niebawem entuzyastki na tory rozmyślań o najważniejszych zagadnieniach ducha ludzkiego i o stosunku kobiety do tych problemów. Było to w pierwszym rzędzie usiłowanie do wprowadzenia w życie ideałów romantycznych: kult dla miłości zajmował pierwsze miejsce, wywołując bunt przeciw małżeństwu z rozsądku i niecąc bunt w łonie spokojnych rodzin. Ponad wszystko jednak idee dobra i piękna, zbawienia ludzkości, głębokiej przyjaźni i szlachetnych poświęceń dla wielkiego celu przyświecały entuzyastkom, skupionym około Gabryeli. Wielka poetka, jedna z największych i najpiękniejszych dusz, jakie promieniowały kiedykolwiek na świecie, przyciągała natury pokrewne, które złączyły się ściśle dążeniami z ukochaniem wspólnych ideałów; najpierwszy zawiązek kółka entuzyastek tworzyły prócz Żmichowskiej: Wincenta Zabłocka, Anna Skimborowiczowa i Kazimiera Ziemięcka, potem przyłączyło się do nich znacznie więcej kobiet gorącego serca, wśród których wybitne miejsce zajęły: Zofia Mielęcka (późniejsza Węgierska, pisująca z Paryża znakomite kroniki do Biblioteki Warszawskiej), Emilia Gosselin, Fustyna Morzycka, Bibianna Moraczewska i Teresa Kossowska. Eleonora Ziemięcka, filozofka, redaktorka „Pielgrzyma”, tak jak Krystyna szwedzka i Anna Schürman, od studyów zwróciła się do gorącego nastroju religijnego; z artykułów jej, pisanych dla „Pielgrzyma” ze stanowiska kwestyi kobiecej, ciekawa jest praca p. t. „Kobieta w nędzy” jako pierwszy protest w sprawie doli robotnic i kobiet upadłych.

Do przyjaciół i wielbicieli tego koła kobiecego na-

leżeli młodzi ludzie skupieni około redakcyi „Przeglądu Naukowego": Hipolit Skimborowicz, Edward Dembowski, Karol Baliński, Julian Bartoszewicz, Jan Majorkiewicz i Aleksander Tyszyński, wszyscy zamiłowani do studyów filozoficznych, którym też namiętnie, lubo po dyletancku oddawały się entuzyastki. Ogniskiem tych zebrań był dom Skimborowiczów, a przedmiotem dysput przedewszystkiem różne kwestye psychologiczne, które potem Gabryela przelewała na papier. Dla sprawy kobiecej zasłużyły się entuzyastki postawieniem zasady, że kobietę jako człowieka wszystko co ludzkie winno obchodzić, oraz poruszeniem głębokich zagadnień i potrzeb duszy kobiecej, ale w chaosie swych pragnień nie sformułowały programu dla przyszłego pokolenia, które w zderzeniu z życiem samo musiało zdobyć swe prawdy, boleśnie nieraz otrząsając się z rozmarzenia zaszczepionego przez entuzyastki.

Samodzielność umysłowa, oraz swobodne formy, wprowadzane przez niektóre z tych kobiet do życia towarzyskiego (palenie cygar i fajek, obcinanie włosów. swoboda podróżowania), poczęły razić przeciętny ogół, tem więcej, że obok entuzyastek pojawiły się dwie inne grupy kobiece, „lwice" i „emancypantki", które postępowaniem swojem istotnie wywoływały zgorszenie: pierwsze przez życie zbytkowne i skandaliczne romanse, drugie przez fanfaronadę i zarozumiałość. Opinia publiczna za wszystkie wykroczenia jednostek mściła się na ideach postępowych i piętnowała entuzyastki za winy niepopełnione; one zresztą nie raczyły zwracać uwagi na śmieszne docinki i prześladowania.

Jedną z najszczerszych i najbardziej utalentowanych entuzyastek była Julia Molińska, wybitna działaczka społeczna w Księstwie Poznańskiem, zrazu przełożona pensyi, następnie autorka książek dla ludu i znakomitych artykułów programowych. Ona jedna, biorąc na seryo apostolstwo wolnej miłości głoszone przez

radykalne emancypantki, chciała życiem własnem poprzeć wyznawane zasady i, połączywszy się z podobnym sobie ideologiem Wojkowskim, nie zawarła ślubnego małżeństwa. Krok ten wszakże ukarało społeczeństwo ostrem prześladowaniem, które zwichnęło pożyteczną działalność i całe życie Wojkowskich i pogrzebało wydawany przez nich w Poznaniu „Tygodnik Literacki".

Do najwybitniejszych kobiet polskich z tych czasów należy zaliczyć Emilię Szczaniecką, która wraz z przyjaciółką swą Bibianną Moraczewską stworzyła zawiązek ruchu umysłowego w Poznańskiem i była długo kierowniczką wszystkich obywatelskich działań w tej prowincyi, popierając zwłaszcza wykształcenie i pracę zawodową dziewcząt. W Galicyi w tym samym duchu działała przyjaciółka Emilii Szczanieckiej, pani Wasilewska-Boberska, przełożona pensyi we Lwowie i założycielka kilku stowarzyszeń kobiecych.

Trzeci okres żywszego ruchu kobiecego, właściwej emancypacyi, przypada u nas współcześnie z wystąpieniem pozytywistów i odbija się echem życzliwem w organach prasy postępowej. Chmielowski, Świętochowski („O wyższem i średniem wykształceniu kobiet") i Prus w początkach swego zawodu publicystycznego popierali prawa kobiety do nauki i pracy, stawali w obronie matek niezamężnych i wskazywali konieczność zajęcia się temi kwestyami przez ogół myślący. Książka Prądzyńskiego „O prawach kobiety", Chmielowskiego „Autorki polskie XIX wieku", tłomaczenia dzieł Legouvé'go i Stuarta Milla przyczyniły się do rozpowszechnienia postępowych poglądów, które również znalazły wyraz w artykułach „Bluszczu", redagowanego przez Maryę Ilnicką, oraz „Tygodnika mód i powieści", gdzie ukazał się w 1871 roku artykuł Orzeszkowej „O kobietach". Była to pierwsza praca, rozpatrująca krytycznie dotychczasowe stosunki i określająca dąże-

nia do reformy przez naukę i porządne przygotowanie zawodowe. Epokową wszakże książką w tej mierze była „Marta" Orzeszkowej, która nietylko u nas, ale i w Niemczech zrobiła wstrząsające wrażenie i wywarła wpływ decydujący na kwestyę fachowego kształcenia dziewcząt.

Przez cały ciąg swej bogatej działalności autorskiej i społecznej nawoływała Orzeszkowa kobiety do pracy nad sobą i do gorliwego spełniania obowiązków obywatelskich, to też dla podniesienia ich poziomu umysłowego położyła wielkie zasługi, które w czasie jubileuszu znakomitej autorki uczciły kobiety wystąpieniem zbiorowem. Gorącym propagatorem emancypacyi był założyciel „wyższych kursów dla kobiet" w Krakowie, Adryan Baraniecki, którego działalność przygotowała ideę studyów uniwersyteckich i wywierała wielki wpływ kulturalny na Litwę zwłaszcza i Ukrainę, skąd przeważnie pochodziły uczennice kursów. Prof. Dybowski w broszurze swej „O tak zwanej kwestyi kobiecej ze stanowiska nauk przyrodniczych" doszedł do wniosku, że równouprawnienie kobiet jest niezbędne dla postępu i dobra ludzkości. Pod wpływem tego prądu zaczęły się dziewczęta garnąć do nauki z gorączkowym zapałem, nie mogąc się dostać do uniwersytetów w kraju (w Warszawie dwukrotnie odrzucano petycye), musiały dążyć zagranicę i oto około 1880 roku rozpoczyna się tłumna wędrówka „jaskółek", podług wyrażenia Jeża, do uniwersytetów zagranicznych po wiedzę i dyplomy doktorskie. Wkrótce zjednały sobie studentki polskie uznanie tak z powodu swego postępowania, jak i świetnie zdawanych egzaminów. Obecnie posiew ten wydał już plon obfity, cały szereg nazwisk młodych Polek znany jest w świecie naukowym, że wymienimy w pierwszej linii p. Curie-Skłodowską, wynalazczynię polonium i radu, dr. Zofię Jotejko, przyrodniczkę w Brukselli, dr. Michalinę Stefanowską, profesorkę w Genewie, dr. Melanię Lipińską, autorkę roz-

prawy „Historya kobiet lekarek". W Warszawie pierwszą doktorką medycyny, która jeszcze przed 1880 rokiem zdobyła prawo praktyki, a wkrótce wielkie uznanie, była pani Tomaszewicz-Dobrska; obecnie jest już 16 lekarek w Warszawie, ale to jeszcze niewiele, większość po ukończeniu studyów zostaje zagranicą, gdzie są lepsze warunki do dalszej pracy naukowej. Nowe pole zarobkowania otworzyło się dla kobiet przez otwarcie szkoły dentystycznej, oraz kursów handlowych i przemysłowych. W kantorach, biurach, towarzystwach ubezpieczeń, przy telefonach pracuje wielka ilość kobiet; kilka szkół freblowskich przygotowuje dziewczęta do zawodu bony, a zainteresowanie się sprawami pedagogicznemi coraz wzrasta. Rękodzielnictwo, sztuka stosowana do przemysłu, fotografia, zatrudniają coraz liczniejsze zastępy, wśród których rzutniejsze jednostki zdobywają stanowiska samodzielne.

W Galicyi kwestya dopuszczenia kobiet do studyów uniwersyteckich, poruszona na zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie 1891 roku, a poparta przez petycyę lwowskiej „Czytelni dla kobiet", przez parę lat czekała pomyślnego załatwienia: pierwsze hospitantki przyjęto w Krakowie w 1894 roku, we Lwowie w 1896 r., wskutek wystąpienia nauczycielek szkół wydziałowych. Wogóle praca kobiet w Galicyi przeważnie idzie w kierunku nauczycielskim, w zawodzie tym zyskały kobiety duże uznanie, zasiadają w komisyach szkolnych i egzaminacyjnych, na niższym zaś stopniu w szkolnictwie ludowem liczba nauczycielek przewyższa liczbę nauczycieli.

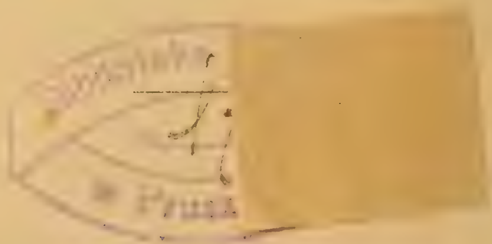
Sprawą przygotowania dziewcząt do studyów uniwersyteckich zajęło się „Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego", którego staraniem powstało wzorowe gimnazyum żeńskie z inicyatywy profesorów Bujwida i Cybulskiego, pań: Bujwidowej, Turzymy, Baudouin de Courtenay, oraz panów Grossa

i Rotera, pod dyrekcyą dyr. Trzaskowskiego. We Lwowie „Czytelnia dla kobiet", „Stowarzyszenie nauczycielek" i pismo poświęcone sprawom kobiecym „Ster" (od 1895 do 1897 pod redakcyą p. Reinszmidt-Kuczalskiej), wspomagając się wzajemnie w akcyi zbiorowej, osiągnęły znaczne rezultaty: założenie 3 gimnazyów żeńskich, urządzenie kursów akademickich dla kobiet, a wreszcie wstęp do uniwersytetu. Ordynacya wyborcza w Galicyi przyznaje kobietom, posiadającym właściwy cenzus, prawo głosowania przy wyborach do rady miejskiej. Korzystanie z tego prawa, długo zaniedbywane, stało się w ostatnich czasach jednym z najważniejszych postulatów ruchu kobiecego. „Nowe Słowo", wydawane w Krakowie pod redakcyą pani Turzymy, wraz z „Towarz. im. Kraszewskiego", któremu przewodniczy p. Bujwidowa, stanowią w chwili obecnej główne ogniska ruchu emancypacyjnego, skupiając w wspólnej pracy cały szereg poważnych rzeczniczek równouprawnienia.

Książka zbiorowa „Głos kobiet w sprawie kobiecej" jest dziełem najwybitniejszych u nas przedstawicielek ruchu, do których obok wyżej wymienionych w pierwszym rzędzie należy p. Kuczalska-Reinschmidt, wytrwała i stanowcza bojowniczka i organizatorka, dr. Zofia Golińska-Daszyńska, znana ekonomistka, Gabryela Zapolska, znakomita powieściopisarka i autorka sztuk dramatycznych o tendencyi feministycznej, Marya Dulembianka, malarka, doktorka praw p. Lipszyc Balzigererowa, dr. Felicya Nossigowa, Helena Witkowska i Iza Moszczeńska. Jeśli do tej liczby dodamy wielce zasłużone działaczki p. Wechslerową i Jaworską we Lwowie, w Krakowie p. Maryę Siedlecką, w Warszawie p. Bojanowską, będziemy mieli prawie w komplecie najgorliwsze pionierki sprawy kobiecej.

Znamiennym faktem ostatnich czasów jest żywszy ruch umysłowy wśród obywatelek wiejskich, dążący do szerszej działalności na gruncie praktycznym przez

popieranie przemysłu krajowego, fabrykacyę wyrobów domowych, jak: haftów, kilimów, koszyków, kapeluszy słomkowych i t. p., przez kształcenie się fachowe w różnych gałęziach gospodarstwa, w ogrodnictwie i pszczelnictwie, przez wspólne omawianie kwestyi pedagogicznych i gospodarczych. Ze względu na udział kobiet w sprawach obchodzących ogół godny jest uwagi „Zjazd kobiet śląskich", który wprawdzie odnośnie do kwestyi kobiecej ujawnił bardzo konserwatywne zapatrywania, ale jako wystąpienie zbiorowe w imię wspólnych ideałów zaznaczył dążenie do obywatelskiej działalności. Tonem zasadniczym, na którym opiera się cały rozwój ruchu kobiecego u nas, jest zresztą dążenie do takiej służby, jakiej tradycye przekazały nam trzy wielkie obywatelki: Hoffmanowa, Żmichowska i Orzeszkowa.





LITERATURA.

DO ROZDZIAŁU I-go.

Bachofen. Das Mutterrecht, Stuttgart.
K. Bücher. Die Entstehung der Volkswirtschaft, Tübingen 1898.
J. Lippert. Kulturgeschichte der Menschheit, Stuttgart 1887.
Havelock Ellis. Mann und Weib, Leipzig 1894.
Friedrich Engels. Ursprung der Familie, Stuttgart 1896.
Paul Gide. Etude sur la condition privée de la femme, 1885.
E. Legouvé. Histoire morale des femmes, Paris.
Raineville. La femme dans l'antiquité, Paris 1865.
Mommsen. Römische Geschichte. Bd. III, Berlin 1889.
Friedländer. Darstellung aus der Sittengeschichte Roms., 1901.
Ostrogorski. Kobieta w prawie publicznem.

DO ROZDZIAŁU II-go.

K. Weinhold. Die deutschen Frauen im Mittelalter. Wien 1897.
A. Rössler. Frauenfrage.
Jakób Grimm. Deutsche Rechtaltertümer, Göttingen 1881.

DO ROZDZIAŁU III-go.

E. Laboulaye. Recherches sur la condition civile et politique des femmes, Paris 1842.
Norrenberg. Frauenarbeit und Arbeiterinnenerziehung in deutscher Vorzeit, Köln 1880.
G. L. v. Maurer. Geschichte der Stadtverfassung, 1870.
Schmoller. Tucher und Weberzunft in Strassburg, 1879.
Stahl. Das deutsche Handwerk, Giessen 1874.
Schönlanck. Sociale Kämpfe von 300 Jahren, Leipzig 1894.
Bücher. Frauenfrage im Mittelalter, Tübingen 1882.
Leroy-Beaulieu. Le travail des femmes au XIX siècle. 1873.
Engels. Die Lage der Arbeitenden Klassen in England, 1892.
Pierstorff. Frauenarbeit und Frauenfrage, Jena 1892.

DO ROZDZIAŁU IV-go.

Jakób Burckhardt. Die Kultur der Renaissance in Italien. 1898.
Gregorovius. Lucrezia Borgia. Stuttgart 1876.
M. Thomas. Essay sur le caractère, les moeurs et l'esprit des femmes, Paris 1772.
A. v. Reumont. Vittoria Colonna. Freiburg 1881.
Robineau. Christine de Pisan, sa vie, ses oeuvres, 1882.
Saint Poncy. Histoire de Marguerite de Valois, Paris 1887.
Steinhausen. Das gelehrte Frauenzimmer.
Charlotte Stopes. Breetish Freewomen, London 1894.
Carolina Herschel. Memoir and correspondence, London 1875.
E. et J. de Goncourt. La femme au XVIII siècle. Paris.
Montesquieu. Esprit des lois.
J. J. Rousseau. Emile. Paris. Du contrat social, Paris 1762.

Madame Roland. Mémoires publiés par Dauban, Paris 1864.
Guillois. La marquise de Condorcet. Paris 1897.
Michelet. Les femmes de la révolution, Paris.
Madame de Staël. Considération sur la révolution française.
J. A. de Ségur. Les femmes, leurs conditions et leurs influences dans l'ordre social, Paris 1803.
Stanton, Antony and Gage. History of Woman suffrage.
Ch. L. Chassin. Le génie de la révolution, Paris 1863.
Lavisse et Rambaud. Histoire générale. T. VIII. La révolution française, Paris 1896.
K. Kautzky. Die Klassengegensätze von 1789. Stuttgart 1889.
Léopold Lacour. Trois femmes de la révolution, Paris 1900.
E. Tairtullier. Les femmes célèbres de la révolution, 1840.
Oeuvres de Condorcet. T. IX. Paris 1847.
Helene Richter. Mary Wollstonecraft, Wien 1897.

Do części II-ej.

E. v. Sallwürck. Fenelon und die Litteratur der weiblichen Bildung in Frankreich, Langensatze 1886.
Adalbert v. Hanstein. Die Frauen in der Geschichte des deutschen Geisterleben, Leipzig 1899.
M-me de Genlis. Adèle et Théodore, ou lettre sur l'éducation.
Mrs. Hanson Robinson. Le Mouvement féministe aux Etats-Unis, Paris 1898.
Helene Lange. Entwickelung und Stand der höheren Mädchenschulwesens in Deutschland, Berlin 1893.
Annie Nathan Meyer. Woman's work in Amerika, 1891.
Dr. Emily Blackwell. Adress at Chickering Hall, 1888.
Carrie Chapmann Catt. Womens Century Calender, 1900.
Georgina Hill. Women in Englsh Life, London 1896.
K. H. Schaible. Die höhere Frauenbildung in Grossbritanien, Karlsruhe 1894.
Theodore Stanton. The Woman Question in Europe, 1884.
Jeanne Chauvin. Etude historique sur les professions accessibles aux femmes, Paris 1892.
P. Leroy Beaulieu. Le Travail des femmes au XIX siècle, Paris 1874.
E. Mesnard. Les femmes-médecins, Bordeaux 1889.
Luise Otto. Das Recht der Frauen auf Erwerb., 1866.
Luise Otto-Peters. Das erste Vierteljahrhundert des Allgemeinen deutschen Frauenvereins, Leipzig 1890.
Hugo Münsterberg. Das Frauenstudium in Amerika, 1897.
Helene Lange, Frauenbildung, Berlin 1889.
Louis Frank. La femme dans les emplois publics, Bruxelles 1893.
Harriet Fontanges. Les femmes docteurs en Médecine, 1901.
Emilia Mariani. Le mouvement féministe en Italie, Paris 1897.
Jenny Hirsch. Geschichte der 25 jährigen Wirksamkeit des Lettevereins, Berlin 1891.

